ŚWIĄTECZNE KAZANIA ŚW. AUGUSTYNA.

III. KAZANIA NA OKRES ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO.

Kazań na okres Wielkanocy jest wielka ilość u św. Augustyna: *Sermones* 224—260. PL. XXXVIII, 1093—1202. Jedne z nich są homiljami do Ewangelji, inne wykładają naukę o Zmartwychwstaniu, zwracając się przeciw niewierzącym albo też wyliczają dobrodziejstwa płynące dla nas ze Zmartwychwstania Pańskiego. Szczególnego dobrodziejstwa i łaski dostąpili ci, którzy zostali ochrzczeni w czasie Wielkiejnocy, tak dzieci, jak i dorośli, to też do nowoochrzczonych zwraca się również św. Augustyn w szeregu kazań. Według tego ogólnego podziału omówimy kazania niniejszego okresu, podając główniejsze myśli w nich zawarte.

a) Kazania do neofitów.

Zwracając się do nowoochrzczonych, a przez nich do wszystkich obecnych, podkreśla św. Augustyn wielkość łaski, którą co dopiero otrzymali: „Oto staliście się członkami Chrystusa. Jeśli się zastanowicie nad tem, co was dzisiaj spotkało, wszystkie członki wasze powiedzą wam: *Panie, któż ci jest podobnym* (Ps. 34, 10). Albowiem nie można dostatecznie myśleć o tej łaskawości Bożej, a i słów brakuje, zmysły ludzkie nie są zdolne wypowiedzieć, że spłynęła na was łaska darmo dana bez żadnych zasług uprzednich. Dlatego też nazywa się łaską, iż jest darmo dana. Jakąż to łaskę otrzymaliście? Oto tę, aby być członkami Chrystusowemi, synami Bożymi, braćmi Jedynego Syna Bożego. Skoro On jest jedynym, Synem jedynym i naturalnym, to jak wy staliście się braćmi Jego, jeśli nie z łaski? Ponieważ tedy staliście się członkami Chrystusowemi, upominam was: miejcie się na baczności nietylko przed poganami i żydami, nietylko przed heretykami, lecz także przed złymi katolikami. Zpośród ludu Bożego wybierzcie sobie takich, których byście naśladowali. Jeśli bowiem zechcecie naśladować pospólstwo [1]), nie znajdziecie się na wąskiej drodze, którą niewielu kroczy. Powstrzymujcie się od rozpusty, kradzieży

[1]) *Turbam.* Św. Doktór ma na myśli złych katolików — w wielkiej ilości — o których wyżej wspomniał.

i podstępów, od krzywoprzysięstw, niedozwolonych rzeczy i sporów; pijaństwo niech nie grasuje między wami; cudzołóstwa się bójcie tak, jak samej śmierci; i to nie tej śmierci, w której następuje odłączenie duszy od ciała, lecz tej, w której dusza razem z ciałem goreje na zawsze". (Sermo 224. n. 1) [1]).

Następnie przestrzega ich św. Doktór przed różnemi poduszczeniami szatana, który grzechy ciała przedstawia jako lekkie i w ten sposób oszukuje chrześcijan, jak ongiś w raju oszukał pierwszych rodziców. Wszyscy winni się poprawić, nie odkładać zmiany obyczajów na później, bo niepoprawnych czeka ogień wieczny. Nowoochrzczeni, odrodzeni Krwią Chrystusową, nie powinni naśladować ludzi zepsutych, lecz zachować sakrament tego, który nie chciał zstąpić z krzyża, ale chciał zmartwychwstać (n. 2, 4).

Łaska boska otrzymana na chrzcie św. podnosi ludzi do godności synów Bożych. Aby odrodzeni przez chrzest poznali, jak wielką jest ta łaska i że ją otrzymują dzięki zasługom Chrystusa, przedmiotem kazań do nich jest także ten temat: bóstwo i wcielenie Syna Bożego. Przez Jego łaskę ochrzczeni przechodzą z ciemności grzechu do światłości prawdy. *Byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz światłością w Panu. Jako synowie światłości chodźcie.* (Efez. V, 8). Dlatego uciekajcie przed ciemnością, którą są grzechy. W dniu dzisiejszym, w którym zostaliście ochrzczeni, ustąpiły ciemności, a nastała światłość. Duch Św. zaczął w was mieszkać, nie wyrzucajcie go tedy z serc waszych (Sermo 225, n. 4). Jeszcze wczoraj panowały ciemności, kiedy te dzieci były w grzechach pogrążone. Gdy zaś przez Ducha Św. grzechy zostały im odpuszczone, wówczas rzekł Bóg: *Niech się stanie światłość; i stała się światłość. Ten jest dzień, który Pan uczynił, radujmy się i weselmy się w Nim.* (Ps. 117, 24. Sermo 226). Na temat tego wiersza psalmu znajdujemy jeszcze dwa kazania (230 i 258), w których św. Augustyn wykłada dobrodziejstwa odrodzenia duszy.

Ponieważ w ciągu oktawy Wielkanocy neofici słuchali katechez mystagogicznych, odnoszących się także do Komunji św. [2]), nic dziwnego, że pewną ilość kazań poświęca Augustyn temu tematowi (227—229). „Macie wiedzieć, coście przyjęli, co macie przyjmować, co powinniście przyjmować codziennie.

---

1) Ze względów praktycznych nie podajemy stronic, które łatwo znaleźć w Patrologji według podanych kazań.

2) Por. Przegl. Homilet. 1934. z. 1. str. 24.

Ów chleb, który widzicie na ołtarzu, jest poświęcony słowem Bożem, jest Ciałem Chrystusa. I ten Kielich, to co się w nim znajduje, jest poświęcone słowem Bożem, jest Krwią Chrystusową. Przez ten pokarm chciał Chrystus zalecić Ciało i Krew swoją, którą za nas wylał na odpuszczenie grzechów". (Sermo 227). Chciał on, byśmy byli jedno: zjednoczeni jedną wiarą, jedną nadzieją i miłością (Sermo 229).

Wśród kazań do neofitów znajdują się także zwroty do starszych, którzy już dawniej zostali ochrzczeni, z zachętą, by nowoochrzczonym dawali dobry przykład. „Bracia, którzy dla swego wieku jesteście już niejako rodzicami nowo-odrodzonych, do was się zwracam i zachęcam was do takiego życia, byście (kiedyś) nie zginęli, ale cieszyli się razem z tymi, którzy was naśladują. Bo obawiam się, iż nowoochrzczony, patrząc na jakiego pijanego chrześcijanina, pomyśli sobie: Dlaczego ów jest wierzącym, a tak się upija? Popatrzy na jakiego lichwiarza, na smutnego skąpca, na groźnego egzekutora, a po namyśle sam również będzie to czynił. Gdy się mu zwróci uwagę: Jesteś chrześcijaninem, nie czyń tego; zostałeś ochrzczony, odrodzony, zmienił się przedmiot twej nadziei, niechaj tedy i obyczaje twe się zmienią; on odpowie: Dlaczego ci i owi są chrześcijanami (a tak samo postępują)? Nie chcę wspominać o innych występkach, któż bowiem wszystkie wyliczy? Dlatego to, bracia moi, gdy już jesteście wierzącymi, a źle żyjecie, za siebie i za nich gorzki zdacie rachunek przed Bogiem".

Na tych chrześcijan z imienia tylko nie powinni się zapatrywać nowoochrzczeni, lecz raczej naśladować winni dobrych chrześcijan, którzy z imieniem łączą także życie chrześcijańskie. Oto przepiękna apostrofa św. Augustyna do neofitów, pełna głębokiej troski pasterskiej o te co dopiero odrodzone dusze: „Przemawiam do nich samych, aby były jako to ziarno w stodole, aby nie postępowały i nie ginęły razem ze słomą, którą wiatr unosi, lecz brzemienne miłością niechaj pozostaną i dojdą do królestwa nieśmiertelności. Was tedy, bracia i dzieci moje, was młode latorośle matki Kościoła zaklinam na to, coście przyjęły, byście zważały na tego, który was powołał i umiłował; który was zbłąkanych szukał, a znalazłszy, oświecił; zaklinam was, byście nie podążały drogami bezbożnych, którzy mylnie zachowują imię chrześcijan; nie patrzy się na nich, jak się nazywają, lecz, czy żyją zgodnie z imieniem. Jeśli jesteś odrodzony, gdzież jest nowe życie? Jeśli wierzącym jesteś, gdzie

twoja wiara? Słyszę imię, uznam i rzecz. Do naśladowania wybierzcie sobie takich, którzy się Boga boją, do kościoła uczęszczają ze świętą bojaźnią; takich, którzy pilnie słuchają słowa Bożego, zatrzymują je w pamięci i w myśli przeżuwają, a w uczynkach je wykonują; oni niech będą waszemi wzorami do naśladowania. Nie mówcie sobie: A gdzie znajdziemy takich? Sami bądźcie takimi, a znajdziecie ich. Z jakim przestajesz, takim się stajesz:[1]) jeśli źle żyjesz, złączy się z tobą taki, który idzie na zgubę. Zacznij żyć dobrze, a wówczas zobaczysz, ilu towarzyszy cię otoczy, jaką miłością braterską będziesz się cieszył. Wkońcu, jeśli nie masz czego naśladować w drugim, bądź sam takim, by inny cię naśladował". (Sermo 228).

b) Homilje do Ewangelji.

W kościele czyta się Ewangelję o Zmartwychwstaniu Pańskiem według wszystkich czterech Ewangelistów, bo poszczególni święci autorowie nie opowiedzieli wszystkiego, lecz jeden drugiego uzupełnia. (Sermo 234. n. 1). Augustyńskie homilje są na temat perykop wyjętych z poszczególnych Ewangelij.

1. Do Ewangelji św. Marka są dwie homilje (231, 233, częściowo też 239). W nawiązaniu do niedowiarstwa uczniów, o którem opowiada św. Marek (XVI, 14), tłumaczy Augustyn, jak słusznie P. Jezus wymawiał uczniom, iż nie wierzyli w Jego zmartwychwstanie. Wszak oni mieli być ojcami wiary, przez ich przepowiadanie miał cały świat uwierzyć, oni widzieli, jak Jezus wskrzeszał zmarłych, jak tedy mogli nie wierzyć, iż zmartwychwstał?! Przytem omawia nasz Ojciec dobrodziejstwa, jakie płyną dla nas ze zmartwychwstania Chrystusa, używając pięknych przeciwstawień: „Zmartwychwstanie Pana naszego Jezusa Chrystusa jest nowem życiem dla tych, którzy wierzą w Jezusa; i to jest tajemnica męki i zmartwychwstania Jego, którą dobrze macie znać i spełniać. Albowiem nie bez przyczyny życie kończy się śmiercią. Nie bez przyczyny źródło życia, z którego się czerpie, aby żyć, pije ten kielich (męki), który mu się nie należy. Bo śmierć nie była cząstką należną Chrystusowi... który żył bez winy i nie umarł z powodu winy; On uczestniczy z nami w karze, ale nie ma udziału w naszym grzechu. Za grzech należy się kara śmierci. Jezus Chrystus przyszedł umrzeć, ale nie przyszedł grzeszyć. Będąc niewinnym, uczestniczy z nami w karze i w ten sposób zmywa winę i karę.

1) W tekscie: „*Omnis res similis ad similem cohaeret*". n. 2. col. 1102.

Jaką karę zmywa? Tę, która nam się należała po tem życiu. Został tedy ukrzyżowany, aby na krzyżu okazać koniec naszego starego człowieka; a zmartwychwstał, aby swojem życiem ukazać nam nasze nowe życie. Albowiem tak głosi nauka Apostoła: *Który jest wydany dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego* (Rzym. IV, 25)... Zatem Jego zmartwychwstanie nas odradza". (Sermo 231).

Stąd płyną dla nas pewne obowiązki, na które wskazuje tenże Apostoł: *Przeto jeśliście wespół powstali z Chrystusem, co wzgórę jest, szukajcie: gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący. Co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi. Albowiem umarliście i żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu"*. (Kol. I, 1-4). „Jeśli dobrze żyjemy, umarliśmy i zmartwychwstali. Kto zaś jeszcze nie umarł, ten ani nie zmartwychwstał i jeszcze źle żyje... Takiemu, który jeszcze nie umarł, mówię, aby umarł; kto jeszcze źle żyje, niechaj odmieni swe życie". A co znaczy żyć dobrze?

Wszyscy ludzie pragną być szczęśliwymi nawet występni, wszyscy pragną żyć dobrze, ale nie wszyscy szukają szczęścia tam, gdzie powinni, gdzie ono się znajduje. Serca swoje obciążają rzeczami doczesnemi, stąd — szukając szczęścia — stają się nieszczęśliwymi. Szczęście prawdziwe i dobre życie przynosi Chrystus zmartwywstały.

„Chcesz być szczęśliwym? Pokażę ci, jeśli chcesz, co cię uszczęśliwi. Idź za tą wskazówką: *Synowie ludzcy, dopókiż ciężkiegoście serca, przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa? Wiedzcie, iż Pan przedziwnym uczynił świętego swego* (Ps. IV, 3, 4). Zniżył się Chrystus do naszej nędzy; łaknął, pragnął, doznawał zmęczenia i spoczywał we śnie; czynił cuda, cierpiał, został ubiczowany, cierniem ukoronowany, oplwany, spoliczkowany; wkońcu powieszony na drzewie krzyża został włócznią zraniony i złożony w grobie. Ale po tych trudach trzeciego dnia zmartwychwstał, zwyciężywszy śmierć. Oto utkwijcie oko w Jego zmartwychwstanie. Albowiem Pan tak przedziwnym uczynił Swego Świętego, iż Go wskrzesił z martwych i dał mu zaszczytne miejsce w niebie, sadzając po prawicy swojej. Przez to okazuje i tobie, czego masz szukać, jeśli chcesz być szczęśliwym; tutaj bowiem nie możesz nim być. W tem życiu nie możesz być szczęśliwym i nikt nie może".

Natomiast zaprasza nas do życia, w którem nikt nie umiera, które jest naprawdę szczęśliwem; gdzie pokarm się nie psuje,

a pokrzepia i nie brak go nigdy. Oto dokąd nas zaprasza, do pobytu między aniołami, do przyjaźni z Ojcem i Duchem Świętym, do uczty wieczystej". (Sermo 231).

Zmartwychwstanie Chrystusowe umacnia nas w wierze i jest podstawą naszej wiary. „Słyszeliście lekcję z Ewangelji św. o zmartwychwstaniu Chrystusa. W zmartwychwstaniu Chrystusowem umocniła się wiara nasza. W mękę Chrystusa wierzyli i poganie i bezbożni i żydzi; w zmartwychwstanie zaś tylko sami chrześcijanie. Męka Chrystusowa oznacza boleści życia doczesnego, zmartwychwstanie Chrystusa okazuje szczęśliwość życia przyszłego. W obecnem życiu pracujemy, w przyszłem złóżmy naszą nadzieję. Teraz jest czas pracy, wówczas przyjdzie czas zapłaty. Kto jest leniwy w wykonaniu pracy, nie śmie się upominać o zapłatę. Słyszeliście, co P. Jezus powiedział uczniom swoim po zmartwychwstaniu. Wysłał ich na głoszenie Ewangelji i tak się stało: Ewangelja była przepowiadana i doszła aż do nas. *Oto po całej ziemi rozchodzi się ich głos i po kończynach ziemi ich słowa* (Ps. 18, 5). Przenikając coraz dalej, Ewangelja dotarła aż do nas i na krańce ziemi. Krótko nam przykazał, mówiąc swoim uczniom, co czynić i czego się spodziewać mamy. Mówi bowiem, jak to słyszeliście przy czytaniu Ewangelji: *Kto uwierzy i ochrzci się, zbawiony będzie* (Mar. XVI, 16). Wymaga się od nas wiary, a ofiaruje nam zbawienie". (Sermo 233).

2. Do Ewangelji św. Łukasza mamy w tym zbiorze sześć homilij (232, 234-238). Treścią ich w przeważnej większości jest zachowanie się uczniów podczas zmartwychwstania Pańskiego. „Oto dwaj inni uczniowie szli drogą i rozmawiali z sobą o tem, co się zdarzyło w Jerozolimie: o nieprawości żydów i śmierci Chrystusa. Idąc drogą, rozmawiali i ubolewali jakby nad umarłym, bo nie wiedzieli, że zmartwychwstał. Im także ukazał się P. Jezus, przyłączając się do nich jako trzeci podróżny i rozmawiał z nimi przyjaźnie. A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. Należało bowiem lepiej ich pouczyć. Dlatego nie daje się zaraz poznać, lecz pyta ich, o czem rozmawiają między sobą; chce, by oni to wyznali, o czem sam dobrze wiedział. Uczniowie, jak słyszeliście, zaczęli się dziwić, iż zapewne jest nieznajomy, skoro zapytuje o rzecz powszechnie znaną. *Tyś sam*, mówią, *gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni stało? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż prorok, potężny w uczynku*

i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem (Łuk. XXIV, 13-19; Sermo 232. n. 3). „Wreszcie, najmilsi, posłuchajcie wielkiej tajemnicy, którą poznaliśmy. Idzie z nimi, wchodzi do nich w gościnę, łamie chleb i wówczas Go poznają“. (Łuk. XXIV, 29-31; n. 4).

To opowiadanie Pisma św. stosuje św. Doktór do życia i wyciąga z niego praktyczne wnioski. „Oto, bracia, po czem chciał Pan dać się poznać? Po łamaniu chleba. Jesteśmy spokojni, łamiemy chleb i poznajemy Pana. Nie chciał, by Go poznano po czem innem, tylko po tem, a to z powodu nas, którym nie miało być dane widzieć Go w ciele, ale mieliśmy pożywać jego ciało. Ktokolwiek tedy jest wierzący, kto tylko nie napróżno nazywa się chrześcijaninem i nie nadarmo chodzi do kościoła, lecz słucha słowa bożego z bojaźnią i nadzieją, tego niech pocieszy łamanie chleba. Niewidzialność Pana nie jest Jego nieobecnością: miej wiarę, a będzie z tobą ten, którego nie widzisz. Uczniowie, kiedy razem z nimi rozmawiał, nie mieli nawet wiary: nie wierzyli, że zmartwychwstał, nie spodziewali się, iż może zmartwychwstać. Utracili wiarę i nadzieję. Szli z żywym (Jezusem), jako umarli; umarli byli w towarzystwie samego Życia, szli razem z Życiem, ale w ich duszach życie nie było jeszcze odnowione. I ty, jeśli chcesz mieć życie, uczyń to, co oni uczynili, abyś poznał Pana. Oni Go przyjęli w gościnę. Bo im się wydawało, że Pan idzie w daleką drogę, więc Go zatrzymali. A gdy przybyli do miejsca i celu swej podróży, powiedzieli: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił. „I ty zatrzymaj gościa, jeżeli chcesz w nim uznać Zbawiciela. Co zabrała niewierność, to im oddaje gościnność. Pan im się przedstawił przy łamaniu chleba. Uczcie się, gdzie szukać Pana, gdzie Go znaleźć; gdy pożywać będziecie, uczcie się, po czem Go poznać macie“. (Sermo 235. n. 3).

„Poznany został Jezus; a gdy Go poznano, zniknął z ich oczu. Odszedł od nich ciałem, lecz zatrzymali Go wiarą. Dlatego Pan ciałem (widzialnem) jest nieobecny w Kościele i wstąpił do nieba, aby się utrwaliła wiara nasza. Jeśli bowiem uznajesz tylko to, co widzisz, gdzież jest wiara? Jeśli natomiast wierzysz w to, czego nie widzisz, będziesz się cieszył, gdy zobaczysz“ (n. 4).

Obok wykładu Ewangelji niektóre kazania zwracają się także przeciw heretykom i poganom. Tak kazania 237 i 238. Omawia w nich Augustyn ukazanie się P. Jezusa uczniom w wieczerniku, którzy, „będąc strwożeni i prze-

straszeni, mniemali, iż ducha widzieli“ (Łuk. XXIV, 37-39). P. Jezus uspokaja ich, każąc im się dotykać i oglądać; mówi, że duch nie ma ciała i kości, jako on ma. W związku z tem zdarzeniem zbija Augustyn zapatrywanie Manichejczyków i Pryscyljan, którzy w Chrystusie nie uznawali prawdziwego ciała, a tylko samego ducha. Augustyn opiera się na tekscie św. Ewangelji, która wyraźnie mówi, iż Jezus miał ciało ludzkie, duszę ludzką, jak my mamy, a także bóstwo: był zatem prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, choć był tylko jedną Osobą Boską, a nie ludzką. Ponadto, jak inni Ojcowie, tego samego dowodzi na podstawie związku z dogmatami chrystologicznemi: „Usuńcie prawdziwe ciało, nie będzie prawdziwej męki ani prawdziwego zmartwychwstania“. (Sermo 238. n. 2).

Do Ewangelji św. Jana jest najwięcej homilij (243-253). Św. Augustyn zajmuje się w nich trudnościami odnośnie do zmartwychwstania, określając jakość ciał zmartwychwstałych (Sermo 243); obszernie omawia ukazanie się P. Jezusa Marji Magdalenie (Jan XX, 17; Sermones 244-246), ukazanie się uczniom w wieczerniku (Jan XX, 19; sermo 247); najobszerniej zaś traktuje o cudownym połowie ryb (Jan XXI, 1-14; serm. 248-252). Sermo 253. traktuje o trzykrotnem wyznaniu miłości przez św. Piotra.

Jak widać z podanych przykładów, kazania na tle Ewangelji nie są może homiljami w ścisłem tego słowa znaczeniu; są to raczej rozważania na tle niektórych tekstów i wypadków, wyjętych z perykop ewangelicznych. Przytem teksty te często są tłumaczone alegorycznie, jak słowa: *Nie tykaj się mnie, bom jeszcze nie wstąpił do Ojca mego* — o wierze, lub liczba 153 w cudownym połowie ryb — o liczbie wybranych w niebie.

c) Trudności przeciw zmartwychwstaniu.

Następne kazania są więcej filozoficzne: podają rozumowe dowody za zmartwychwstaniem, zbijając trudności wysuwane ze strony niewierzących.

Przedewszystkiem zmartwychwstanie ciał nie sprawia trudności, gdy się rozważy wszechmoc Bożą. „Wielu prowadzi liczne dysputy na temat zmartwychwstania, którego pierwszy przykład Pan Jezus dał na sobie, abyśmy wiedzieli, czego także odnośnie do ciał naszych mamy się spodziewać na końcu świata; jedni dysputują jako wierzący, inni jako niewierzący. Pierwsi w ten sposób chcą dokładniej poznać, co mają odpowiedzieć

niewiernym; drudzy natomiast wyszukują argumenty przeciw naszym duszom, a sprzeciwiając się wszechmocy Bożej, mówią: Jak to być może, aby umarły zmartwychwstał? Odpowiadam im: Bóg to sprawi, a ty mówisz, iż to się stać nie może? Pokaż mi nietylko chrześcijanina, nietylko żyda, ale nawet poganina, bałwochwalcę, sługę szatana, któryby nie wyznał, że Bóg jest wszechmocny. Może nie uznać Chrystusa, ale nie może zaprzeczyć wszechmocy Bożej. Mówię tedy jak do poganina: W kogo ty wierzysz, kogo uznajesz za Boga wszechmocnego, tego samego ja uważam za wskrzesiciela zmarłych. Jeżeli zaś wierzysz w Jego wszechmoc, dlaczego nie przyjmujesz słów moich" (o zmartwychwstaniu)? (240. n. 2).

Filozofowie wymyślili różne teorje odnośnie do stanu dusz po śmierci. Najwięksi z nich (Platończycy) uznawali, że dusza jest nieśmiertelna i jeśli życie ziemskie dobrze spędziła, po rozłączeniu się z ciałem zażywa pokoju z bóstwem; jeśli natomiast splamiła się złemi obyczajami, wówczas za karę wchodzi w inne ciało i pokutuje. (240. n. 4). Jednak to są tylko opinje i przypuszczenia pogańskich filozofów, którzy się nie opierają na wierze; nie mieli oni nauki bożej, ani proroków nie słyszeli. Wiara chrześcijańska przeciwnie, mówi dokładnie o zmartwychwstaniu Chrystusa — Głowy naszej, na wzór którego zmartwychwstaną i członki (241, n. 1, 4).

Na podstawie tejże wiary rozwiązuje Augustyn trudności, któremi niewierzący chcą obalić dogmat zmartwychwstania ciał, a mianowicie:

1) Nie twierdzimy, że ciało zmartwychwstałe będzie łaknęło, pragnęło, chorowało, albo wogóle podległe będzie zepsuciu, lecz przeciwnie: będzie to ciało niecierpiętliwe, bez występku i szpetności, ciało nieśmiertelne (240. n. 3). Dlatego nie można przyjąć teorji Porfirjusza Neoplatończyka, który radzi uwolnić się od wszelkiego ciała. (241. n. 7). Gdy się wspomni na inne cuda, które P. Bóg czyni, na które i my patrzymy, wówczas nie będzie trudności w przyjęciu zmartwychwstania ciał. Tylu ludzi się rodzi, których przedtem nie było, a nikt się nie dziwi. Przeto nie trzeba również wątpić, że ten sam Bóg, który stwarza, wskrzesi umarłych do życia (242. n. 1).

2) Jeśli jednak ciało będzie niepodległe zmianom, dlaczego będzie potrzebowało pokarmu? Bo przecież P. Jezus po zmartwychwstaniu pożywał z uczniami. Augustyn odpowiada, iż P. Jezus nie pożywał pokarmów z potrzeby, jakoby łaknął,

lecz dlatego, by uczniom okazać, że nie jest duchem; podobnie i aniołowie pożywali (Gen. XVIII, 1-9; Tob. XII, 19), a przecież byli niecierpiętliwymi.

3) Jednak zdaje się, iż ciało z występkami zmartwychwstanie, gdyż P. Jezus miał na swem ciele blizny z ran otrzymanych. Na to łatwa odpowiedź: Te blizny nie są występkami; chciał P. Jezus, by one zostały po zmartwychwstaniu na świadectwo Jego cierpień; by przez okazanie ich wyleczyć uczniów z wątpliwości w swoje zmartwychwstanie i utwierdzić ich w wierze.

4) Dalszy zarzut niewierzących dotyczy wieku, w jakim zmartwychwstanie nastąpi: w jakim wieku zmartwychwstaną ci, którzy umarli jako dzieci, oraz ci, którzy w sędziwym wieku zakończyli życie. I ta trudność da się rozwiązać, chociaż w Piśmie św. niema o tem mowy, mianowicie: ponieważ zmartwychwstali będą niecierpiętliwi i nieśmiertelni, zatem i dzieci nie będą tak słabe i niedołężne, iżby ciągle musiały leżeć, a nigdy chodzić; również starcy nie będą pochyleni, ani ułomni. Za prawdopodobniejsze jednak uważa Augustyn zdanie, według którego wszyscy w pełni sił i w wieku dojrzałym [1]) zmartwychwstaną (242 c. II, III).

Żadne przeto trudności nie zdołają osłabić naszej wiary w zmartwychwstanie ciał, w których Bóg wszechmocny sprawi te cudowne zmiany.

d) Forma kazań tego okresu.

Pod względem formy kazania okresu wielkanocnego są piękne i barwne, podobnie, jak kazania poprzednich okresów. Obok głębokich myśli cechują je liczne zwroty retoryczne, powtarzania, zapytania, porównania, dzięki którym kazania te są bardzo ożywione i piękne. Przytem nie tracą nic ze swej przystępności i zawierają zastosowania życiowe do słuchaczy, zwłaszcza do pokuty i zmiany obyczajów (kazania do neofitów), do wiary, nadziei i miłości przyszłego zmartwychwstania i następującego po niem życia wiecznego (kazania o dobrodziejstwach zmartwychwstania). Ogólny nastrój, jaki przebija z tych kazań, to radość, wyrażająca się w jednem słowie tak często powtarzanem Alleluja, chwalcie Pana, o czem będzie dalej mowa.

---

[1]) Jak mówią teologowie, w wieku mniej więcej 30 lat, w którym P. Jezus zmartwychwstał.

Dla przykładu podajemy tu główniejsze przeciwstawienia w kazaniach wielkanocnych.

1) Chrystus i Adam. „Adam był człowiekiem, lecz nie był synem człowieka. Dlatego Chrystus ciągle nazywa się synem Człowieczym, aby nam przypomnieć człowieka, który nie był synem ludzkim; byśmy w owym przypomnieli sobie śmierć, w tym życie; w tamtym grzech, w tym odpuszczenie grzechów; w tamtym więzy, w tym wolność; w tamtym potępienie, w tym wybawienie". (Sermo 233. n. 3. por. 231. n. 2).

2) Uczniowie wątpiący i wierzący łotr. Wiara łotra na tle niewiary uczniów idących do Emaus: „Spodziewaliście się, czy już nie macie nadziei? Czy tylko takimi uczniami jesteście? Na krzyżu łotr was przewyższa. Wyście zapomnieli o tym, który was uczył, on zaś uznał Tego, z którym wisiał. Myśmy się spodziewali. Czego? Że On miał był odkupić Izraela. Co było waszą nadzieją, co straciliście po ukrzyżowaniu Jezusa, to znał łotr ukrzyżowany. Mówi bowiem do Jezusa: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego" (Łuk. XXIII, 42). Albowiem On miał odkupić Izraela. Krzyż ten był szkołą, w której Mistrz uczył łotra. Drzewo Ukrzyżowanego stało się katedrą nauczyciela [1]. Ale Ten, który się do was przyłączył, przywróci waszą nadzieję". (Sermo 234. n. 2).

3) Wiara chrześcijan i wiara pogan. „Wierzmy w Jezusa ukrzyżowanego, w Tego, który trzeciego dnia zmartwychwstał. Ta wiara, w którą wierzymy, że Chrystus powstał z martwych, odróżnia nas od pogan, odróżnia od żydów... Zapytaj poganina, czy Chrystus został ukrzyżowany, odpowie: tak. Zapytaj, czy zmartwychwstał, zaprzeczy. Spytaj żyda, czy Chrystus został ukrzyżowany, wyzna zbrodnię swych ojców... Lecz spytaj go, czy Chrystus zmartwychwstał, to się zaprze, wyśmieje, wyszydzi. Dlatego my się odróżniamy od nich. Albowiem wierzymy, że zmartwychwstał Chrystus pochodzący według ciała z pokolenia Dawidowego". (n. 3).

4) Wiara chrześcijan i wiara szatanów. Szatani wierzyli, uznawali to, co widzieli, i wołali: Wiemy, żeś Ty jest Synem Bożym. (Mar. I, 24). Również i św. Piotr wyznał: „Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego" (Mat. XVI, 13-17). Jednak wiara św. Piotra była połączona z miłością,

1) Lignum pendentis cathedra factum est docentis.

za którą otrzymał nagrodę i błogosławieństwo Chrystusowe; szatanom natomiast kazał P. Jezus zamilknąć. Podobnie i nasza wiara ma się różnić od wiary szatanów; mamy się odróżniać wiarą i uczynkami z wiary, miłością, której szatani nie posiadali. (n. 3).

5) Śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. *Pan nasz Jezus Chrystus*, jak mówi Apostoł, *jest wydany dla występków naszych, a wstał z martwych dla usprawiedliwienia naszego.* (Rzym. IV, 25). Jak przez śmierć Jego zostajemy rzuceni w ziemię, tak przez Jego zmartwychwstanie powstajemy z ziemi. Albowiem śmierć Jego oznacza śmierć naszego życia. Posłuchaj, co mówi Apostoł: *Jesteśmy z nim pospołu pogrzebani w śmierć przez chrzest: aby jako Chrystus wstał z martwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości życia chodzili.* (Tamże VI, 4). On nie miał z czego się poprawiać na krzyżu, gdyż bez grzechu wstąpił na krzyż. Ale my przez Jego krzyż się poprawmy i złóżmy na nim złość, którąśmy zaciągnęli, abyśmy przez Jego zmartwychwstanie mogli dostąpić usprawiedliwienia. (Sermo 236. n. 1).

To jest główny owoc dla życia, który św. Augustyn przez swe kazania wielkanocne chce osiągnąć.

IV. KAZANIA NA OKRES ZESŁANIA DUCHA ŚW.

W serji kazań, które omawiamy, niewiele ich znajdujemy na okres Zielonych Świąt. Łącznie z kazaniami na Wniebowstąpienie Pańskie jest ich w Patrologji dwanaście (Sermo 261-272 PL. XXXVIII. 1202-1248). Dodajemy do nich jeszcze kilka kazań z poprzedniego okresu częściowo dlatego, że zawierają one aluzje do całego 40-dniowego czasu po Wielkanocy, częściowo zaś ze względów praktycznych, by nie przedłużać poprzedniej części artykułu. W ten sposób w trzech punktach omówimy resztę świątecznych kazań św. Augustyna.

a) Kazania na temat „Alleluja“.

Jak w dniu Zmartwychwstania Pańskiego, tak w całym okresie wielkanocnym rozbrzmiewa wesoła pieśń z refrenem Alleluja, Chwalcie Pana. W kazaniach Augustyna, jak wspomnieliśmy w poprzedniej części artykułu, ten radosny ton również się zaznacza; zwłaszcza w dwu kazaniach rozbiera on ten wyraz i stosuje go do życia. „Codziennie mówimy Alleluja i to nas codziennie napawa radością. Wiecie bowiem, że alle-

luja znaczy „chwalcie Pana“. Tym wyrazem — zgodnemi usty i harmonijnem sercem zachęcajmy się nawzajem do wysławiania Boga, którego chwali tylko człowiek spokojny, nie mający nic na sumieniu. A mianowicie, w tym czasie naszego pielgrzymowania śpiewamy alleluja na pociechę w podróży ziemskiej; teraz nasze alleluja jest pieśnią podróżującego; po żmudnej bowiem drodze zdążamy do spokojnej ojczyzny, w której ustaną wszystkie nasze prace, a pozostanie samo Alleluja, wysławianie Pana. (Sermo 255. n. 1).

Innemi słowy, teraz w tem ciężkiem życiu chwalimy Pana Boga w nadziei posiadania Go kiedyś; ta nadzieja nas umacnia, ożywia naszą miłość spragnioną, by dążyć do tego życia, w którem nasza miłość będzie nasycona (n. 5). Jednak, aby ten śpiew przyniósł nam prawdziwą radość, musimy go śpiewać czystem sercem i całem naszem życiem. „Bracia, chwalmy Pana językiem i życiem, chwalmy sercem i usty, słowem i uczynkami. Albowiem P. Bóg chce, by mu tak śpiewano alleluja, iżby chwalący był sam ze sobą w zgodzie. Wpierw zatem niechaj w nas samych język będzie zgodny z życiem, a usta z sumieniem. Niechaj, powtarzam, zgadzają się słowa z uczynkami, aby przypadkowo dobre słowa nie świadczyły o złych obyczajach. O, jak szczęśliwe jest alleluja w niebie, gdzie aniołowie są świątynią Boga! Tam bowiem jest doskonalsza harmonja u chwalących, gdzie jest bezpieczna radość u śpiewających; gdzie już żaden zakon w członkach nie sprzeciwia się zakonowi umysłu i niema walki z namiętnościami, któraby zachwiała zwycięstwem miłości. Tutaj jeszcze z obawą śpiewajmy Alleluja, abyśmy tam kiedyś mogli śpiewać ze spokojem“. (Sermo 256. n. 1).

Owo radosne Alleluja śpiewa się według tradycji przez cały 50-dniowy czas po uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego. „Bracia moi, nie bez przyczyny Kościół śpiewa Alleluja w ciągu tych 50 dni, trzymając się zwyczaju starożytnej tradycji. Albowiem Alleluja znaczy chwała Boża, zatem dla nas pracujących jest ono znakiem spoczynku naszego. Kiedy po obecnych trudach przyjdziemy do owego pokoju, jedynem naszem zajęciem będzie chwała Boża, aktem naszym tam będzie Alleluja... Tam pokarmem naszym będzie Alleluja, napojem Alleluja, aktem spoczynku alleluja, całą radością naszą będzie Alleluja, t. j. chwała Boża“. (Sermo 252. n. 9).

Okres 40-dniowy po Zmartwychwstaniu Pańskiem przyrównuje Augustyn do czasu 40-dniowego postu. Pierwszy okres

oznacza smutek i umartwienie, drugi zaś radość i spokój. Pan Jezus, „poszcząc przez 40 dni przed śmiercią ciała swego, wołał niejako: Powściągajcie się od pożądliwości tego świata. Używając zaś pokarmu i napoju w ciągu 40 dni po zmartwychwstaniu swojem, wołał: *Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata.* (Mat. XXVIII, 20). Post zachowuje się w trudach walki, bo *każdy, kto się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga.* (1 Kor. IX, 25); pokarm zaś oznacza nadzieję pokoju; pokój jednak wówczas dopiero będzie doskonały, kiedy nasze ciało, którego wybawienia oczekujemy, przyoblecze się w nieśmiertelność“ (243. n. 4).

„Owe święte dni, które obchodzimy po Zmartwychwstaniu Pańskiem, oznaczają przyszłe nasze życie, gdy zmartwychwstaniemy. Jak bowiem czas 40-dniowego postu przed Wielkanocą onacza nasze mozolne życie na tym ziemskim padole, podobnie czas wesoły (po Zmartwychwstaniu) jest znakiem przyszłego życia, w którem będziemy z Panem królować. Pierwsze życie teraz spędzamy, wtóre jeszcze nie nadeszło, lecz spodziewamy się go, a spodziewamy z miłością. W tej miłości chwalimy samego Boga, który obiecał to życie i owe wychwalania — to właśnie alleluja“. (n. 8).

W ten sposób uroczystość zmartwychwstania Pańskiego i cały okres wielkanocny jest przygotowaniem do szczęśliwego życia, którem po naszem zmartwychwstaniu cieszyć się będziemy. (254. n. 5).

Po 40 dniach pobytu P. Jezusa zmartwychwstałego na ziemi nastąpiło Wniebowstąpienie Pańskie.

b) Kazania na Wniebowstąpienie Pańskie (261-265).

W kazaniach na uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego opiera się św. Augustyn na perykopie Pisma św. i zastanawia się nad znaczeniem Wniebowstąpienia dla samego Chrystusa Pana i dla ludzi. Idźmy za jego myślami.

1. Czem jest Wniebowstąpienie dla samego Chrystusa Pana: jest uwielbieniem Chrystusa i odniesieniem nad szatanem zwycięstwa, które zupełnem będzie na końcu świata przy powtórnem przyjściu Chrystusa. „Przez zmartwychwstanie i wniebowstąpienie dopełnia się chwała Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zmartwychwstanie obchodzimy w niedzielę wielkanocną, wniebowstąpienie dzisiaj. Obydwa dni są dla nas uroczyste. Dlatego bowiem Chrystus zmartwychwstał, aby nam dać przy-

kład zmartwychwstania; a dlatego wstąpił do nieba, aby stamtąd nami się opiekować. Mamy więc Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który wpierw wisiał na drzewie krzyża, a teraz króluje w niebie. Okup dał za nas, wisząc na krzyżu; teraz, przebywając w niebie, zabiera tych, co kupił. A gdy zabierze wszystkich, którzy w ciągu wieków do niego będą należeć, przyjdzie na końcu czasów, jako jest napisano: *Bóg jawnie przyjdzie* (Ps. 49, 3). Nie przyjdzie ukryty, jak pierwszym razem, lecz — powiedziano — jawnie. Ukryty miał przyjść, aby był sądzony; jawnie zaś przyjdzie, aby sądzić. Gdyby bowiem pierwszym razem przyszedł był jawnie, któżby wówczas odważył się Go sądzić? Przecież i Apostoł Paweł mówi: *Gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali.* (1 Kor. II, 8). Lecz jeśliby On nie był zabity, śmierć nie byłaby umarła. (A tak) szatan został zwyciężony przez swą własną zdobycz. Cieszył się szatan, gdy, kusząc pierwszego człowieka, o śmierć go przyprawił. Kusząc pierwszego człowieka, zabił go; zabijając Ostatniego, stracił pierwszego ze swych sideł. Zwyciężył tedy nasz Pan Jezus Chrystus, gdy zmartwychwstał i do nieba wstąpił; tak spełniły się słowa Apokalipsy, któreście słyszeli: *Zwyciężył lew z pokolenia Judy* (Apok. V. 5). Lwem nazwany Ten, który jako baranek został zabity; lwem — dla swego męstwa, barankiem — dla swej niewinności; lwem, ponieważ jest niezwyciężony, barankiem, ponieważ jest łagodny. Tak sam Baranek zabity przez śmierć swoją zwyciężył lwa, który krąży, szukając, kogoby pożarł. Bo i djabeł jest nazwany lwem, ale dla swej dzikości, nie dla cnoty. Jak to mówi Piotr Apostoł: *Trzeźwymi bądźcie, a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł.* (1 Piotr. V, 8). Ktoby nie wpadł w szczękę tego lwa, gdyby nie był zwyciężył Lew z pokolenia Judy? Naprzeciw lwa — lew, naprzeciw wilka — baranek. Cieszył się djabeł, kiedy Chrystus umarł, lecz przez samą śmierć Chrystusową szatan został zwyciężony. (Sermo 263. n. 1).

Kiedy nastąpi trzecie, ostateczne uwielbienie Chrystusa, nie jest pewnem. Apostołowie pytali Pana o czas powtórnego przyjścia Jego na sąd, lecz On im tego nie określił.

„Dwa są uwielbienia Chrystusa jako człowieka: jedno przez Jego zmartwychwstanie dnia trzeciego, drugie przez wniebowstąpienie na oczach swych uczniów. To są dwa uwielbienia, które już się stały i chwalebnie są znane. Pozostaje jeszcze trzecie uwielbienie, również wobec ludzi, kiedy przyjdzie na

sąd". (Sermo 265. n. 8). Na zapytanie Apostołów o czas tego przyjścia odpowiedział Pan Jezus: *Nie jest wasza rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w swej władzy położył* (Akt. I, 7). Jest to odpowiedź dobrego Nauczyciela, który wiedział, iż ta wiadomość byłaby dla nich niepożyteczna. Miejsce ciekawości niech zajmie pobożność: trzeba tak żyć, jakoby Chrystus dzisiaj miał przyjść na sąd, a wówczas zniknie obawa, gdy przyjdzie". (n. 4, 5).

2. Czem było dla Apostołów Wniebowstąpienie Pańskie. Po zmartwychwstaniu P. Jezus przebywał na ziemi, aby swych uczniów pocieszać i pouczyć; potem jednak odszedł do nieba dla umocnienia ich wiary w bóstwo swoje. „Celem umocnienia swoich uczniów po zmartwychwstaniu raczył przebywać z nimi całe dni czterdzieści, począwszy od samego dnia męki swej aż do dnia dzisiejszego. Przychodził do nich i odchodził, używał pokarmów i napojów, jak mówi Pismo św. (Akt. I, 3, 4), potwierdzając przez to, że oczyma oglądają tego samego po zmartwychwstaniu, który im został zabrany na krzyż. Jednakowoż nie chciał z nimi w ciele przebywać, ani też dłużej zatrzymywać ich miłością swego człowieczeństwa. Albowiem w tym samym duchu chcieli oni mieć Go zawsze z sobą, w jakim także Piotr bał się o Jego cierpienie. Widzieli oni w Nim Mistrza, który ich umacnia, widzieli pocieszyciela i opiekuna w ludzkiej postaci, w której i sami byli...

Potrzeba jednak było, by się wznieśli nieco wyżej i już poczęli patrzeć na jego stronę duchową, jako na Słowo Ojca, jako na Boga pochodzącego od Boga, przez którego wszystko zostało stworzone. Na to nie pozwalało im człowieczeństwo (Chrystusowe), na które patrzyli. Obcowanie Jego z nimi przez 40 dni było potrzebne dla utwierdzenia ich w wierze; ale więcej jeszcze potrzeba było, aby Chrystus usunął się z ich oczu; aby ten, który jako brat obcował z nimi na ziemi, z nieba jako Pan przyszedł im z pomocą; aby się nauczyli rozważać Jego Bóstwo". (Sermo 264. n. 2).

Te same myśli powtarza często Augustyn, akcentując potrzebę usunięcia się z oczu Apostołów Chrystusa; aby oni, nie patrząc na Jego człowieczeństwo, tem łatwiej wyznawali Jego bóstwo. „Byli bowiem zapatrzeni w Jego Człowieczeństwo, nie mogąc wznieść się do Bóstwa. Wtedy dopiero mieli myśleć o Chrystusie jako Bogu, kiedy On jako Człowiek zniknął z ich oczu; kiedy zostali usunięci od poufałości z Jego Człowieczeń-

stwem, wówczas — w nieobecności człowieka — myśleli o Bogu. Dlatego też mówi im: *Jeślibyście mię miłowali, wżdybyście się radowali, iż idę do Ojca* (Jan XIV, 28). Dlaczego? Abyście, gdy pójdę do Ojca, mogli wiedzieć, że jestem równy Ojcu... Uczniowie zebrali się razem i zaczęli się modlić. On zaś po dziesięciu dniach od tego miał im zesłać Ducha Św., aby Ten ich napełnił miłością duchową, a odjął od nich wszelkie pragnienia zmysłowe".

Wkońcu następuje zastosowanie praktyczne. Usunąć należy od siebie pragnienia zmysłowe. Chociaż Apostołowie nie chcieliby rozstać się z Jezusem, jednak dla nich będzie to lepsze. Chrystus usuwa się od nich zewnętrznie, ale wewnątrz napełnia ich samym sobą, zamieszka w ich wnętrzu. Będą z nim duchem obcować, Jego duchem będą ożywieni i kształtować się będą na Jego modłę (n. 3).

3. Czem jest dla nas Wniebowstąpienie Pańskie. Wniebowstąpienie Chrystusowe napełnia nas nadzieją, że On i nas tam pociągnie. Aby to nastąpiło, trzeba już teraz duchem wstępować z Nim do nieba. W takim też duchu należy obchodzić dzisiejszą uroczystość.

„Zmartwychwstanie Pańskie jest naszą nadzieją, wniebowstąpienie Pańskie — naszem uwielbieniem. Dzisiaj obchodzimy uroczystość wniebowstąpienia. Jeśli tedy jak należy i z wiernością, jeśli pobożnie i ze czcią święcimy Wniebowstąpienie Pańskie, wstąpmy z Nim i wznieśmy w górę serca. Wstępując zaś, nie wynośmy się, ani też nie chełpmy się, jakoby z naszych własnych zasług. Albowiem serca mamy mieć wzniesione, ale do Pana. Serce wzniesione nie do Pana nazywa się pychą; a serce wzniesione do Pana nazywa się ucieczką. Do Tego bowiem, który wstąpił, wołamy: *Panie, stałeś się nam ucieczką* (Ps. 89, 1). Zmartwychwstał On, aby tchnąć w nas nadzieję, bo to zmartwychwstaje, co umiera; byśmy umierając, nie zwątpili i nie myśleli, że ze śmiercią kończy się całe nasze życie. Byliśmy zatroskani o samą duszę; a On przez swe zmartwychwstanie dał nam pewność również co do ciała. Kto więc wstąpił do niebios? Ten sam, który zstąpił z nieba. Zstąpił, aby cię uleczyć; wstąpił zaś, aby cię tam pociągnąć". (Sermo 261. n. 1).

Zatem w dniu dzisiejszym dusza nasza ma z Chrystusem wstąpić do nieba (w myśl słów Apostoła, Kolos. III, 1, 2). Jak bowiem On wstąpił do nieba, a jednak nie odszedł od nas,

podobnie i my z nim także jesteśmy, chociaż jeszcze nie ciałem naszem; to jest nam dopiero obiecane; On natomiast już (z ciałem) jest wywyższony ponad niebiosy. Pomimo tego mamy być z Nim złączeni, jako członki z Głową. „Gdy wstąpił do nieba, nie odłączajmy się od Niego. Ten, co zstąpił z nieba, nie zazdrości nam nieba, lecz woła niejako: Bądźcie memi członkami, jeśli chcecie wstąpić do nieba. To niech nas tymczasem umocni, tam niech się zwracają nasze gorące pragnienia. O tem rozmyślajmy na ziemi, na co liczymy w niebie. Kiedyś mamy się pozbyć śmiertelnego ciała, teraz pozbądźmy się starego ducha. Ciało wzniesie się z łatwością do niebios, jeśli ducha nie obciąża brzemię grzechów“. (Sermo 263. n. 2).

W tem samem kazaniu (n. 3) zbija Augustyn opinję heretyków, którzy twierdzą, iż Chrystus bez ciała wstąpił do nieba, podobnie jak bez ciała zstąpił na ziemię. Opierają się oni na źle przez siebie zrozumianym tekscie Pisma św.: *Żaden nie wstąpił do nieba, jedno, który zstąpił z nieba.* Św. Augustyn odpowiada, [1]) iż wprawdzie Chrystus Pan zstąpił z nieba bez ciała, jednak wstąpił tam w ciele uwielbionem; pomimo tego nie przestaje być jedną i tą samą Osobą Boską, która zstąpiła z nieba; ta sama bowiem Osoba Boska, tylko w połączeniu z człowieczeństwem, wstąpiła do nieba (263. n. 3).

c) Kazania na Zesłanie Ducha Św. (266-272).

Przed odejściem swojem do nieba P. Jezus przepowiedział uczniom Zesłanie Ducha Św. i rozszerzenie Kościoła. *Weźmiecie Ducha Św., który przyjdzie na was i będziecie mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samarji i aż na kraj ziemi.* (Akt. I, 8). Obietnicę swą spełnił P. Jezus w 10 dni po swem Wniebowstąpieniu (265. n. 6, 12). Treść kazań na Zesłanie Ducha Św. ujmujemy pokrótce w następujące punkty.

1. Na podstawie Pisma św. św. Augustyn tak opisuje Zesłanie Ducha Św.: „Obchodzimy uroczystość zesłania Ducha Św. W dniu Zielonych Świąt, który już właśnie nastał, w jednem miejscu było zgromadzonych sto dwadzieścia dusz; wśród nich byli Apostołowie, Matka Boska i inni tak mężczyźni, jak niewiasty, modląc się i oczekując obiecanego przez Chrystusa przyjścia Ducha Św. Nie próżną była nadzieja ocze-

[1]) Podobnie jak i w innem miejscu De agone christ. n. 27. PL. XL. 304).

kujących, jak nie zwodniczą była obietnica Zapowiadającego. Przyszedł oczekiwany i zastał czyste naczynia na swe przyjęcie. *Ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich zosobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem Św. i poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch Św. wymawiać dawał.* (Akt. II, 3, 4). Każdy człowiek mówił wszyskiemi językami, gdyż w tych językach był przedobrażony przyszły Kościół". (Sermo 266. n. 2).

Dlatego uroczystość dnia dzisiejszego jest tak podniosłą, bo nam przypomina wielką łaskę Bożą, która na nas została wylana. (267. n. 1). Duch Św., zstępując na uczniów zebranych w wieczerniku, napełnił ich siedmiu darami, o których mówi prorok Izajasz: Darem mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności, bojaźni bożej. (Izai XI, 2). Łaska duchowa, zstępując na nas, zaczyna od mądrości, a kończy na bojaźni bożej. My zaś wstępując, dążymy od najniższych do najwyższych, więc zacząć mamy od bojaźni, a skończyć na mądrości, bo *początkiem mądrości jest bojaźń Pańska* (Ps. 110, 10; sermo 270. n. 5).

2. Duch Św. jest Darem Bożym. „Potem Duch Św. zaczął zstępować przez posługę Apostołów. Oni wkładali ręce, a Duch Św. zstępował. Ale to nie było dzieło ludzkie: minister nie może przypisywać sobie więcej, niż posługę. Kto inny udziela, a kto inny posługuje. O tem dał świadectwo sam Duch Św., aby ludzie nie odnosili do siebie tego, co do Boga należy. Tak Szymon mag chciał się wynosić, bo, sądząc że to od ludzi zależy, obiecał pieniądze Apostołom za to, jeśliby i za jego włożeniem rąk zstępował Duch Św. Nie poznał on łaski. Gdyby był uznał łaskę, byłby ją był darmo otrzymał. Ponieważ jednak chciał kupić Ducha Św., nie zasłużył na odkupienie przez tegoż Ducha Św." (Sermo 266. n. 3).

3. Duch Święty jest duszą Kościoła. Jak za włożeniem rąk Apostołów zstępował Duch Święty na wierzących, podobnie i teraz wierni w Kościele otrzymują Ducha Św., chociaż nie mówią wielu językami. Albowiem Duch Św. jest duszą Kościoła i ożywia wiernych na podobieństwo duszy w ciele ludzkiem. To porównanie rozprowadza św. Augustyn bardzo szczegółowo na kilku miejscach. „Duch nasz, który ożywia każdego człowieka, nazywa się duszą, a widzicie co dusza czyni dla ciała. Daje siły żywotne wszystkim członkom: oczom do widzenia, uszom do słyszenia, nosowi do powonienia, językowi

do mówienia, rękom do pracy, nogom do chodu; we wszystkich członkach będąc, sprawia, iż one żyją; daje życie wszystkim razem i działalność poszczególnym. Oko nie słyszy, ucho ani język nie widzi, ucho i oko nie mówi, a jednak żyje tak oko, jak i język. Różne są władze, a życie jest wspólne. Podobne życie jest i w Kościele Bożym; jedni święci czynią cuda, inni głoszą prawdę, jedni zachowują dziewictwo, inni strzegą czystości małżeńskiej, jedni czynią to, drudzy co innego, poszczególni spełniają swe własne czynności, a wszyscy żyją wspólnem życiem. Czem zaś jest dusza dla ciała człowieka, tem Duch Św. dla Ciała Chrystusowego, którem jest Kościół; Duch Św. to sprawia w całym Kościele, co dusza sprawia we wszystkich członkach jednego ciała. Jednak zauważcie, czego się macie wystrzegać, na co uważać i czego się obawiać. Zdarza się, że w ciele ludzkiem albo nawet od ciała oderwie się jakiś członek, jak palec, ręka, noga — czy dusza dalej go ożywia? Kiedy ten członek był w ciele, żył; kiedy został odcięty, traci życie. Podobnie i człowiek jest chrześcijaninem i katolikiem, dopóki żyje w ciele, a gdy się oderwie od niego, staje się heretykiem; członka oderwanego duch nie ożywia. Jeśli tedy chcecie żyć Duchem Św., zachowujcie miłość, kochajcie prawdę, pragnijcie jedności, abyście doszli do wiecznej szczęśliwości". (Sermo 267. n. 4).

Św. Augustyn, jak inni Ojcowie, nazywając Ducha Św. duszą Kościoła, mówi o przyczynie sprawczej duszy Kościoła t. j. o przyczynie, która udziela łask i darów sprawiających życie w Kościele. Owe łaski i dary Ducha Św., zwłaszcza łaska uświęcająca są formalnie duszą Kościoła. Zatem wyrażenie późniejszych teologów, iż łaska uświęcająca jest duszą Kościoła, nie sprzeciwia się wyrażeniu Ojców: Duch Św. jest duszą Kościoła [1]).

4. Poza Kościołem katolickim Duch Św. nie zstępuje na ludzi. Z nauki o zesłaniu Ducha Św. i Jego działaniu w Kościele wynika, iż nie można otrzymać Ducha Św. poza Kościołem. Dlatego św. Augustyn nawołuje do jedności kościelnej donatystów i wogóle schizmatyków stojących poza Kościołem (262. n. 3). „Kto więc ma Ducha Św., należy do Kościoła, który mówi językami wszystkich ludzi. Ktokolwiek zaś stoi poza Kościołem, ten nie ma Ducha Św. Dlatego bowiem Duch Św. objawił się w postaci wszystkich języków, aby

1) Por. Ks. Sieniatycki, Apologetyka. Kraków 1932. Str. 303.

dać zrozumieć, iż ten ma Ducha Św., kto należy do Kościoła, który mówi wszystkiemi językami. Apostoł mówi: „Jedno ciało, jeden duch" (Efez. IV, 4). Zważcie na członki nasze. Ciało nasze jest złożone z wielu członków, a jeden duch ożywia wszystkie członki. Oto przez ducha ludzkiego, przez którego i ja sam jestem człowiekiem, władam wszystkiemi członkami: rozkazuję im, by się poruszały, zwracam oczy do widzenia, uszy do słyszenia, język do mówienia, ręce do pracy, nogi do chodu. Czynności poszczególnych członków są różne, ale jeden duch ożywia wszystkie. Wiele czynności się rozkazuje, wiele się dzieje, a mimo to jeden rozkazuje i jednemu wszystkie służą.

Czem jest nasz duch czyli dusza w stosunku do naszych członków, tem jest Duch Św. w stosunku do członków Chrystusowych, do ciała Chrystusowego, którym jest Kościół. Zważcie więc, bracia, na nasze ciało i bolejcie nad tymi, którzy są oddzieleni od Kościoła. W naszych członkach, jak długo żyjemy i jesteśmy zdrowi, wszystkie władze spełniają swe czynności. Jeśli jeden członek nieco niedomaga, cierpią równocześnie inne członki. Dopóki jednak pozostaje on złączony z ciałem, chociaż cierpi, umrzeć nie może. Co znaczy bowiem umrzeć, jeśli nie stracić ducha? Gdy natomiast członek odetnie się od ciała, duch przestaje go ożywiać; po odcięciu można go poznać, czem jest: palcem, ręką, ramieniem, uchem; bo poza ciałem zachowuje on swą formę, chociaż niema w nim życia. Podobnie i człowiek odłączony od Kościoła. Zapytasz go o sakrament, znajdziesz u niego; zapytasz o chrzest, będzie, o symbol, również będzie u niego. Formę zewnętrzną ma. Jeśli jednak wewnątrz duch cię nie ożywia, napróżno się chełpisz formą zewnętrzną" (Sermo 268. n. 2).

Oczywiście przez to św. Augustyn nie wyklucza, iż łaska uświęcająca może istnieć u nieochrzczonych lub u heretyków t. zw. materjalnych, którzy w dobrej wierze zostają poza Kościołem katolickim. Mówi bowiem w tych samych kazaniach, pomijając inne miejsca, iż na niektórych z pogan, jak na Korneljusza i jego domowników, zstąpił Duch Św. jeszcze przed chrztem św.. A przypisuje to łasce bożej, która jużto w ten, jużto w inny sposób spływa na ludzi. (Sermo 269. n. 2).

Zakończenie.

Jak widać z tego pobieżnego omówienia i z prób tłumaczeń świątecznych kazań Augustyńskich, św. Augustyn jest

wierny zasadzie kaznodziejskiej postawionej przez siebie: *ut veritas pateat, placeat, moveat*[1]).

W swych kazaniach jest on doskonałym nauczycielem: prawdy wiary przedstawia jasno i przystępnie nawet dla najprostszych, a równocześnie wnika w nie głęboko, dając w ten sposób strawę także i dla tych, którzy je już znają. U niego prawda wyraźnie odbija się od fałszu, od grasujących błędów; przez jej przedstawienie, jeśli są tylko dobrej woli, mogą się nawrócić, a chwiejni utwierdzić się w prawdziwej wierze. W subtelnych roztrząsaniach dogmatycznych Augustyn nie traci głównych, podstawowych prawd wiary, około których, jak około centrum, obracają się wszystkie jego wywody. W ten sposób prawda Boża, nie tracąc na swej przystępności, jaśnieje jak słońce na wysokiem niebie, oświeca i ogrzewa swym blaskiem wszystkie umysły i serca słuchaczy. Augustyn — to prawdziwy doktór wiary.

Ale tu nie zatrzymuje się nasz kaznodzieja. Prawdy wiary mają być strawą dla umysłów i serc, ale także dla życia; mają być nietylko jakiemś pięknem platońskiem podziwianem z oddali przez filozofów czy poetów, ale winny się stać normą dla woli i przez nią kierować życiem ludzkiem. Prawda piękna jest równocześnie dobrem, które ma poruszyć wolę ludzką, a przez to pobudzić ją do czynu zgodnego z tem dobrem. Stąd św. Augustyn z prawdy wyprowadza bogate zastosowania życiowe dla wszystkich słuchaczy: dla tych, którzy jeszcze są niewierzącymi, by się nawrócili do prawdziwej wiary; dla ochrzczonych, którzy jednak żyją w grzechach, by pokutowali; dla dusz pobożnych, by pogłębiały swą wiarę i wstępowały na wyżyny doskonałości.

Dzięki temu św. Augustyn jako kaznodzieja jest również mistrzem życia duchownego, nietylko uczy rozum i zagrzewa wolę, ale ją także zaprawia do czynu chrześcijańskiego, do życia z wiary[2]).

Również co do formy Augustyn jest mistrzem niezrównanym. Ponieważ prawdę sam wpierw przemyśli i przeżyje na modlitwie, stąd głosi ją z przekonaniem i zapałem, godnym największego Ojca Kościoła. Głębokie przetrawienie prawdy pozwala mu wyszukać i posługiwać się przeróżnemi zwrotami re-

---

1) Por. Przegląd Homilet. 1933. z. 4. str. 242.

2) Por. Ks. A. Tymczak, Nauka św. Augustyna o wierze, Przemyśl 1933. str. 243.

torycznemi, porównaniami, antytezami, powtarzaniem, zapytaniem. Z drugiej jednak strony te figury retoryczne nie odejmują jego kazaniom prostoty i naturalności; zdania krótkie, okresy proste sprawiają, że forma nie panuje nad treścią, ale odwrotnie, służy jedynie do jaśniejszego wyrażenia głębokiej myśli zawartej w prawdzie religijnej. Augustyn posługuje się formą ozdobną, by treść oddać jak najlepiej, resztę zostawia łasce Bożej, o którą nie przestaje modlić się dla słuchaczy.

Dla tych walorów tak co do treści, jak i co do formy św. Augustyn jest mistrzem wymowy kościelnej, godnym stanąć obok św. Jana Chryzostoma; jest wzorem, do którego nawracać winni kaznodzieje, aby przez swe przepowiadanie słowa Bożego osiągnąć, jak On, obfity rozkwit życia chrześcijańskiego.

Przemyśl. *Ks. Adolf Tymczak.*

LITURGJA NA AMBONIE.

(Zarys zasad i wskazówek na podstawie książki ks. Andrzeja Wronki p. t. „Liturgja na ambonie“, wyd. w Poznaniu u św. Wojciecha).

Naczelnem zadaniem kaznodziejstwa jest utwierdzenie w duszach słuchaczy wiary św. i zasad chrześcijańskiego życia, oraz wychowywanie wiernych w duchu Kościoła. Kaznodzieja spełni to zadanie, jeżeli uwzględni wszystkie podstawy naszej wiary, jeśli sięgnie do wszystkich źródeł teologicznych, jakiemi są: dogmatyka, etyka, Pismo św. i liturgja.

Przeżywamy czasy, w których, w stopniu większym niż kiedykolwiek, szerzy się w sposób zastraszający indywidualizm, zarówno w życiu jednostki jak i państwa, — odwracający ludzkość od szerszych i istotnych zagadnień. Tenże sam indywidualizm poczynił i czyni wielkie szkody wierze naszej przez wysunięcie na plan pierwszy indywidualnej pobożności prywatnej, a odsunięcie w cień i tłumienie istotnych i podstawowych prawd naszej religji, związanych najściślej z dogmatem Odkupienia: jak ofiara mszy św., łączność z *Corpus mysticum Christi.*

Za daleko odeszliśmy od właściwego ducha naszego stosunku do Boga, daleko nam do tej prawdziwej pobożności pierwszych wieków chrześcijaństwa. A właśnie dziś, wśród huku, gwaru i tempa obecnego życia, więcej niż kiedyindziej potrzebna nam powaga, nastrój i głębia, a zarazem prostota liturgji starożytności chrześcijańskiej. Dziś, wśród powodzi wybujałego indywidualizmu, trzeba nam wyrabiać u wiernych przekonanie, że tylko w połączeniu ze społecznością, z Kościołem osiągnąć możemy pełnię chrześcijańskiego życia. Stąd konieczność pogłębienia na ambonie tej dziedziny teologji, która uczy nas kształtować stosunek nasz do Boga, która podaje nam różne formy kultu, która wprowadza nas w życie z Kościołem, a tem samem doprowadza do współżycia z Głową Kościoła — Chrystusem, zespalając w jedno ciało — *Corpus mysticum Christi...* Stracimy wiernych, oddalimy ich od Sakramentów św., jeśli istota Sakramentów św. będzie zamkniętą księgą, jeśli traktować będziemy Sakramenta i ceremonje w oderwaniu od zasadniczych prawd naszej wiary.

Od XII. już wieku daje się zauważyć wyraźny rozdział liturgji od dogmatów. Powoli ale stale liturgja katolicka ustępuje formom ubocznym — nabożeństwom prywatnym, pobożności indywidualnej, subjektywnej. Jednostka wyzwala się od całości i staje się ośrodkiem całego życia. Szukać poczęto bezpośredniego kontaktu z Bogiem. Zatraciła społeczny charakter nawet msza św. — i to zarówno wśród wiernych jak i duchowieństwa. Udział we mszy św. polega na „wysłuchaniu" mszy św. i odmówieniu całego szeregu prywatnych modlitw. Zagubiło się w ciągu wieków zrozumienie tej rzeczy, że ludzkość odkupiona przez Chrystusa zostaje z Nim wiecznie złączona, jak latorośl ze szczepem winnym.

Liturgję zaczęto ujmować z punktu widzenia czysto utylitarnego. Za dużo Bogu — rozumuje się, a za mało ludziom daje liturgja korzyści bezpośrednich i wskutek takiego właśnie czysto utylitarnego nastawienia, wierni narzekają nieraz na wprowadzany tu i ówdzie śpiew łaciński czy polski, mówiąc, że odrywa ich od modlitwy, że nie mogą się skupić i serdecznie z Bogiem porozmawiać. Modlitwa wspólna, liturgiczna wydaje im się za sucha, zimna, szuka się sam na sam z Bogiem z pominięciem Kościoła i aktów liturgicznych — jak ofiara mszy św. i Sakramenta św.

Na szczęście od pewnego czasu wieje wiatr zdrowszy, widać już pewien nawrót do właściwego rozumienia ducha liturgji. Pierwszy do tego impuls dał Pius X w encyklikach: *De musica Sacra* — *Quam singulari* i *Divino afflatu.* „Ażeby według gorącego życzenia mego prawdziwy duch chrześcijański na nowo pod każdym względem zakwitnął i zachował się u wszystkich wiernych, głównie starać się trzeba o świętość i powagę świątyni, w której wierni na to właściwie się zbierają, by ducha tego zaczerpnąć z jego pierwszego i koniecznego źródła, jakiem jest czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, tudzież w publicznej i uroczystej modlitwie Kościoła". *(Motu proprio de musica sacra).*

...I podziwienia godną jest rzeczą, jak wielce owe śpiewy zdobiące nabożne modlitwy i czynność liturgiczną już od najdawniejszych czasów przyczyniały się do rozbudzania pobożności wśród ludzi. Przedewszystkiem w starożytnych bazylikach, w których biskup, kler i lud naprzemian śpiewem wysławiali Boga, pienia liturgiczne taki przedziwny wywierały

wpływ, że wielu bardzo barbarzyńców zwracało się do kultury chrześcijańskiej i cywilizacji“ (ib.).

Rosnący i potężniejący z rokiem każdym ruch liturgiczny zwrócił nawet uwagę protestantów, którzy wyraźnie podkreślają, że ruch odrodzenia liturgicznego w Kościele katolickim stanowi najciekawsze zjawisko obecnego wieku (Fr. Heiler — *Das Gebet* — München 1922). A Pius XI w swej apostolskiej konstytucji *Divini cultus sanctitatem* z radością zaznacza, że „gdziekolwiek owe przepisy starannie przeprowadzono, tam duch religijny począł się rozwijać. Lud bowiem chrześcijański, duchem liturgicznym głębiej przejęty, przywykł do gorliwego udziału i w nabożeństwie eucharystycznem i w śpiewie świętym i w modłach publicznych“. Podobnie pisał niedawno ks. arcybiskup R. Jałbrzykowski w liście swym pasterskim: „Ze swego doświadczenia śmiało to stwierdzić i zaznaczyć mogę, że w tych parafjach najwyżej stoi wśród ludu poziom religijny i moralny, najlepiej postawione organizacje akcji katolickiej, gdzie najwięcej rozwinięte życie liturgiczne, gdzie wszyscy parafjanie uczestniczą w nabożeństwie kościelnem i śpiewie religijnym“.

Jeżeli takie zbawienne skutki stwierdza zarówno najwyższy Pasterz, jak i pasterz jednej z naszych archidiecezyj, — trzeba, by wszyscy duszpasterze wyruszyli na front liturgiczny i pociągnęli za sobą armję swych wiernych. Rzecz zrozumiała, że zapalić do życia liturgicznego mogą tylko ci kaznodzieje, którzy umiłują tę dziedzinę teologji, którzy z pewnego rodzaju pietyzmem do liturgji odnosić się będą.

Umiłowanie zaś liturgji zrodzić się może tylko z należytego jej poznania i zrozumienia jej ducha. Naukę liturgji traktowano dotychczas pod różnemi punktami widzenia, autorów zaś liturgistów możnaby podzielić na 3 grupy:

1) rubrycystów, podających pewne przepisy, czyli t. zw. rubryki liturgiczne i sposób, w jaki mają być wykonywane;

2) historyków, wykładających dawne dzieje liturgji i powstanie pewnych ceremonij;

3) symbolistów, tłumaczących symbolicznie liturgiczne akty.

Żadna jednak z powyższych grup autorów nie daje prawdziwego i całkowitego pojęcia liturgji — i każda z nich daje raczej powierzchowne ujęcie, a nie wnika w sedno rzeczy, pomija jej istotę. Liturgja jest to szereg aktów spełnianych przez Kościół, w których działa sam

Chrystus — tak, że każdy akt liturgiczny jest właściwie aktem przez samego Chrystusa spełnianym. Liturgja jest więc dalszym ciągiem arcykapłańskiej działalności Chrystusa w Kościele. I na tem właśnie polega wyższość liturgicznych, wspólnie z kapłanem wykonywanych czynności, nad różnemi formami pobożności prywatnej.

Kaznodzieja więc, nim przystąpi do głoszenia kazań liturgicznych, musi: 1. sam zgłębić istotę aktu liturgicznego, 2. poznać dobrze historję liturgji, jak i 3. jej zasadnicze przepisy (rubryki).

Rzecz jasna, że kaznodzieja, najbardziej nawet liturgicznemu duchowi hołdujący, będzie pamiętał o tem, że na samych naukach liturgicznych poprzestać nie może. — *In medio virtus.* Nie wolno nam wpadać w przesadę. Nie wolno zapominać o kazaniach dogmatycznych, czy katechizmowych lub tak aktualnych, jak misyjne, rekolekcyjne, charytatywne, lub z zakresu katolickiej akcji.

By wyrobić w wiernych należyte zrozumienie liturgji, należy kazania liturgiczne ująć w pewien kolejny cykl.

1. W pierwszym rzędzie należy wygłosić kilka kazań o obowiązku i rodzajach czci Bożej. — Wszyscy jesteśmy zależni od Stwórcy. Należy się Bogu cześć za wszystko, co dla nas uczynił. Uwielbienie, nietylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne; albowiem: a) człowiek składa się z duszy i ciała; b) Chrystus, umierając na krzyżu, złożył Swemu Ojcu hołd i cześć w sposób zewnętrzny; c) ponieważ jesteśmy członkami społeczności wiernych — Kościoła i dlatego charakter czci musi być społeczny.

Rzecz jasna, że nie wolno tu wpadać w przesadę przez przecenianie aktów liturgicznych zewnętrznych, — bo kult zewnętrzny, nie ożywiony aktem wewnętrznym, może dać złudzenie czy wrażenie, że chcemy zewnętrznie tylko zadowolić Boga, albo Go tylko niejako uspokoić, jak to nieraz widoczne było w postępowaniu pewnych warstw żydowskich, które uważały, że Bóg nasycony niejako ofiarami ze zwierząt i płodów ziemi, nie będzie tak surowo sądził popełnianych przestępstw.

2. Następne nauki poświęci kaznodzieja uzasadnieniu tej prawdy, że Jezus Chrystus, jako Najwyższy Arcykapłan, jest naczelnym szafarzem liturgji. Przez całe swe życie, od swego Wcielenia aż do śmierci na krzyżu, wykonywał swój urząd kapłański. Chrystus więc jest głównym liturgiem.

3. Uzupełnieniem niejako Głowy-Chrystusa — i drugorzędnym szafarzem liturgji jest Kościół, tworząc z Chrystusem *Corpus mysticum*. *I wszystko poddał pod nogi jego: a jego dał, by był głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem Jego i pełnością Jego, który wszystko we wszystkich napełnia* (Efez. 1, 22-23). Kościół więc jest Chrystusem żyjącym, Kościół ofiarę składa, Kościół modli się. — Wierni — członki Kościoła — są członkami Chrystusa, żyją Chrystusa życiem.

Kapłan staje się widzialnym zastępcą Chrystusa — narzędziem, spełniającem akty liturgiczne w imieniu Chrystusa. Utożsamia się nawet z Chrystusem, wymawiając w imieniu Chrystusa słowa konsekracji czy absolucji.

Kościół św. więc spełnia swe zadanie, wykonywując akty liturgiczne, z których na czoło wysuwa się: a) msza św. — powtórzenie ofiary krzyżowej. I na krzyżu i na ołtarzu ten sam Ofiarnik — ten sam kapłan. Różnica głębsza leży tylko w tem, że na krzyżu ofiarował się Pan Jezus sam, a na ołtarzu wciąga w swą ofiarę i Kościół. b) Bardzo wielkiej doniosłości aktem liturgicznym, któremu trzeba po omówieniu mszy św. kilka nauk poświęcić, jest modlitwa brewjarzowa, jako publiczna modlitwa Kościoła, pierwotnie przez wszystkich wiernych odmawiana. c) Kilka następnych nauk poświęcić należy omówieniu Sakramentów św. i sakramentaljów, które również służą do powiększenia chwały Bożej poza uświęceniem dusz naszych.

Dwa pierwsze z nich — chrzest i bierzmowanie — pomogą wydatnie do zrozumienia roli wiernych, jako członków Kościoła. Przez charakter, jaki wyciska chrzest św., wierni upodabniają się do Jezusa Chrystusa jako Najwyższego Kapłana — i na tej właśnie podstawie wierni są obowiązani do czynnego współudziału w liturgji.

Jest to oczywiście udział o wiele mniejszy i niższego gatunku, niż udział, jaki daje sakrament Kapłaństwa, ale niemniej upoważnia a nawet zobowiązuje do łączności z kapłanem, do współdziałania z Kościołem.

4. Wielki nacisk położy kaznodzieja-liturgista w następnych naukach na cel liturgji... a) Głównym celem, to chwała Boża, uwielbienie, dziękczynienie i przebłaganie. b) Dalszym dopiero i pierwszemu podporządkowanym, to uświęcenie i zbawienie dusz. I tu należy zaatakować wspomniany na początku utylitaryzm w modlitwie, tak u nas rozpowszechniony.

Najpierw cześć i chwała Boża, a potem dopiero prywatne i osobiste sprawy — to porządek, do którego wiernych przyzwyczajać należy. W samym kulcie Boga należy również przywrócić pewien porządek i kłaść nacisk na główną prawdę, że Bóg w Trójcy Świętej jest pierwszorzędnym przedmiotem kultu. Święci są jego drugorzędnym przedmiotem. Liturgja podnosi ich cnoty, zasługi, godność, ale zaznacza, że wszystko to otrzymali od Boga i do Boga skierowywali. Stąd cześć im składana jest właściwie czcią Trójcy Świętej. I tu z całą stanowczością tępić należy niezgodny z duchem Kościoła, a często z pobudek czysto utylitarnych wypływający kult, a raczej formę tego kultu, niektórych świętych. Jakże często spotyka się wiernych, spieszących do ołtarza bocznego przed jaki obraz święty, nie raczących nawet spojrzeć, nie mówiąc o uklęknięciu przed ołtarzem, mieszczącym Najśw. Sakrament.

Tak przedstawiałaby się pokrótce kolejność i treść cyklu kazań liturgicznych. Oczywista, że cykl ten nie zawsze może być ciągły i trzeba nieraz cykl ten przerwać dla wypowiedzenia kazania aktualnego, czy na tle dogmatycznem, — chodzi tylko o to, by kolejność myśli była zachowana. Nieraz znowu wypadnie przerwać kazania o treści dogmatycznej, by z okazji przypadającego święta wypowiedzieć kazanie liturgiczne.

Przy omawianiu jakiego święta czy ceremonji trzymać się należy następujących zasad: 1. Zgłębić istotę tej prawdy liturgicznej czy tego święta — podaniem celu: t. j. uwielbienie Boga w Trójcy Świętej i złączenie się z Nim, czyli zbawienie. 2. Podać podstawy liturgiczne tego święta czy obrzędów, w stopniu jednakowoż umiarkowanym, by historja nie zaciemniała — nie zakryła ducha tego obrzędu. 3. Jeśli konieczne jest (a mamy cały szereg obrzędów, mających tylko symboliczne znaczenie) symboliczne tłumaczenie, należy wziąć pod uwagę: a) najpierw symbolikę pierwotną, b) nie pomijając jednak następnej, to jest symboliki, którą Kościół w czasach późniejszych pewnym obrzędom nadał. (Ołtarz w pierwszych wiekach nie miał żadnego symbolicznego znaczenia. W późniejszych jest symbolem Chrystusa, *altare ipse est Christus).*

Obranie właściwej drogi w omawianiu aktów liturgicznych i umiejętność znalezienia złotej miary zależeć będzie od znajomości teologji liturgicznej i historycznego rozwoju liturgji.

I jeszcze jedna uwaga. Niektórzy kaznodzieje — liturgiści, w szlachetnem dążeniu do przywrócenia pierwotnej liturgji,

potępiają wczambuł i rugują wszystkie w ostatnich wiekach powstałe nabożeństwa i ceremonje. Nie wolno nam wpadać w ostateczność i jednostronność. Prawda, że jeśli chodzi o powagę, styl dawnych modlitw i śpiewów, to trzeba im przyznać dużą wyższość i doskonałość, ale nie można z drugiej strony twierdzić, że to, co jest dodane lub wprowadzone w wiekach późniejszych, nie ma żadnej wartości. Pamiętać musimy, że Kościół jest organizmem żyjącym i dlatego w różnych okresach swego istnienia — stosownie do zmieniających się warunków i potrzeb — raz jednę, drugi raz drugą prawdę podkreśla, wprowadza różne dodatki do nabożeństw i ceremonij, a obietnica Opieki Bożej nad Kościołem i przywilej nieomylności daje nam gwarancję, że wszystko to dzieje się w duchu Bożym.

Na nas, odnowicieli ducha liturgicznego, patrzy wielki wysiłek w kierunku skłonienia wiernych, by wnikali w ducha wszystkich aktów liturgicznych i oceniali należycie to, co zmianom nigdy podlegać nie może, jak Sakramenta święte, a zwłaszcza istota Ofiary mszy św.. Przywrócić dawne znaczenie i dawny splendor istotnym aktom liturgicznym, zespolić je z naszem codziennem życiem, złączyć przez liturgję z życiem Kościoła, a tem samem z Chrystusem — to właśnie cel potężniejącego odrodzenia liturgicznego naszych czasów. Na czele tego ruchu siłą rzeczy stanąć musi kapłan-kaznodzieja.

Olkusz. *Ks. Jan Piskorz.*

Gdybym był biskupem i gdybym miał proboszcza, który, nie troszcząc się o żadne „plany“ i koncentracje i t. d., ludowi wiernemu wykładałby życie i czyny Pana Jezusa, darowałbym mu brak owych „planów“ i jeszczebym go nagrodził, że poszedł za św. Pawłem i nie chciał wiedzieć o niczem innem, jedno o Panu Jezusie i to ukrzyżowanym. Trzeba raz przecież wyciągnąć w praktyce konsekwencje z zasady — i żądać, żeby Jezus Chrystus był przepowiadany. Jestem przekonany, że gdybyśmy ludowi wyłożyli Pana Jezusa według np. Meschlera, albo Kluga albo Bartmanna, tobyśmy mu większą oddali przysługę, aniżeli nie wiem jaką akcją katolicką... (zastrzega się dalej przeciw nieporozumieniom...), gdyż et haec facienda et illa non omittenda; ale na pierwszem miejscu musi być to, co Tomasz z Kempis pisze: Summum studium nostrum sit in vita Jesu Christi meditari. Więc jeszcze raz: „Chrystusa opowiadajmy“.

Ks. Jan Korzonkiewicz.
Życie i działalność — str. 92.

CAŁA EWANGELJA NA AMBONIE.

(Na marginesie drugiego wydania „Żywotu Jezusa Chrystusa“ ks. Meschlera).

Ks. prof. A. Sobczyński w 3-im zeszycie „Przeglądu Homiletycznego“ z ub. roku poruszył myśl bardzo ważną dla kaznodziejstwa. Myśl, aby cała Ewangelja — podzielona na odpowiednie perykopy niedzielne i świąteczne — w ciągu trzech lat była głoszona i wyjaśniana wiernym, nie pójdzie już chyba w zapomnienie, ale tkwić i działać będzie w umysłach, aż się wreszcie urzeczywistni.

Liczby, podane w powyższym artykule, nasuwają poważne refleksje: na 3308 wierszy czterech ewangelistów zaledwie 575 czyta się ludowi w niedziele i święta. Inaczej bywało w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Pierwsi chrześcijanie znali Pismo św. tak Starego jak i Nowego Testamentu, bo je czytano i rozważano na wspólnych zebraniach, na Piśmie św. kształtowała się ich myśl i życie pełne cnót bohaterskich. Ze wszystkich ksiąg Pisma św. od początku naczelne miejsce zajęła Ewangelja. I słusznie, bo „Ewangelja jest ostatniem i najwyższem objawieniem Bożem, bo Ewangelja jest słowem żywota pełnem nasion i zarodków wielkich potężnych instytucyj, które z biegiem czasu rozwinęły się w Kościele i zrodziły w świecie nowe życie“ (Meschler).

Zwolna liturgja nabierała cech stałości, z biegiem czasu Msza św. podlegała coraz mniej zmianom, za kanonem ustabilizowały się i inne części, niedziele i święta otrzymały odpowiednie formularze. Pierwotna praktyka odczytywania dowolnych rozdziałów Pisma św. poszła w zapomnienie, a wraz z nią i trzy czwarte Ewangelji stały się wiernym obce. Mimowoli przychodzi na myśl przypowieść Chrystusa, że Królestwo Boże podobne jest do skarbu, ukrytego w roli. Po te skarby ukryte trzeba sięgnąć i wprowadzić je na ambonę, aby lud wiedział wszystko, czego Chrystus nauczał, a nietylko cząstkę.

Cała Ewangelja ludowi — oto hasło doby obecnej. Hasło to winno znaleźć silne poparcie w odradzającym się i coraz żywotniejszym ruchu liturgicznym. *Sentire cum Ecclesia* to *sentire cum Christo.* By zaś czuć z Chrystusem, trzeba Go znać

takim, jakim Go podaje Ewangelja: trzeba znać Jego myśli, rady i czyny, trzeba znać Jego ducha.

Zrealizowanie tego hasła będzie miało wielkie znaczenie dla kaznodziejstwa, da bowiem impuls do samodzielnych prac, wysunie tysiące nowych tematów, stare podręczniki homilijne nieraz co roku powtarzane z tej samej ambony zastąpi nowemi, stworzy nowy okres kaznodziejstwa. Konieczność omawiania nowych tematów skieruje kaznodziejów do OO. Kościoła, którzy wiele ciekawych, głębokich i prawdziwie wartościowych myśli wypowiedzieli w swych komentarzach na całe księgi Pisma św.

Te myśli trzeba będzie przeszczepić i ubrać w nową szatę, dostosować do dzisiejszych warunków życia. Otworzy się wreszcie szerokie pole pracy dla młodych talentów, odpadnie bowiem wymówka, że niema o czem pisać, gdy już o wszystkiem pisano.

Inowacje w dziedzinie kaznodziejskiej wprowadzone w niektórych diecezjach rokują, że niedaleki jest moment urzeczywistnienia tych planów. Jeżeli mąż takiej powagi, jak kardynał Faulhaber, już w r. 1927 pozwala w swojej diecezji na odczytywanie dowolnych rozdziałów Pisma św. w niedziele i święta, jeżeli biskup śląski kazał na Wielki Post założyć w kościołach megafony, a Ojciec św. to aprobuje, to czyż można wątpić, że rychło przyjmie się hasło głoszenia wiernym całej Ewangelji? Kwestja poruszona nie znajdzie przeciwników, a gdyby nawet kto zechciał oponować i trzymać się dotychczasowej metody, niech poda racje prawne, liturgiczne, czy jakiekolwiek inne, ale czy będą one mogły stawać w obronie szkody, wynikającej z ukrywania aż pięciu szóstych części całej Ewangelji? Jak to ma być przeprowadzone, to kwestja otwarta do dyskusji i bodajby pożądane było, aby tej sprawie poświęcono choć jeden referat na przyszłym kursie duszpasterskim, gdzie delegaci z całej Polski mieliby sposobność wypowiedzieć swoje zdanie.

Wprowadzenie całej Ewangelji na ambonę spowoduje zapotrzebowanie nowych dzieł kaznodziejskich czyto homilij czy kazań dogmatyczno-moralnych opartych na odpowiednich perykopach, wzrośnie zarazem zapotrzebowanie na surogat kaznodziejski, z którego bardziej samodzielni kaznodzieje będą mogli według swych upodobań korzystać. Zanim kwestja omawiana stanie się rzeczywistością, należy się zawczasu rozejrzeć za materjałem i wskazać cenniejsze utwory.

Wielką bezsprzecznie usługę odda kaznodziejom „Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa w rozmyślaniach“ ks. Maury-

cego Meschlera T. J. (Bibljoteka Życia Wewnętrznego, tom. XXXI, przekład z niemieckiego, wydanie drugie z 1932 r. w trzech tomach. Wydawnictwo księży Jezuitów w Krakowie). Na to dzieło należy zwrócić uwagę i z niem się dokładnie zapoznać. Jest to podręcznik do rozmyślań i jako taki ma na celu nie teoretyczne studjum, tylko praktyczne dążenia, a mianowicie ugruntowanie i postęp w cnocie.

Autor w swojej pracy wziął sobie za cel: 1-o w każdej tajemnicy odnaleźć ukryte bogactwa i źródła życia duchownego;

2-o jak najpełniej i jak najżywiej przedstawić charakter Chrystusa i niewymowny urok Jego osoby;

3-o każdą tajemnicę czyto logicznie czy historycznie rozłożyć na pewną ilość systematycznie podzielonych punktów.

Właśnie dla tych powodów podręcznik ks. Meschlera odda kaznodziejom wielką usługę. Autor bowiem uczy cenić i rozważać każdy najdrobniejszy szczegół z życia i czynów Zbawiciela i dzięki temu każde wydarzenie staje się rzeczywiście „skałą Mojżesza“, z której można czerpać obfite źródło prawdy i światła nadprzyrodzonego. Rozczłonkowanie zaś i rozprowadzenie tajemnic ułatwia niezmiernie opanowanie pamięcią materjału, daje jasność i przejrzystość, wskazuje logiczny związek poszczególnych myśli. Jest to podręcznik do rozmyślań, a jednak gdyby ktoś nie spojrzał na tytuł, tylko w środku otworzył książkę i zaczął czytać, odniósłby wrażenie, że to gotowe nauki, które niemal dosłownie można głosić ludowi. Dla przykładu weźmiemy choć dwa rozmyślania i zrobimy dokładny ich szkic.

Uwolnienie opętanego w synagodze (dogmatyczne).
(Łk. 4, 33-37 i Mr. 1, 23-28).

A. Pan Jezus przepowiadanie swoje popierał cudami nietylko nad materją martwą, nietylko nad chorobami i śmiercią ludzi, ale i nad szatanem. W synagodze w Kafarnaum spotyka opętanego.

B. I. Przyczyna i fakt opętania.

a) Uzasadnienie: Pismo św., wiara Żydów, postępowanie Pana Jezusa i Kościoła.

b) Dlaczego było tak wiele opętań za czasów Chrystusa Pana? — osobiste zbliżenie się Boga do ludzi i wzmożona reakcja piekła, potrzeba jawnego dowodu, komu świat służył i w jaką niewolę popadł, wreszcie najwymowniej o bóstwie Chrystusa świadczy zwycięstwo nad szatanem.

II. Zachowanie się szatana i Chrystusa Pana.

Duch zły choć nie zaczepiony wpada w wielkie wzburze-

nie, niepokój, ogarnia go strach i słabość, skarży, skomli i woła, że nadszedł już koniec jego panowania. Wyznaje, że Chrystus jest Mesjaszem, wreszcie mści się na swojej ofierze i chce jej życie odebrać.
Pan Jezus okazuje wielki spokój i ogromny majestat, każe szatanowi milczeć, nie wdaje się w dyskusję z wrogiem i wypędza go z opętanego.

III. Skutki wypędzenia szatana i wnioski praktyczne.

Zdumienie kafarnaitów na widok władzy Chrystusa.
Moc szatanów jest ograniczona — nie mogą więcej sprawić, niż Bóg dopuści.
Chrystus dobry dla ludzi, ale dla szatanów ma tylko surową stanowczość i pogardę.
Szatanom wypowiedział wojnę — muszą ustąpić.

C. W walce z szatanem Kościół idzie w ślady Chrystusa — ludzi miłuje, grzechów nienawidzi.

Spór o praktykę postu (moralne).
(Łk. 5, 33-39; Mr. 2, 18-22; Mt. 9, 14-17).

A. Okazją uczta u Mateusza celnika. Oskarżycielami są faryzeusze i uczniowie św. Jana, którzy zawistnem okiem spoglądali na działalność Chrystusową.

B. I. Pan Jezus nie nakładał postów swym uczniom.

Oskarżyciele przywiązują wagę tylko do rzeczy zewnętrznych. W oczach faryzeuszów to tylko było dowodem świętości, co sami wynaleźli.

II. Odpowiedź Pana Jezusa.

Pan Jezus postu nie potępia i nie lekceważy, ale zaznacza, że jeszcze nie pora, aby przepisy w tej sprawie wydawać, gdyż post nie jest celem, ale środkiem do celu.

C. Umiarkowanie, trzeźwość i rozsądek postępowania, spokój, cierpliwość i łagodność Zbawiciela uczą nas, jak mamy panować nad sobą, gdy spotkamy się z krzywdzącemi zarzutami.

Obydwa szkice, zrobione możliwie dokładnie z rozmyślań ks. Meschlera, śmiało mogą wystarczyć do wygłoszenia dwudziesto-minutowej a nawet półgodzinnej nauki. Podobne szkice można zrobić prawie z każdego rozmyślania.

Na prawdziwą wdzięczność zasłużyli sobie Ojcowie Jezuici za to drugie wydanie „Żywotu“. W miarę realizowania myśli wprowadzenia całej Ewangelji na ambonę wzrastać będzie zapotrzebowanie materjału kaznodziejskiego, a wraz z niem i nowych wydań tej pracy wielkiego znawcy i miłośnika Chrystusa.

Ks. J. G.

SPRAWY REKOLEKCYJNE.

OBRAZ MISJONARZA
KS. KAROLA ANTONIEWICZA T. J.

(Z mowy pogrzebowej, wygłoszonej przez ks. Aleksego Prusinowskiego na żałobnem nabożeństwie w kościele św. Marji Magdaleny w Poznaniu dn. 23 listopada 1852 roku. — Zob. „Mowy pogrzebowe i kazania“ ś. p. ks. Al. Prusinowskiego, Poznań 1884. Str. 147—150).

W roku 1845 rozpoczął kaznodziejstwo swoje kazaniami o wstrzemięźliwości, które odrazu oczy przełożonych zwróciły na nowego sługę, a serca jakoby słowem natchnionem zagadnionych słuchaczy porwały dla kaznodziei i dla Boga. Liczne nawrócenia cechowały każdorazowe wystąpienie doświadczonego męża a świeżego kapłana; to też Bóg jakoby go był przysposobił zakonowi, Kościołowi i narodowi na wielką potrzebę, bo zbliżała się straszna chwila dla owej ziemi, chwila nacechowana zgrozą bratobójstwa. Dla zbrodniarzy zarażonych występkiem Kaina trzeba było anielskiego nauczyciela, apostoła z Jana świętego miłością, a gorliwością i zapałem Pawła.

Kiedy w Galicji roku 1846 mordem i pożogą piekło zionęło na wioski i miasta, kiedy szatańska złość do tyla zaślepiła namiętność, że zbrodnie zasługą mieniono, kiedy władze rządowe, nie ścigając zbrodniarzy, przeraziły się ogromem rozpasanych namiętności, kiedy oświeceńsi obywatele zgrozą i strachem zdjęci rzucali dziedzictwa krwią swych braci zbroczone, a zdziczałe tłumy ludu raz wonią krwi i krwi widokiem rozbestwione, obłąkanym wzrokiem szukały nowych ofiar z tygrysią zajadliwością, kiedy pasterze opuścili swe zapamiętałe trzody lub ulegli sami pod nożami swych owieczek, nikt nie śmiał wstąpić do dziedziny tego wściekłego ludu, wszyscy uciekali od tych miejsc, gdzie czyhał lew ryczący rozpasanych i ślepych namiętności zwierzęcych. Któż się ulituje tej nieszczęśliwej ziemi, co takie porodziła dzieci? Któż się tych nieszczęśliwych, jak wszyscy, zbrodniarzy ulituje, kto ich do serca przyciśnie, by wyssać jad z dusz zapamiętałych, a wlać tchnienie miłości, zamienić słowem miłości cudownej — zwierzęta na ludzi, wrogów na braci, szatanów w dzieci Boże Królestwa niebieskiego?

Niemasz nikogo — wszyscy opodal omijają gniazdo zbrodni, jakoby zapowietrzone miejsce; tylko kilku zbliża się kapłanów Towarzystwa Jezusowego, na ich czele ks. Karol Antoniewicz wstępuje na góry, przechodzi lasy, zbliża się do wioski i zaczyna mówić słowem apostolskiej miłości. Ale wzamian za poselstwo od Boga urągowisko odbiera, groźby głuche i pociski kamieni; prosi o przytułek, nikt go nie przyjmuje, prosi o strawę, a szyderstwem go częstują. Wynosi się do lasu, w kaplicy na pustkowiu osiada, tam się modli, a modlitwa zyskuje mu pomoc bożą, przybiegają doń dziatki z wiosek nasamprzód, on je naucza o Bogu miłości, drugi raz występuje z nauką, zyskuje ludzi, którzy go przynajmniej słuchać przychodzą, by się dowiedzieć, czego od nich apostoł pragnie — słuchają, zaczną po sobie wśród nauki spoglądać, przyklękną do ziemi i twarz zawstydzoną w dłonie od sromu chowają; naraz rozległo się szlochanie jako dreszcz przerażenia po całym kościółku, po całej ziemi zbrodniczej, rozlega się ryk zawstydzonych i skruszonych zbrodniarzy od wioski do wioski, od miasta do miasta jako rozgłos grzmotu, co po dusznym i dręczącym upale sprowadzi błogosławieństwo deszczu, lunął deszcz łez obfitych i tłumami rzucają się do trybunałów spowiedzi żałować, pokutować, nagrodzić za winę, krzywdę i zbrodnię. Znoszą złupione bogactwa, uprawiają zniszczone pola, ścielą modlitwami swemi i błogosławieństwy drogę niebieskiemu apostołowi, a on niezmordowany cały rok biegnie po wszystkich zakątkach tej ziemi, by zdjąć z niej przekleństwo nieba, a łaskę Bożą jej wzamian za pokutę przywrócić. Chociażby się na tym roku było skończyło życie ks. Karola Antoniewicza, byłby sobie zasłużył na wieczną wdzięczność narodu, na wieczną w Kościele pamięć...

W Krakowie, roku 1850 po tylu smutnych kolejach nową klęską pożaru nawiedzonym, kazał przez czas długi, póki w Śląsku polskim zakon Jezuitów nowej do pracowania nie napotkał sposobności przez odprawianie misyj. Cały rok 1851 na tej mu zszedł pracy, z wiosną tego roku do naszej zawitał ziemi (Poznańskie!) i znów cały rok strawił na pracy misyjnej! A jakaż to praca! Od świtu do późnej nocy sprawując Sakrament spowiedzi, tego łzę obetrze i pocieszy, innego w obojętności do zapału gorliwego podnieci, tutaj grubą nieświadomość poucza, ówdzie niedowiarstwo pokonywa, gdzieindziej zabobon oświeca, raz lękliwą wątpliwość ośmiela, drugi raz bodzie wyrzutem sumienia do surowszego życia, przenosząc się we wszystkie życia

stosunki, dzieląc wszystkie serca cierpienia, łącząc powagę Bożego kapłana z miłością litościwego brata, a to wszystko z takiem namaszczeniem świętem, że odchodzący od konfesjonału grzesznicy pocieszeni w głos mu świadczyli podziękę: „o jakiż anioł, powiadali, przez usta Twoje do mnie przemówił!“ Nie tutaj miejsce jeszcze ocenić wszystkie ś. p. Karola prace w konfesjonale, ale na sądzie ostatecznym, tam przed trybunałem Boga będą mu świadczyć te dusz tysiące, które pocieszył, podniósł, zagrzał, utwierdził, nawrócił i Bogu oddał, one tam swemi wyznaniami przed Bogiem ze swych dzięków uwiją wieniec nieśmiertelnej dla niego nagrody. Przez cały czas misyjny nie opuszcza konfesjonału, chyba tylko na ambonę, by ogłaszać słowa prawdy i moralności chrześcijańskiej.

Jakżeż skreślę jego wymowę kaznodziejską, jakąż tym jego naukom powszechnie podziwianym, uwielbianym, porywającym oddam pochwałę? O, mylą się wszyscy, którzy w ks. Karolu wynosili mówcę i kaznodzieję! — Słyszałem i ja znakomitych mówców krajowych i zagranicznych, a przecież nie słyszałem nauk takich i pono słyszeć ich już nie będę, jak te, co się lały z ust i serca zmarłego. Nie był on kaznodzieją i mówcą, ale był apostołem, słowa jego miały życie i zaczęły jako krwi obieg po żyłach duszy przechodzić i płynąć i zaszczepiały tam życie, gdzie śmierć dawniej zamieszkała. W tej prostocie serdecznej, z którą stanął na kazalnicy, z którą okiem swem zdawał się wnikać do głębi serca każdego słuchacza, w tej spokojności pogodnej nie było i cienia sztuki wymownej, tam dusza mówiła więcej niż ciało, tam głos był tylko jako brzmienie struny, którą Bóg sam trącał do zachwycenia ludzi swoją prawdą i swojem prawem; tam Duch Święty raczej mówi, niż duch ludzki. Tak mówił Piotr w Jerozolimie, kiedy się tysiące luda od jednego nawracały słowa; tak Szczepan, kiedy się grzesznym faryzeuszom serca krajały, a nie mieli, coby mu odpowiedzieć; tak Paweł w Atenach, kiedy się pogańscy mędrcy dziwili nauce o nieznanym Bogu. Zaniedbany raczej w doborze wyrazów i w układzie postawy nie chciał ludzkim przyborem stroić złotego ziarna Ewangelji czystej, pozostawiając samej prawdzie wywołanie należnego skutku w sercach słuchaczy.

A jakoż serca porywał? Cisnęły się tłumy do obszernych kościołów, na rynkach, ulicach ledwo słuchaczom wystarczyło miejsca, a nie było i jednego pomiędzy wszystkimi, któryby nie był poczuł, że nauka na ranę jego serca przyłożyła palec

do zbadania rodzaju choroby, któryby nie był po skończeniu nauki powiedział: dziś do mnie przemówił, to mnie się tyczyło.

A po całodniowej takiej pracy, czy myślicie wypoczywał wieczorem i nocą? Ach! miłość mu spocząć i wtedy nie dała. To długogodzinnemi modlitwami bezsenną noc trawiąc, krzepił siły ducha swego do nowej pracy na jutro, to dość już słowem żywem nauczając, pisał niezmordowanie książki do zbudowania i oświecenia ludu i grzeszników...

BUDOWA I TECHNIKA REKOLEKCYJ ZAMKNIĘTYCH.

(Pokłosie kursu rekolekcyjnego w Werl 19 — 22 II. 1924 r.).

Dziesięć lat temu w mieście Werl w Westfalji zgromadziło się 130 kapłanów zakonnych i świeckich z biskupem paderbornskim ks. Kacprem Klein'em na czele, ażeby przez pół tygodnia radzić nad sprawą rekolekcyj zamkniętych. Łaski Boże dla Zjazdu wyprosiła swoją potężną przyczyną Najświętsza Matka, przed której cudownym obrazem w Werl modliii się gorąco wszyscy uczestnicy obrad. Zjazdowi przewodniczył O. Rajmund Dreiling, prowincjał Franciszkanów, wybitny znawca przedmiotu i doświadczony rekolekcjonista. Arcypasterz miejscowy w natchnionych przemówieniach witał, Matce Bożej ofiarował i żegnał Zjazd, rzucając programowe myśli do serc duchowieństwa. Przewodniczący Zjazdu, O. Dreiling, serdecznie przemawiał na wstępie i na pożegnanie, a przez cały czas obrad umiejętnie kierował ożywioną a rzeczową dyskusją.

Na omówienie metody rekolekcyj św. Ignacego przeznaczono 4 referaty, a mianowicie: historję takich rekolekcyj przedstawił ks. Kajetan Schmitz, budowę rekolekcyj podał O. Pankracy Rathscheck, psychologję rekolekcyj ignacjańskich roztrząsał sam przewodniczący O. Dreiling, a technikę prowadzenia rekolekcyj wyłożył dyrektor miejscowego domu rekolekcyjnego O. Nowak Flashar. W następnych 4 referatach wyczerpująco ujęli sprawę rekolekcyj stanowych następujący mówcy: ks. ks. W. Weskamm — dla młodzieńców, O. Józef Haggeney, Jezuita — dla robotników, O. Wilhelm Strothteicher — dla panien i O. Roman Bange, Franciszkanin — dla matek. Wreszcie dwa referaty poświęcono propagandzie rekolekcyj zamkniętych: o sekretarjacie rekolekcyjnym mówił O. Godehard Dillmann, a o stronie organizacyjnej wogóle O. Nowak Flashar — obydwaj kierownicy domu rekolekcyjnego w Werl.

Szczegółowe pokłosie Zjazdu wydano w czasopiśmie misyjnem „Paulus", i w osobnej odbitce o 128 stronach udostępniono księżom rekolekcjonistom i duszpasterzom. Die Erste Exerzitientagung zu Werl in Westfalen (H. Rauch in Wiesbaden). Wprost należy podziwiać dokładne a przejrzyste, głębokie a jasne ujęcie sprawy rekolekcyj zamkniętych na owym bogatym w plony zjeździe, jak się to znakomicie uwydatnia w jego „Pamiętniku". Zaznaczamy, że do drukowanego zbioru nie włączono referatów o historji i o psychologji rekolekcyj: natomiast o sekretarjacie i organizacji rekolekcyj zamkniętych łącznie pisze O. Flashar, dołączono nadto artykuł O. Dillmanna o półzamkniętych rekolekcjach, o religijnych niedzielach i tygodniach.

Budowa rekolekcyj zamkniętych.

Materjał do nauk na rekolekcjach zamkniętych św. Ignacy rozkłada na 30 dni czyli na 4 tygodnie. Rekolektant ma odrazu na wstępie nabrać przekonania i wyjść z założenia,

że Bóg jest Stwórcą, a on stworzeniem Bożem, a następnie, że Chrystus jest jego Królem, a on ma być wiernym sługą. Według planu św. Ignacego w 5 dniach 1-go tygodnia należy się zastanawiać, na co nas P. Bóg stworzył, sprawdzić swoje sumienie w rachunku szczegółowym i ogólnym, przygotować się do godnej Komunji św. przez dobrą spowiedź, może nawet jeneralną z całego życia, a zarazem poznać brzydotę grzechu i groźne niebezpieczeństwo piekła. Przechodzimy już w 2-gim tygodniu do rozważania Królestwa Chrystusowego, rozmyślając przez pierwsze trzy dni o ukrytem życiu Zbawiciela kolejno, od Wcielenia do pobytu w Nazarecie włącznie. W 4. dniu 2-go tygodnia wypada walne rozważanie o dwóch sztandarach i trzech klasach ludzi. Drugi tydzień obejmuje aż 12 dni, gdyż w ciągu 8-iu dni następnych rozpatruje się publiczne życie Chrystusa aż do Palmowej Niedzieli, mając na widoku wybór stanu, rodzaje pokory, reformę życia i stanu i ogólny postęp duchowy. W 3-im tygodniu, liczącym 7 dni, rekolektant ma rozpamiętywać Mękę Chrystusową od Ostatniej Wieczerzy aż do Grobu. Tu św. Ignacy wskazuje 8 reguł wstrzemięźliwości. Wreszcie czwarty tydzień pogłębia w rekolektantach miłość Boga Stworzyciela i Odkupiciela, przypominając Zmartwychwstanie, trzynastokrotne ukazywanie się uczniom i Wniebowstąpienie Pana Jezusa. Tak się naogół przedstawia zewnętrzny układ rekolekcyj w rozwiniętym systemie św. Ignacego.

Przez ten układ przebija wewnętrzna celowość rozważań rekolekcyjnych, zdążających do głównego celu, aby rekolektant zaparł się samego siebie, według określenia samego św. Ignacego: *Exercitia spiritualia, ut homo vincat seipsum, et ordinet vitam suam, quin se determinet ob ullam affectionem, quae inordinata sit.* Z celem głównym wiąże się ściśle cele poszczególne w każdym tygodniu, a więc: W I — jasne zdecydowanie się na chwałę i uwielbienie Boga, na służbę Bogu i na wieczne posiadanie Boga; w II — oddanie się Chrystusowi w miłości ubóstwa i pokory; w III i IV — z pobudek Męki i uwielbienia Chrystusa.

Można jeszcze i tak ująć wewnętrzne powiązanie tematów rekolekcyjnych. Cel rekolekcyj: zwycięstwo nad sobą, uporządkowanie życia przez usuwanie wpływu nieuporządkowanych popędów. Zasada i fundament: od Boga, dla Boga, do Boga jestem stworzony: dlatego stworzenia mają mi służyć. Oderwanie się od Boga należy zwalczyć żalem i pokutą. Zabez-

pieczyć się przez oddanie się Chrystusowi, pod którego sztandarem trzeba pokonać świat, piekło i własną zepsutą naturę. Za Chrystusem - Królem podążać drogą ubóstwa i pogardy, w gruntownej pokorze. Ofiarować się Bogu zupełnie bez zastrzeżeń, w miłości nietylko uczuciowej, ale i czynnej,

Metoda św. Ignacego wyróżnia się właściwościami, które na niej wyciskają swoiste piętno, i dzięki którym w rekolekcjach zamkniętych osiąga się znakomite wyniki. Przedewszystkiem sam kapłan rekolekcjonista musi być wprawny i wyrobiony, a rekolektant ma z nim czynnie współpracować. Należy unikać szablonu, wybierać najodpowiedniejsze tematy stosownie do potrzeb rekolektantów, starając się o ich urozmaicenie. Św. Ignacy zaleca niektóre ważniejsze rozważania powtarzać w coraz to nowem oświetleniu, a w ten sposób ze szczebla na szczebel podwyższać wrażenie. Umiejętnem przeplataniem rozważań i modlitw rekolekcje podnoszą uczestników wzwyż, do Boga, jako *itinerarium mentis in Deum*. Każde rozważanie prowadzi rekolektantów do oddania się Bogu bez zastrzeżeń. Metoda św. Ignacego przy dostatecznej odmianie tematów utrzymuje dusze bez przerwy w zbawiennem naprężeniu. To wszystko mamy zamknąć w trzech dniach rekolekcyjnych, skoro niewiele osób mogłoby się zdobyć na pełny miesiąc rekolekcyj zamkniętych. Rekolekcje św. Ignacego, prowadząc wiernych do bohaterskiej służby Chrystusowej, zdolne są sprowadzić religijno-moralne odnowienie naszych czasów i naszych ludzi.

W dyskusji nad referatem uwydatniły się następujące twierdzenia:

Cel rekolekcyj. Z rekolekcyj mają wyjść chrześcijańscy bohaterzy, czyli stuprocentowi katolicy, elita. Wszystkie nauki i rozważania mają pozytywnie do tego zmierzać.

Apologetyka. Nie wprowadzać apologetyki negatywnej, polemicznej. Dopuszczalna i pożądana apologetyka pozytywna, t. j. jasny wykład czystej katolickiej prawdy. Rekolektant musi się mocno i żywo przekonać do prawd wiary.

Nauki stanowe. Nie wprowadzać szczegółowych nauk stanowych. Nauki zasadniczo opierają się o życie Pana Jezusa. Nie braknie przecież sposobności do poruszenia obowiązków stanowych, szczególnie w rachunku sumienia.

Rekolekcjonista. Kierownik rekolekcyj musi opanować przebieg i metodę, materjał i technikę rekolekcyj, — sam musi wszystko osobiście przeżyć. Dyletantyzm tu bardzo szkodzi.

Technika rekolekcyj zamkniętych.

Porządek dzienny nie może przygnębiać i przemęczać, ma być dostatecznie urozmaicony i dokładnie zachowany przez rekolektanta, a osobliwie przez rekolekcjonistę.

Nauki pod względem formy i treści należy dostosować do słuchaczy, głosić je jasno i wyraźnie, a dobrze rozłożyć, żeby słuchacze mogli je zatrzymać w pamięci. Przemawia się z pewną powagą i życiem, — nie zaś do śmiechu (przynajmniej niezbyt często), nie monotonnie, nie w t. zw. tonie kaznodziejskim. Po każdej nauce rekolektant ma kwadrans rozważania. Wygłaszać bezwarunkowo po 5 nauk dziennie, naogół po 3 kwadranse, żeby dostarczyć rekolektantom materjału do zajęcia myślowego.

We wstępnej nauce wieczorem rekolekcjonista ma słuchaczy przygotować i usposobić na 3 dni rekolekcyj, wskazując im cel i środki, a zarazem zachęcić do wiernego zachowania porządku, uważnego słuchania przemówień, wewnętrznego ich przerobienia, do zamiłowania samotności, do ścisłego przestrzegania milczenia i do gorliwej modlitwy o łaskę Bożą. Bardzo ważną, ale i bardzo trudną jest nauka o celu i końcu człowieka. Słuchacze mają tu poznać nieskończoną wielkość Boga, własną nicość i całkowitą zależność od Boga, aby postanowili swoje siły poświęcić na służbę Bogu; zwrócić tu uwagę na apostolstwo świeckich. W nauce o oderwaniu od Boga przez grzech mówi się o skutkach i złości grzechu, o żalu niedoskonałym i doskonałym. W nauce o właściwych grzechach stanowych należy uwzględnić grzechy młodzieży, grzechy w stanie małżeńskim, życie rodzinne — zależnie, do jakiego stanu się przemawia. W nauce o spowiedzi trzeba przedstawić warunki dobrej spowiedzi, podkreślić doniosłość spowiedzi rekolekcyjnej, wspomnieć, że brak żalu i niedokładne wyznanie grzechów naraża penitenta na nieważną spowiedź, i dodać odwagi rekolektantom. Z braku czasu nie da się rozwinąć w kilku naukach tematów o rzeczach ostatecznych. Należy wygłosić naukę przynajmniej o śmierci, gdyż to najbardziej trafia do serc słuchaczy, a do wzmianki o piekle znajdzie się sposobność w innych naukach. Do nauki o żalu za grzechy bierzemy przypowieść o synu marnotrawnym albo też przykład Magdaleny. Wszystkie dotychczasowe nauki przygotowują rekolektantów do dobrej spowiedzi rekolekcyjnej.

W naukach po spowiedzi podaje się program nowego rzetelnego, czynnego życia chrześcijańskiego. W nauce o Chrystusie Królu rekolekcjonista wskazuje Chrystusa — drogę, prawdę i żywot, aby natchnąć rekolektantów życiem wiary, modlitwy i zjednoczenia. Wieczorem drugiego dnia rekolekcyjnego nauka o Eucharystji wykazuje, że Chrystus jest naszą siłą, przy nas i dla nas obecny. Przy Komunji św. rano nie może brakować nauki o Komunji św. dla wyjaśnienia rekolektantom, że Chrystus jest naszym pokarmem. Wogóle trzeciego dnia wskazuje się słuchaczom na Chrystusa, Boski ideał i wzór życia chrześcijanina. Na rekolekcjach do młodzieży warto mieć osobną naukę o czystości. Nie pominiemy nauki o Matce Bożej — naszej najmilszej Matce i Orędowniczce. Wreszcie końcowa nauka o wytrwałości w dobrem pozwoli spojrzeć na wiekuiste szczęście w niebie.

Szczególnie ważnem jest rozpoczęcie rekolekcyj. Uroczyste krótkie nabożeństwo wraz ze wstępnem przemówieniem dodadzą ducha i wywołają pożądany nastrój rekolekcyjny. Punktem środkowym rekolekcyj jest spowiedź i Komunja św. Pierwszy dzień cały, to przygotowanie do spowiedzi. Należy postarać się o odpowiednich spowiedników, żeby rekolektanci mieli swobodę wyboru. Mężczyzn można spowiadać i w pokoju, nie koniecznie w kaplicy, gdyby się czuli swobodniejsi bez kratek konfesjonału. Wieczorem drugiego dnia już po spowiedzi rekolektanci przygotowują się prywatnie do jutrzejszej Komunji św., nastrojeni stosowną nauką o Eucharystji. Nastrojowo wygląda krótkie nabożeństwo z aktami strzelistemi, wygłaszanemi przez rekolekcjonistę, przed otwartem tabernakulum, a potem błogosławieństwo Najśw. Sakramentem w cichości. Nazajutrz krótkie przemówienie rano przede Mszą św. od przystrojonego odświętnie ołtarza. Podczas cichej Mszy św. bez śpiewów Komunja św. rekolektantów, którym się przypomni I-sza Komunja św. w dzieciństwie.

Głębokie ślady pozostawi i rekolekcyjne wrażenia utrwali umiejętne zakończenie rekolekcyj zamkniętych. W nauce końcowej, jaką się wygłasza na sali, należy uwzględnić odnowienie przyrzeczeń ze Chrztu św., a potem urządzić dziękczynne nabożeństwo w kościele lub w kaplicy z udzieleniem błogosławieństwa papieskiego, wreszcie na końcu wystawienie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

Należy ułatwić rekolektantom rozmowę poufną z kierownikiem rekolekcyj, wyznaczając na to pewien dostatecz-

ny czas raz przed spowiedzią, gdy przyjdą z trudnościami i wątpliwościami, a drugi już po Komunji św., gdy przyjdą podzielić się swemi uczuciami i podziękować.

Wielką też rolę podczas rekolekcyj odgrywa czytanie duchowne bądź prywatne, bądź też wspólne. Rekolekcjonista sam wybiera i wskazuje książki do czytania duchownego. Na przestrzeganie skupienia i milczenia należy nieprzerwanie zwracać uwagę, szczególnie zaś po spowiedzi rekolekcyjnej, żeby rekolektanci nie myśleli, że już wolno im rozmawiać.

Według powyższych wskazań ustala się przebieg każdego dnia rekolekcyjnego. Dobrze jest, jeżeli sam rekolekcjonista zaznajamia się serdecznie z rekolektantami od pierwszej chwili, wciągając ich na listę i wskazując każdemu celę rekolekcyjną. O godzinie 7 i pół wieczorem wszyscy spożywają kolację, o 8 i pół idą na nabożeństwo do kaplicy, a potem w sali wykładowej słuchają wstępnego przemówienia, by po krótkiem wytchnieniu odmówić w kaplicy modlitwy wieczorne i udać się do cel na spoczynek. Tak się przedstawia samo rozpoczęcie rekolekcyj. A dzień pierwszy znowu tak wypadnie: o godz. 6 1/2 rano — wstanie; 7 — modlitwy poranne w kaplicy i Msza św. ze śpiewem; 7 3/4 — śniadanie; 8 1/2 — nauka o celu człowieka, krótka modlitwa w kaplicy i rozważanie w celi; 10 1/2 — nauka o grzechu; 12 — obiad; 1—2 — odpoczynek; 2 — droga krzyżowa w kaplicy; 3 — nauka o pierwszych grzechach w młodości i o IV przykazaniu, a potem na rozważanie odrazu do celi; 4 1/4 — podwieczorek; 5 1/2 — różaniec; 5 ^{50} — nauka o spowiedzi; 7 — kolacja; 7 3/4 — nauka o śmierci przez pół godziny. Zwykle po każdej nauce następuje krótka modlitwa w kaplicy i kwadransowe rozważanie w pokoiku. W tem rozważaniu rekolektant ma sobie odpowiedzieć na następujące pytania: co powiedziano do mnie w nauce? jak żyłem dotąd? jak mam żyć na przyszłość?

W dyskusji nad referatem uwydatniły się następujące twierdzenia.

Trwanie rekolekcyj. Zgodzono się, że rekolekcje zamknięte powinny trwać conajmniej pełne trzy dni, gdyż półtrzecia dnia, jak to czasem bywa, w żaden sposób nie wystarcza.

Rachunek sumienia. Ułatwiając rekolektantom rachunek sumienia, należy wskazać właściwą drogę poznania wnętrza własnej duszy, zbadania własnego charakteru.

Spowiedź. Nauczyć rekolektantów należytej spowiedzi, żeby się spowiadali ze szczerego serca, nie zaś zbyt schematycznie i auto-

matycznie. Spowiednik niech ma dużo dobroci i miłości, niech się da wypowiedzieć penitentowi.

Rozważania poszczególne. Uświadomić rekolektantów o wielkiej wartości duszy. Działa mocno rozważanie śmierci. Nie zaniedbywać nauk o czystości wogóle i o czystości stanowej, a także o niebie. Wyrabiać ofiarność w cierpieniu. Wskazać, że Matka Boża jest nietylko naszą Pomocą i Matką, ale też pierwszą i najlepszą Uczenicą Zbawiciela.

Życie Jezusowe. Przy 2½ dniach mogą być tylko dwie nauki, a przy 3 dniach mamy do rozporządzenia cały 3 dzień do mówienia o życiu Zbawiciela. Tematy można rozkładać różnie. Podano dwa plany przykładowo.

I. 1) od Wcielenia do Nazaretu — (wieczorem II dnia); 2) młodość Pana Jezusa i wybór apostołów; 3) założenie Kościoła; 4) przygotowanie i kształcenie apostołów; 5) Uwielbiony Zbawiciel wysyła apostołów wyrobionych.

II. 1) Wcielenie; 2) ukryte życie w Nazarecie; 3) apostołowie; 4) Chrystus triumfuje zwycięsko.

Rozważanie i modlitwa. Zaprawić rekolektantów do rozważania w skupieniu. Zalecić rozmyślanie na przyszłość, a przynajmniej czytanie duchowne co niedziela. Zachęcać do modlitwy prywatnej i wspólnej.

Ofiarowania Matce Bożej nigdy nie opuszczać. Wszak przez Marję do Chrystusa...

Przeproszenie przed Najśw. Sakramentem. We czwartek czy innego dnia wieczorem... lampy pogaszone... świece się palą... tabernakulum w ciszy otwarte. Rekolekcjonista modli się głośno w kilku aktach strzelistych. Pół godziny cichych modlitw wprost z serca bez książki.

Postanowienie rekolekcyjne. Należy dopomóc rekolektantom w mocnych postanowieniach trzeciego dnia, które mają odświeżać w późniejszych rachunkach sumienia.

Streścił *Ks. A. Sob.*

UROZMAICANIE TEMATÓW REKOLEKCYJNYCH.

W pracy rekolekcyjnej tworzenie nowych schematów należy do rzeczy najtrudniejszych. Zazwyczaj rekolekcjoniści, nawet wybitni, wyczerpują się w jednym schemacie, który później ubogacają czy nowemi myślami czy przykładami, nabytemi doświadczeniem. Jednak posiadanie kilku czy kilkunastu schematów jest rzeczą konieczną, gdyż zawodowy rekolekcjonista może być wzywany do tego samego środowiska po kilka razy, a przecież nie może tych samych nauk wygłaszać.

Te schematy można tworzyć rozmaicie; można je oprzeć na wybitnych postaciach (zob. „Prz. Homil.“ r. 1933, str. 221—225);... można je osnuć na jednej zasadniczej myśli: np. szczęście,... rozbicie szczęścia — grzech; droga do szczęścia, obowiązki stanu, albo względem bliźniego, czy też obowiązki religijne; wieczna utrata szczęścia — piekło; odzyskane szczęście — spowiedź.

Inną taką myślą może być pojęcie ofiary. Wszystko na świecie opiera się na ofierze, ziarno musi obumrzeć, aby wydać ze siebie nowe życie, kamień musi się ugiąć pod naciskiem dłuta, aby powstała zeń statua, być może arcydzieło sztuki. Doskonała komunikacja lotnicza zbudowana jest na ofiarach ryzykantów-lotników. Takie samo prawo panuje w świecie nadprzyrodzonym — krzyż, ofiara Mszy św., ofiara Matki Najśw. Takiej samej ofiary wymaga dobro naszej kultury wewnętrznej. Zaprzeczeniem ofiary — grzech. Wartość ofiary — wykazuje chwila śmierci. Ofiara w życiu — przechodzi się czy przykazania, czy obowiązki stanu, czy obowiązki organizacyjne, zależnie od tego, do kogo się mówi. Ofiara pokuty — nauka o spowiedzi.

Jeszcze inne serje można tworzyć na tle nabożeństwa do Najśw. Serca Jez. czy Matki Najśw.

Serce Jez. pełni wolę Ojca — cel.

Serce Jez. starte dla grzechów naszych — grzech.

Serce Jez. posłuszne aż do śmierci, aby nas wybawić od wiecznego potępienia — piekło.

Serce Jez. pełne miłości i dobroci — obowiązki względem bliźniego, obowiązki organizacyjne.

Serce Jez. świątynią Boga — obowiązki względem Boga.

Serce Jez. ukryte w Eucharystji — częsta spowiedź, Komunja św.

Na tle życia Matki Najśw.: Oto ja służebnica Pańska — służebnica w pracy, służebnica w cierpieniu, służebnica ludzkości w oddaniu Syna Swego dla naszego zbawienia. *Non serviam* — antyteza służby Bożej — grzech — i jego różnorodne objawy w życiu.

Rozmaite objawy życia Matki Najśw.: wobec bliźnich — Elżbieta, Kana nadarzają sposobność rozpatrzenia przykazań czy obowiązków stanu.

Marja a pierwotny Kościół daje sposobność do mówienia o obowiązkach organizacyj katolickich, o Kościele.

Marja Magdalena z Najśw. Panną, Ucieczką grzeszników, pod krzyżem — nauka o pokucie.

Inne serje można tworzyć na tle Męki Pańskiej.

Ogrójec — cel — nie moja, ale Twoja wola.

Ogrójec — modlitwa — obowiązki względem Boga.

Judasz — grzech — bodaj się był on człowiek nie narodził.

Heród — nieczystość. Piłat — dwulicowość, chwiejność.

Lud — ślepa bezmyślność, starszyzna — zazdrość.

Piotr — pokuta.

Dalsze serje tematów można zapożyczać ze zbiorów materjałów rekolekcyjnych, wydawanych w obcych językach — głównie niemieckim i francuskim. *Ks. J. G.*

AMBONA I ŻYCIE.

POTRZEBA KÓŁ HOMILETYCZNYCH.

Wniosek kursu duszpasterskiego w Krakowie (dn. 19 — 22 września ub. r.) o tworzeniu kół homiletycznych w każdej diecezji nie powinien przejść do krainy „pobożnych życzeń". (Zob. Prz. Hom. roku bież., zesz. 1, str. 73). Liczne zgromadzenie kapłańskie, słuchając mocnych wywodów o istotnych warunkach skuteczności kazań, uznało jednomyślnie, z żywem uznaniem dla zgłoszonego wniosku — potrzebę diecezjalnych kół homiletycznych. Jasne to było wszystkim, że praca to ważna, jedna z najważniejszych, w każdym razie w kapłaństwie pierwsza, bo od niej rozpoczyna się wszelkie posługiwanie, wymaga więc znacznej pieczy i dużej obsługi.

Praca kaznodziejska ma to do siebie, że się w niej wciąż doskonalić i odnawiać trzeba. Sam prawodawca kościelny zaleca Ordynarjuszom troskę o dokształcanie homiletyczne księży. Tak bowiem opiewa jedna z norm (38) Kongr. Konsyst. *de sancta praedicatione* (28. VI. 1917): *Initialem autem institutionem, quam clerici in seminariis et studiorum domibus habuerunt, Ordinarii, etiam post sacros ordines susceptos, perficiendam curabunt.* Dlatego koła homiletyczne, jakie powstają, stawiają sobie za cel kształcenie się w kaznodziejstwie i pracę nad podnoszeniem kaznodziejstwa w diecezji i w kraju.

U nas potrzeba kół homiletycznych, któreby skupiały jednostki chętne do pracy, głównie literackiej, jest tem większa, że mimo kilkunastu lat możności swobodnej pracy za wiele jeszcze działów kaznodziejstwa pozostawiamy odłogiem. Dla przykładu przytoczymy choć kilka. I u nas coraz głośniej odzywa się hasło, aby całą Ewangelję głosić ludowi, aby opowiadać wszystko, co nam mówią księgi św. o Chrystusie. Ileżby to można z ksiąg obu Testamentów wykrajać nowych perykop, ile można stworzyć cykli kazań biblijnych, któremi ożywi się przepowiadanie kościelne i pomnoży jego owoce! Ponieważ dotąd jednostki nie podjęły tej pracy, więc wypada zachęcać szersze grona do zbiorowych prób w tak zaniedbanej dziedzinie.

Ruch liturgiczny wyraźnie się budzi w kraju i rokuje dobre nadzieje dla życia religijnego, ale wymaga mocnego poparcia ze strony ambony. Tej zaś potrzeba cyklu kazań liturgicznych, które duchem i treścią mają odpowiadać dzisiejszemu ruchowi. Ponieważ tych zbiorów nie zestawiają jednostki, więc możnaby czekać pewnych rezultatów od pracy zbiorowej...

Za długo wypada duchowieństwu czekać na nowe serje kazań eucharystycznych, mimo że nabożeństwa 40-godzinne odprawia się po wszystkich kościołach... To samo można powiedzieć o wyborze kazań o Sercu Jezusowem. Wciąż odczuwamy braki kazań na uroczystości św. św. Pańskich, zwłaszcza nowokanonizowanych, któremi możnaby bardzo ożywić i urozmaicić nasze przepowiadanie. Otwierają się więc nowe drogi do współpracy w kołach homiletycznych.

Z konieczności przyjmuje się i u nas przepowiadanie stanowe, zwłaszcza podczas rekolekcyj postnych. Pomoce zaś, z braku kaznodz. materjału, trzeba wyławiać zpośród popularnych wydawnictw, chociaż z wdzięcznością witałaby ambona całe ich zbiory. Kazania do dziatwy szkolnej (szkół powszechnych) są bardzo poszukiwane i przydałby się znaczny wybór takich tematów, materjałów i przykładów... Jak wdzięcznie i owocnie przedstawia się praca w krucjatach eucharystycznych! Mimo przeszkód ze strony masońskiego ducha krzewi się bujnie i święciłaby duże triumfy, gdyby ją propagowały i ułatwiały cykle odpowiednich nauk, o które znowu trzeba się przymawiać u zebranych sił w kołach homiletycznych.

Wielkie usługi świadczylibyśmy nietylko ambonie ale i szkole, gdybyśmy im stale gromadzili zbiory aktualnych przykładów do wszystkich działów nauczania. W niesłychanej ilości dostarcza ich życie, obserwowane przez nauczających albo odzwierciedlane w prasie... Z prasy katolickiej, n. b. i zagranicznej, można gromadzić przykłady nawet do kazań maryjnych, eucharystycznych, do apostolstwa świeckich, do życia religijnego wiernych i t. d... Weźmy choćby rocznik takiego dziennika watykańskiego, rejestrującego przejawy życia religijnego wiernych ze wszystkich krajów, co tam skupia się materjału budującego, który rzadko kiedy przedostaje się do kazań. Niechże więc zespoły współpracowników zwrócą uwagę na gromadzenie dla ambony materjałów wogóle, a zwłaszcza przykładów.

Statut koła miejskiego czy diecezjalnego można nakreślić w paru zdaniach.

Cel koła — kształcenie się członków w kaznodziejstwie i popieranie ruchu kaznodziejskiego.

Środki: a) referaty ze wszystkich działów homiletyki, b) omawianie literatury homiletycznej i pomocniczej, c) głoszenie i omawianie próbnych kazań, d) urządzanie homil. kursów, e) opracowywanie materjałów kaznodziejskich dla diecezjalnego duchowieństwa, f) wydawanie tych materjałów...

Zarząd koła składa się z prezesa (wzgl. zastępcy), sekretarza, skarbnika i innych członków, wybranych na rocznem zebraniu koła, albo kooptowanych przez zarząd.

Fundusze wpływają ze składek, ofiar i z wydawnictw. Składki, w miarę potrzeby, uchwala roczne zebranie koła.

Nowopowstałe koło może sobie zakreślić mniejszy lub większy program pracy, zależnie od potrzeb i od sił, jakiemi rozporządza. Każde koło powinno ustalić na rok najbliższy minimalny program pracy, który zamierza i który zdecydowane jest przeprowadzić. Może on obejmować jedno pełne zebranie doroczne członków, połączone z kursem homil., kilka zebrań dyskusyjnych w mieście diecezjalnem lub w większych ośrodkach diecezji, opracowanie jednej lub kilku seryj kazań dla miasta, dla diecezji lub do ogólnego użytku...

Każde z kół diecezjalnych wniesie coś nowego dla wspólnej sprawy. Jedne drugim mogą świecić przykładem, służyć zachętą, mogą się dzielić pracą albo wspólnemi siłami przeprowadzać szersze zamierzenia...

Potrzebne, a bodaj konieczne są koła homiletyczne przynajmniej w większych miastach Rzeczypospolitej. Od nich bowiem zależy normalny rozwój naszego kaznodziejstwa. Walnym środkiem do podtrzymywania i ożywiania ruchu kaznodziejskiego byłyby perjodyczne (co dwa lata) kursy krajowe, organizowane w większych ośrodkach Polski. Dotąd odbyły się u nas tylko dwa ogólne kursy kaznodziejskie (oba w Poznaniu), nie licząc kilku diecezjalnych. Dalsze nie mogły się odbyć, gdyż brakło dla nich punktu oparcia. A przecież w miastach, gdzie pracuje dziesiątki księży, można takie kursy nawet miejscowemi siłami obsłużyć, jeżeli się skupi choćby małe grono osób, które poświęcą trochę sił i czasu obsłudze tej dziedziny, którą nawet sobory powszechne podawały za *munus praecipuum*, prawo zaś kościelne za *proprium et gravissimum officium* duszpasterzy.

Red.

KAZANIA DO DZIECI.

Praktyczne spostrzeżenia[1]).

Znam takie kazania z zagranicy. Nie zależy mi bynajmniej na porównaniach ze szkodą dla naszych kazań. Sądząc podług „znaków czasu“, kazań dla dzieci i dla młodzieży wogóle bywa za mało, a te, które są, niezawsze są dobre, dostosowane, umiejętne.

Zagranicą zauważyłam, że nauki kościelne dla dzieci zdążają zawsze do:

1) wpojenia dogmatów i obyczajów katolickich,

2) ich obrony,

3) wpojenia codziennych praktyk życia religijnego w kościele i poza nim, w szczegółach.

Więc rzeczy proste, praktyczne, powiedziane poważnie, serdecznie, a nie tak, byle zbyć i bez zrozumienia duszy słuchacza.

Są więc wskazania, dla uzupełnienia kazania, literatury, którąby przewertować należało. Ta literatura nieraz leży na półkach w sieni kościoła. Broszurki takie można samemu nabywać za 10—50 groszy.

Poza tem można przychodzić do księdza kaznodziei w pewnych dniach tygodnia ze swemi wątpliwościami i po książki.

Zdarza się, że ksiądz prefekt zbiera u siebie inteligentniejszych słuchaczy i robi się zebranie z wykładem i pytaniami. Słuchacze tacy przekształcają się zczasem w elitę katolicką, na którą będzie można liczyć w przyszłości.

Dobra prasa i literatura znajdzie w nich apostołów, którzy domagać się będą stosownych książek w każdej parafji (bibljotece), w której zamieszkują...

Dużo zostawia do życzenia zachowanie się dzieci i młodzieży podczas kazań dla nich. Z zagranicy pamiętam, że słuchano takich nauk z prawdziwym zapałem — poprostu nie było czasu na psoty czy znużenie. Młodzież wisiała na ustach mówcy. Byłaby go słuchała „jeszcze dłużej“.

---

1) Pisała autorka art. „Nauki rekolekcyjne a wybór stanu“ zesz. 1. b. r.

Na początek może wypadnie wyznaczyć porządkowych zpośród dzieci czy młodzieży. Poza tem niech drugi kapłan dogląda dzieci, sadowiąc się przy wejściu, lub krążąc między dziatwą. Ale to tylko na początek. Gdy się oswoją ze sobą: kaznodzieja i dzieci, to dozór nie będzie potrzebny, bo słuchacze będą mieli „ważniejsze sprawy na głowie...“

Czy widzieliśmy kiedy nudzące się dzieci na widowiskach dziecięcych? Chyba nie! Jak dorośli, tak i dzieci i młodzież odczuwają poruszenia swej duszy i chcą dla niej coś mieć i dlatego umiejętne kazania dla dzieci mogą zawsze liczyć na powodzenie. Świadomie czy podświadomie pragną nauki o Panu Bogu i dlatego biegną do kościoła. Kto, co zdoła im zastąpić te tęsknoty, potrzeby, tak silne, a zarazem tak szczere i proste.

Pamiętam, że zagranicą kładziono szczególny nacisk w kazaniach na wyrabianie charakteru u dziatwy. Tak samo na zrozumienie i odczuwanie grzechów „społecznych“, tj. grzechów przeciw bliźniemu, jak samolubstwo, nieuczynność, niegodziwość, — których to grzechów często katechizm nie wymienia wcale. Taki rachunek sumienia zwłaszcza dziś jest potrzebny!

Dla dzisiejszych czasów, tak mi się zdaje, będzie niezbędne wdrażanie stopniowe młodych słuchaczy do życia parafjalnego i diecezjalnego jako przygotowania do udziału w Akcji Katolickiej [1]).

Niech też dowiadują się jak najwięcej o polskich Świętych i polskich wybitnych katolikach obojga płci. Pamiętam z własnego dziecięctwa, że nieraz usłyszany zarys życia jakiegoś bohatera starczył za naukę, za podnietę, za przyjaźń, za radość...

Czy dziwić się miłości dzieci dla wiedzy Bożej? Czy nie wiedzą one, że Pan Jezus lubił otaczać się dziećmi i młodzieżą? i dlatego i same łakną tego oparcia, porady, uśmiechu przychylnego, którego nieraz odmawia im dom rodzinny? Dziecięce przywiązanie jest niemniej silne, niż przywiązanie dorosłego. Czemuby rozsądne nauki kościelne nie miały kierować tej szlachetnej siły twórczej w stronę Pana Boga, ażeby nie błąkało się nieopatrznie na ugorze niegodziwości ludzkiej?...

Zalecam dla pogłębienia tematu zapoznanie się z literaturą Towarzystwa Katolickiej Prawdy: Catholic Truth Society. London SW. 38. Eccleston Square.

---

[1]) Mówiąc o akcji katol., mam na myśli jej całokształt: 1) pogłębienie wiary i obyczajów kat. u nas, 2) apostolstwo wśród innowierców—monoteistów, 3) misje pogan. W tym kierunku dałabym naukom hasło: Dzieci przez dzieci.

MATERJAŁY I SZKICE.

SZKICE NAUK NA CZAS REKOLEKCYJ ZAMKNIĘTYCH DLA MATURZYSTÓW.

Opracował ks. S. Sobalkowski — Kielce.

Rekolekcje te z natury swego przeznaczenia mają dać uczestnikom wytyczne na rozpoczynające się dla nich samodzielne życie, religijne podstawy tego życia, ugruntować ich przekonania katolickie, utrwalić ich katolicki pogląd na świat. Tematy, poruszane w czasie nauk — to tematy znane, na rekolekcjach zazwyczaj omawiane, ale dostosowane do psychiki młodzieńczej mają słuchaczom poddać materjał do osobistego gruntownego przemyślenia.

Forma przemówień — konferencyjna, bezpośrednia, ale musi być żywa, przepojona uczuciem, siłą przekonania. W przemówieniach tych nie może braknąć obrazków z życia, ilustrujących omawiane prawdy, ale nie mogą to być jakieś banalne historyjki; wobec takich słuchaczów, czułych a krytycznych, można tylko malować wzniosłe, bohaterskie naprawdę, a przedewszystkiem prawdziwe i porywające obrazy; nie może tu braknąć i cytat wielkich ludzi i uznanych na różnych polach autorytetów, któreby przemawiały do przekonania, umacniały wiarę, pociągały serce, krzepiły wolę.

Przy szkicowaniu tych nauk korzystałem wiele z dzieł słynnego już dziś kaznodziei budapeszteńskiego, wielkiego przyjaciela młodzieży, ks. dr. Tihamera Toth'a — jak np. Dekalog, Młodzieniec z charakterem i innych jego dzieł, nie tłumaczonych nawet dotąd jeszcze na język polski, a wydanych już w języku niemieckim. Miałem również w pamięci biografje takich postaci, jak: Piotr Jerzy Frassati, tragicznie zmarły pilot polski A. Scheur, których świetlane przykłady tak fascynująco działają na umysły i serca młodzieży.

Rekolekcje trwały pełne trzy dni z nauką wstępną dnia poprzedniego i zakończeniem dnia czwartego. W każdym dniu były trzy konferencje na tematy zasadnicze, czwarta zaś była omówieniem praktycznem, bezpośredniem jakby wniosków życiowych na teraz i na przyszłość z poprzednio rozważanych prawd.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności rekolekcje odbywały się (r. 1933) w dni, w które bez rzucającego się w oczy naciągania dało się powiązać tematy poruszane z obchodzonemi w te dni pamiątkami religijnemi, co ożywiało znacznie nauki, aktualizowało, rzec można, poruszane zagadnienia, rozgrzewało i nastrajało serca. Niech to będzie przykładem, jak można i należy korzystać z różnych okoliczności, które mogą nam pracę ułatwić.

Choć szkice te przeznaczono do nauk dla młodzieży, można przecież wykorzystać je przy wszelkich rekolekcjach, a zwłaszcza urządzanych po miastach w okresie wielkopostnym dla warstw inteligentnych.

NAUKA WSTĘPNA (29/VI).

Cel tych rekolekcyj i sposób ich odprawiania.

Dziś uroczystość św. św. Apostołów: Piotra i Pawła.

1. *Quo vadis?* — św. Piotr. Via Appia i kościółek na niej pod wezwaniem: *quo vadis?*

2. Św. Paweł w drodze do Damaszku: *Quid vis me facere?* = Co chcesz, abym czynił?

Na rozstaju. Jaka jest twoja droga? *Quo vadis?*

Cel rekolekcyj: 1) rozpoznanie i zorjentowanie się, gdzie jestem, dokąd zmierzam;

2) wytknięcie sobie drogi przyszłości, nakreślenie planu na dalsze życie.

Ruch rekolekcyj zamkniętych i ich znaczenie.

W Belgji — korpus dyplomatyczny, na Węgrzech — grupa parlamentarna posłów i senatorów, we Włoszech — lekarze, w Niemczech — dziennikarze i publicyści, w Ameryce — artyści filmowi (Ramon Novarro) odprawiają rekolekcje zamknięte.

Dr. Huszar, prezes ministrów węgierskich, o rekolekcjach: „Uzdrowienie społeczeństwa nastąpi dopiero wtedy, kiedy dusza jego będzie uzdrowiona. Do tego zaś na pierwszem miejscu mogą dopomóc dni skupienia w domu rekolekcyjnym“.

Na Madagaskarze w 1929 r. 65 kursów rekolekcyjnych z 13.350 rekolektantami.

Sędzia Harris, przewodniczący najwyższego sądu w San Francisco: „Wszechświatowy ruch rekolekcyjny ma jasny cel: przeciwdziałanie jak tylko można prądom neopogańskim niewiary i materjalizmu“.

Wchodzicie w życie, prądy różne naprzeciw was, będą was chciały porwać w swe nurty... Odporność.

Środki rekolekcyjne wewnętrzne, natury duchowej:

1) Dobra wola ze strony rekolektantów...

„Pokój ludziom dobrej woli“...

2) Współpraca... z łaską Bożą.

3) Modlitwa, zwłaszcza prywatna, to sam na sam z Bogiem.

4) Lektura religijna, zastanawianie się, notowanie, rozmowa z rekolekcjonistą.

Zewnętrzne środki:

Przestrzeganie ciszy, milczenia i porządku rekolekcyjnego.

Od ciszy i milczenia zależy skutek rekolekcyj.

Owoce: spowiedź z całego dotychczasowego życia, oparcie tego życia na fundamencie, plan i nastawienie.

Intra totus, mane solus, exi alius — objaśnić i zachęcić. Chłopiec pewien na skutek rozmowy z przyjaciółmi, którzy niestworzone rzeczy opowiadali o rekolekcjach zamkniętych, że podobno i djabeł się ukazuje, poszedł na nie i odprawił je, a powróciwszy zmieniony wyznał, iż ujrzał djabła, a tym djabłem był sam.

„Mów, Panie, bo słucha sługa twój".
„Co chcesz, abym czynił" Amen.

Dzień pierwszy.

BÓG — ŚWIAT — CZŁOWIEK.

Konferencja pierwsza.

BÓG SAM W SOBIE.

I. Czy jest?

„Człowiek szalony" Nitschego wybiega w jasny dzień na rynek z zapaloną latarnią i woła: Szukam Boga... Szukam Boga... Co się stało z Bogiem? Powiem wam sam: oto myśmy Go zabili — wy i ja!... My wszyscy jesteśmy Jego zabójcami! Jakżeśmy to jednak uczynili? Jakże zdołaliśmy wypić morze? Kto dał nam gąbkę, by cały widnokrąg nią zetrzeć? Cóżeśmy zrobili, gdyśmy tę ziemię odwiązali od jej słońca? Dokądże zmierza teraz? Dokąd my sami zmierzamy? Zali od słońc wszystkich precz? Czyż nie błąkamy się poprzez nieskończone nic? Czyliż nie wionie nam w twarz ogromna pustość? Czy nie ochłodziło się wkoło nas? Czy nie przybywa ustawicznie coraz więcej nocy? Czy nie musimy zaświecać latarni przed południem?

Umilkł człowiek szalony, milczeli i słuchacze, którzy patrzyli na niego zdziwieni, nie rozumiejąc: o co pyta i czego chce?

Wówczas człowiek szalony cisnął latarnię na ziemię, potłukła się i zgasła: „Przyszedłem — rzekł — za wcześnie, jestem tu o niewłaściwej porze..." (Z przedmowy do książki ks. Fr. Sroki p. t. Inteligent).

Filozofja, nauka, sztuka, literatura.

Oślepiło człowieka dzisiejszego elektryczne światło życia nowoczesnego, technicznie opanowanego, rozumowo wyjaśnionego.

Leopold Staff (w książce „Ucho igielne") pisze:

Idą gościńcem ludzie biedni,
Niosą w węzełkach chleb powszedni,
Po twardej utykają grudzie
Bardzo ubodzy, smutni ludzie.
Każdy ma starą zdartą szatę
I na ramieniu swem łopatę.
Dokądże, ludzie, tak was wielu
Podąża? Do jakiego celu?
— — — — — — — —
Jak zwie się wasza boleść sroga?...
— Nie mamy Boga! Brak nam Boga!

1. Nauka, wiedza — a religja: książki, artykuły w gazetach i pismach.
2. Świat wielkomiejski i tak zróżniczkowane życie, przykład innych ludzi, starszych, na stanowiskach; rozwiązłość obyczajów.
   Św. Augustyn: „Nikt nie zaprzecza Boga, chyba ten, dla którego jest wygodnem, aby Go nie było".
   Chateaubriand: „Panowie, bądźcie szczerzy, połóżcie rękę na sercu i powiedzcie: że mielibyście odwagę wierzyć, gdybyście mieli odwagę żyć moralnie?"
3. Rozum młody, budząca się samodzielność, wiecznie pytająca: dlaczego?

   Czy jest? Czy tylko wierzymy, że jest?

   a) świat, wszechświat i jego istnienie,
   b) życie i jego początki. Samorodztwo wykluczone. Haeckel, Huxley — próby wytworzenia komórki żywej. Huxley już głosił odkrycie tajemnicy życia przez odnalezienie istoty żywej, co w głębinach oceanu z martwej materji powstała „głębinowiec Haeckla" — okazało się, iż to gips strącony spirytusem z wody.
      Pasteur i jego odkrycia: *omne vivum e vivo.*
   c) celowość w naturze.

      Mickiewicz w wierszu: Arcymistrz.

      „Jest mistrz, co wszystkie duchy wziął do chóru
      I wszystkie serca nastroił do wtóru,
      Mistrz, co malował na niebios błękicie
      I malowidła odbił na tle fali,
      Kolorów wzory rzezał na gór szczycie
      I w głębi ziemi odlał je z metali,
      A świat przez tyle wieków, z dzieł tak wiela
      Nie pojął... myśli Tworzyciela".

   Ampère: najbardziej przekonywujący dowód istnienia P. Boga jest dowód z celowości świata.
   Goethe: „Kto to słyszy, a nie wierzy w Boga, temu już nie pomogą Mojżesz ni prorocy".
   d) Człowiek z całą swą strukturą psychiczną.
   e) Pismo św.
   f) Wielcy ludzie:
      1) Kopernik, Kepler, Newton — astronomowie. Leverrier, odkrywca Neptuna w obserwatorjum swem krucyfiks ustawia i często swój wzrok, zmęczony badaniem niebios, od lunety zwraca na Ukrzyżowanego...
      2) fizycy: Galwani, tercjarz św. Franciszka, Volta, odkrywca prądu elektrycznego, codziennie słucha Mszy św. i odmawia różaniec; Ampèr'a, na łożu śmierci będącego, zachęca przyjaciel, by pozwolił odczytać sobie coś z „Naśladowania Chrystusa" — wielki uczony odrzekł: „umiem napamięć".

Pasteur: „Właśnie, że rozmyślałem i uczyłem się, pozostałem wierzącym, jak Bretończyk. Gdybym był więcej rozmyślał i więcej się uczył, stałbym się tak wierzącym jak Bretonka". Umierając z krzyżykiem miedzianym w ręku, stygnącemi wargami szeptał jeszcze akty wiary i nadziei.

3) Poeci wielcy, pisarze, duchy wielkie, co myślą swą wieki całe zapłodnili; nowsi pisarze: Joergensen, Pappini, Contardo Ferrini.

4) Foch: „W najcięższych godzinach podtrzymywała mnie wiara w życie wieczne i w dobrego miłosiernego Boga. Modlitwa udzielała światła mej duszy".

Czy jesteś, Boże, to dla mnie ważna rzecz, fundament mego życia i mocny fundament...

II. Świat bez Boga.

Deklaracja dzieci bolszewickich przed wstąpieniem do szkoły: „Nie wierzę w Boga, nie mam żadnej religji" (Toth — Dek. I str. 30).

Robespierre w czasie rewolucji francuskiej wydaje dekret i każe umieścić napis nad wejściem do katedry Notre-Dame: Naród francuski wierzy w istnienie Boga i nieśmiertelność duszy.

W czasie tejże rewolucji francuskiej urządzono zebranie, na którem głosowano: czy jest Bóg? Wśród złowrogich spojrzeń obecnych jedna tylko staruszka miała odwagę podnieść głos za Bogiem: *pour Dieu, pour Dieu!*

Głosowanie takie i dziś się odbywa na świecie całym, czeka i was ono: *pour Dieu*... jest Bóg. Za kim dacie swój głos, swoje zdolności, swoje życie? *pour Dieu*, za Bogiem!!

III. Istota, przymioty Boga. — Kim jest?

Prawdą, dobrem i pięknem.

Życiem — pełnią życia.

Mądrością...

Wszechmocą... Wierzę w Ciebie!

Bóg do Mojżesza w krzaku gorejącym: „Jam jest, którym jest"... „Zdejm buty, bo miejsce, na którem stoisz, święte jest"...

Adoruję Cię, podziwiam i wielbię...

Św. Jan pisze: „Bóg jest miłością i kto trwa w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim".

Umierająca św. Teresa od Dzieciątka Jezus żegna ten świat ze słowami: „Boże mój, ja Cię kocham!"

Powtórzmy i my dziś za nią z głębi serca:
Boże mój, kocham Cię. Amen.

Konferencja druga.

BÓG WE WSZECHŚWIECIE.

I. Bóg stworzył świat i człowieka.

1. Stworzył...

Może widzieliście obraz Michała Anioła, przedstawiający, jak Bóg światy z nicości wywodzi, albo witraż Wyspiańskiego u Franciszkanów nad organami w Krakowie. Jakie wrażenie?!...

Bóg stworzył świat z nicości, chcąc obdarzyć istnieniem, życiem i duchem coś czy kogoś.

Powstanie świata.

a) teorja Kanta i Laplace'a o pra-mgławicy,

b) teorja ewolucji — darwinizm.

W tych dniach gazety doniosły, iż na Sumatrze widziano Oranpendeka, zjadającego ryż... pół-człowiek, pół-zwierzę. Ileż to już było takich doniesień?

„Na początku stworzył P. Bóg niebo i ziemię“.

Opis stworzenia w księdze Rodzaju, a wyniki wiedzy nie stoją w zasadniczej sprzeczności do siebie.

Sztandar amerykański ma 48 gwiazd, gdyż z tylu składa się stanów. — Otóż w stanie Fannesse powołano przed sąd nauczyciela, który uczył o zwierzęcem pochodzeniu człowieka.

2. Urządził...

Dr. Hubble i dr. Jeans przez 250 cent. teleskop ujrzeli 2 miljony mgławic czyli wszechświatów.

Dla uzmysłowienia weźmy 2 wagony czyli 20 tonn laskowych orzechów i rozmieśćmy o 25 metrów jeden od drugiego, zajmą przestrzeń o promieniu 2 klm. To słaby obraz.

Poszukajmy teraz siebie w tym wszechświecie... A jednak nim przyszliśmy na ten świat, o każdym z nas myślał Bóg.

Odwrotna strona medalu.

W 1 $cm.^3$ gazu znajduje się 30 tryljonów atomów. Atom — to cały system słoneczny: jądro i wirujące wokół niego elektrony. Elektron jest 1845 razy lżejszy od atomu wodoru.

Zawrotu głowy dostać można od tych obliczeń i cyfr.

Przestrzeń niezmierzona wszechświata. Gdybyśmy zdążali do słońca pociągiem pospiesznym, pędzącym 100 klm. na godzinę, trzebaby jechać 170 lat; światło słoneczne przebiega tę przestrzeń w 8 1/2 minuty. Niezbadana głębia wód, a powietrze zapełnione miljonami tworów, drobnoustrojów nieuchwytnych gołem okiem.

„Jak wielkim jest Bóg, Ozanamie, jak wielkim jest Bóg, a nasza wiedza niczem“ — Ampère do przyjaciela Fryderyka Ozanama.

Słynny astronom Arago miał odczyt w Collège de France w Paryżu o prawach rządzących naturą i tak go zakończył:

„W następnym tygodniu przypadnie elipsa słoneczna, widoczna i w Paryżu. Księżyc zbliży się do słońca, a odblask tego królew-

skiego zbliżenia padnie na ziemię. Trzy ciała niebieskie będą posłuszne nie naszej przepowiedni, ale Bożemu nakazowi. Tylko ludzie nie chcą Go słuchać...“

Wszechświat nieograniczony i ja w nim zagubiony atom, o którym Bóg z miłością myśli...

3. P o c o s t w o r z y ł?...

Dla chwały swojej? Kto ma Mu tę chwałę oddawać?
Kamień, kwiat, lew?... Również.
Przedewszystkiem człowiek, który może go poznać i uwielbić.
Św. Marja Egipcjanka zwykła była często powtarzać te słowa: Ty, któryś mnie stworzył, zmiłuj się nade mną!...

II. Bóg świat utrzymuje i rządzi nim, jako Pan i Ojciec. Narady, konferencje, fakty... Bóg rządzi światem, posługując się ludźmi.

1) Cesarz August i jego spis ludności — narodzenie Chrystusa w Betlejem.
2) W Hiszpanji świętokradca, który w czasie ostatnich rozruchów odciął głowę u cudownego posągu M. B. w Sewilli, pada bez życia u jego stóp.
3) We Francji: Zorganizowano raz w nadmorskiej mieścinie wycieczkę okrętem. Miała się na nią wybrać pewna rodzina, ale córeczka zwróciła uwagę na to, że w tym dniu, jako w pierwszy piątek miesiąca, chciałaby pójść do kościoła i przystąpić do Komunji św. Zostali wszyscy i ocaleli, bo okręt z nieszczęśliwymi wycieczkowiczami zatonął.
4) Kataklizmy i nieszczęścia różne.
   Dziwne drogi Boże w stosunku do ludzi.
   Nawrócenie bankiera amerykańskiego w Wiedniu, gdy 15-go sierpnia wstąpił z ciekawości do katedry św. Stefana („Rycerz Niepokalanej“ z sierpnia 1933 r.).
   D z i w n e p o w o ł a n i e do życia zakonnego córki francuskiego wolnomyśliciela Jana Jaurès’a („Rycerz Niepokalanej“ z listopada 1933 r.).
   P. Bóg, a życie twoje...
   Cierpienie i zło na świecie.
   Franciszek Coppée napisał książkę p. t. „Zbawienne cierpienie“, która w jednym roku doczekała się 75 wydań. Ten ulubiony poeta i literat francuski złożony ciężką chorobą w roku 1897 odzyskuje znów wiarę lat młodzieńczych i pod wpływem cierpienia pisze tę książkę...
   Nietylko Stwórcą i Panem, ale i Ojcem jest Bóg, szczególnie w stosunku do ludzi.
   Syna swego zsyła nam, by nas odkupić i zbawić.
   Ojcze nasz, któryś jest w niebie...

III. Koniec świata, Bóg — Sędzią.
Nauka i wiara o końcu świata.
Sąd i wyrok.
„Idźcie, przeklęci, w ogień wieczny, zgotowany djabłu i aniołom jego... boście czynili nieprawość“.

„Pójdźcie, błogosławieni Ojca mego, posiądźcie Królestwo zgotowane wam od założenia świata“... Założenie i koniec świata.

Czy będzie ci się powodziło, czy nie — czy będziesz bogaty, czy biedny — czy zdrowie ci służyć będzie, czy choroba przykuje do łoża boleści na lata — rzecz drugorzędna. Ale czy w liczbie potępionych czy zbawionych znajdziesz się na ostatecznym sądzie — to nie obojętne.

Obyśmy wszyscy usłyszeli kiedyś: Pójdźcie błogosławieni Ojca mego! Amen.

Konferencja trzecia.

BÓG I JA. BÓG MOIM CELEM TERAZ I W WIECZNOŚCI.

Bóg w swoim majestacie.

Bóg w świątyni świata.

Bóg we mnie, w duszy mojej.

„Bo w Nim żyjemy, ruszamy się, jesteśmy“ — św. Paweł.

Serca ludzkiego nic zaspokoić nie potrafi.

Św. Augustyn: „Stworzyłeś nas, Panie, dla siebie i niespokojne serce nasze, póki w Tobie nie spocznie“. A znał życie, znał niepokój ludzkiego serca św. Augustyn.

Zaszczyty, godności, majątek, sława, stanowisko... niespokojne... aż dopiero furta klasztorna niekiedy je uspakaja.

La Croix franc. Dziennik z 18 VIII. 1927 r. donosi, iż chiński ambasador w Szwajcarji Lu wstąpił do nowicjatu Benedyktynów w Belgji.

W 1923 r. koło brzegów Sycylji spada w morze, rażony piorunem, statek powietrzny franc. „Dixmude“ wraz z jego kapitanem Janem du Plessis. Konstruktor aeroplanów... Niema listu do żony czy rodziców, w którymby o Bogu nie wspominał, z Bożą wolą życia swego nie jednoczył. (Książka p. t. „Coraz wyżej“ przez ojca jego napisana. Księg. św. Wojciecha, Poznań).

W 1925 r. w Turynie zmarł 24-letni młodzieniec, student politechniki turyńskiej, tuż przed otrzymaniem dyplomu inżyniera górnictwa. Rower, auto, góry (80 klm. na godz. autem) — codzienna Komunja św., różaniec, życie doskonałe, śmierć święta. — To Piotr Jerzy Frassati. (Książka pod tym tytułem. Warszawa — Wyd. XX. Salezjanów, Lipowa 14).

Perrier, prezydent kantonu fryburskiego w Szwajcarji, niejednokrotny delegat szwajcarski do Ligi Narodów, członek międzynarodowych konferencyj — zapukał do furty klasztoru Benedyktynów...

Bogu tron w sercu swem bez zastrzeżeń wystawić, Bogiem wypełnić swą szlachetną duszę...

„Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej poniósł szkodę?“...

1. Dusza...

Wartość człowieka, króla stworzenia.

Prof. wileński Wincenty Lutosławski: „Nie ulega żadnej wątpliwości życie po śmierci ciała“.

Poza Pismem św., którego słowom wierzymy, mamy dowody rozumowe na istnienie duszy — to duchowa sfera działalności ludzkiej.

Myśl, czy może być wydzieliną mózgu?...

A któż dąży do prawdy, piękna i dobra w człowieku?... zespół komórek mózgowych?...

A czyim wytworem postęp, kultura, dzieła sztuki, literatury?... kłębka nerwów ludzkich? ręki kierowanej ośrodkiem mózgowym?... A któż dąży do nieśmiertelności, wyrywa się do życia, niekończącego się życia?... ciało, choćby ze wszystkiemi misternemi organami swemi?...

Duch...

Ten duch — tworem Bożym, świątynią Boga.

„Nie wiecie, żeście kościołem Bożym, a duch Boży mieszka w was?“ (św. Paweł).

Wiedzą niektórzy, inni nie chcą wiedzieć.

Tę duszę zbawić — oto zadanie moje.

Mogę nie złożyć egzaminów, mogę zamiarów swych i projektów nie zrealizować, mogę nie dopiąć celu, który sobie założyłem tu na ziemi, ale duszę moją muszę zbawić.

Mam tylko jednę duszę.

„Co za cenę da człowiek za duszę swą“ (Ewang.).

Pewien książę żądał od papieża Benedykta XI rozwodu. Odpowiedział papież: „Gdybym miał dwie dusze, mógłbym zezwolić, ale ponieważ mam jednę, nie mogę“.

I ty często powtarzaj to samo... nie mogę.

Artystka amerykańska ubezpieczyła się na 50.000 funtów szterlingów, jeśli z powodu wypadku czy choroby w ciągu 10 lat... nie potrafi się więcej słodko uśmiechać. (Toth).

Uśmiech duszy ubezpieczyć dobrem życiem.

2. Wartość czasu.

40, 60, 70 lat to cóż? długo?

Nie liczy Bóg naszych lat, ale je waży.

Codziennie, o ile wojny niema, umiera 120.000 ludzi, na godzinę 5.000, a na minutę 80 czyli w jednej sekundzie (uderzenie serca) 1 lub nawet 2-ch ludzi kończy życie. Ilu umarło w tym czasie, odkąd tu razem jesteśmy?!...

Napis na jednym wielkim zegarze: *transeunt et imputantur*— przechodzą i poczytują nam się.

O 20 minut droga skrócona kosztowała 12 miljonów dolarów. Linja kolejowa między New Jorkiem a Buffalo okrążała początkowo głęboką dolinę Fuckhnnock. Później kosztem 12 miljonów dolarów przerzucili Amerykanie wiadukt ponad urwistą przepaścią. Czas po-

dróży został skrócony o 20 minut kosztem... 12 miljonów dolarów (Toth, „Młodzieniec z charakterem“, str. 335).

Jan du Plessis o sobie, kiedy skończył lat 17: „Dziś kończę 17 lat. To już prawie 1/4 część życia ludzkiego. Czego dokonałem przez te 17 lat. Nic albo prawie nic. Zrobiłem dużo złego, a dobrego bardzo mało. A jednak jestem w wieku, w którym siejba boża powinna była już wzejść w duszy mojej i wzrastać i zielenić się... O mój Boże, spraw, aby ten 18-ty rok mego życia był więcej wart w oczach Twoich. Daj mi łaskę swoją, a nie braknie mi sił do poprawy“ („Coraz wyżej“).

3. Śmierć.

Cesarz Numa kazał sobie zwierciadło oprawić w trupią główkę. *Hoc speculum non fallit* powiedział...

Cesarz August, umierając, miał rzec: „Nieprawda, dobrze odegrałem komedję życia! A więc dajcie oklaski i spuśćcie zasłonę“. Komedja...

Dzienniki amerykańskie podały raz taką wiadomość: Aby uniknąć wysokich kosztów opłaty pocztowej za przesłanie prochów spalonych w krematorjum ciał do jakiejś dalszej miejscowości, wystarczy je zapakować, a na wierzchu dać napis: paczka bez wartości, w ten sposób uniknie się zbyt wysokich opłat.

Paczka bez wartości... życie bez Boga.

Jakie życie — taka śmierć.

W roku 1932 w sam dzień Wielkiejnocy umarł ś. p. ks. biskup Łoziński w Pińsku.

Do czuwającego przy nim kapłana rzekł: „Pamiętaj, gdybym zasypiał, to obudź mnie, żebym nie przespał chwili tak pięknej, jaką jest śmierć; chcę umierać przytomnie“ („Głos zza grobu“, str. 38).

Śmierć — piękną chwilą.

Przypatrzmy się jeszcze jednej śmierci — świętej, spokojnej śmierci Frassatiego. Jak błogo mu było wówczas, gdy myślą rzucił wstecz na swoje młode, cnotliwe życie.

Zapytany raz, jaki dzień swego życia uważa za najpiękniejszy, odpowiedział: „Myślę, że najpiękniejszym dniem mego życia będzie dzień mej śmierci“.

Chcemy tak umierać, żyjmy jak oni. Amen.

(Ukazała się książka w wydaniu XX. Pallotynów w Warszawie p. t. „W ręce ojca“, gdzie znajdziemy sporo przykładów błogosławionej śmierci).

Konferencja czwarta.

MÓJ OSOBISTY STOSUNEK DO BOGA CZYLI MOJE ŻYCIE RELIGIJNE.

„Jam jest prawdziwym winnym szczepem, a Ojciec mój rolnikiem. Odcina On wszelką latorośl, która we Mnie nie przynosi owocu, a oczyszcza każdą, która owoc rodzi, aby obfitszy plon przynosiła“...

Mieszkajcie we Mnie, a Ja w was. Jako latorośl sama z siebie nie może rodzić owocu, jeśli nie trwa w szczepie winnym, tak ani wy, jeśli we Mnie mieszkać nie będziecie.

Jam jest winnym szczepem, wyście latoroślami. Kto mieszka we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi plon obfity, bo beze Mnie nic uczynić nie możecie. Gdyby kto we mnie nie trwał, tego wyrzucą precz jak latorośl i uschnie i zbiorą ją i wrzucą do ognia i spłonie...

Przez to uwielbion jest Ojciec mój, żebyście bardzo obfity owoc rodzili i stali się uczniami moimi" (Jan 15, 1-11).

Bóg Ojciec — rolnikiem, Chrystus — szczepem, a my — latoroślami.

Tak głęboko sięga nasz stosunek do Boga. To nie metryka chrzcielna, nie oficjalna obecność w kościele na 3-go maja, czy 11-go listopada, to nie odprowadzenie i towarzyszenie paniom do kościoła w Boże Narodzenie i Wielkanoc, to nie udział w ślubie czy pogrzebie znajomych, to nie wielkoduszne pozwolenie służbie, by mogła pójść w niedzielę do kościoła, to nie oficjalne przyjmowanie biskupa czy święcenie sztandaru... Religja to życie, to zadzierzgnięcie kontaktu ustawicznego duszy z Bogiem, to wszczepienie duszy w Chrystusa, jak gałązki w pień, to odczucie, że w żyłach mej istoty duchowej krąży niewidzialny sok, sok łaski uświęcającej.

„Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus" (św. Paweł). To jest moja religja, to ma być moje życie religijne. Nie kilka wyświechtanych konwencjonalnych formułek religijnych, ale cały ja z głębią mego życia psychicznego, wewnętrznego, cały ja ze wszystkiemi splotami życia zewnętrznego należę do Boga, do Chrystusa.

W tem rozumieniu i ujęciu, na tej płaszczyźnie rozwijać się mają moje praktyki religijne, które będą przejawem koniecznym mej religijności wewnętrznej lub też podsycaniem ustawicznem i ożywianiem słabnącego ducha.

1. A więc m o d l i t w a — kontakt z Bogiem, to, jakby to dzisiaj powiedzieć: telefoniczne połączenie ze Stwórcą.

Rozmowa w kolei. W wagonie pociągu, zdążającego do Worochty, jedzie nieliczne towarzystwo: dwie panie i dwóch panów, zdaje się, z inteligencji. Niebo zachmurzone nie wróży dobrej pogody. Rozmowa toczy się około tych aktualnych tematów: pogoda i wycieczka. Pociąg stanął. W trakcie pożegnania młoda panienka odezwała się do jednego z mężczyzn: Niech się pan modli o pogodę dla nas". Na to wpadła starsza sportsmenka z papierosem w ustach: „O, ten pan za poważny na to"...

a) Mam o b o w i ą z e k się modlić,

b) z a s z c z y t e m dla mnie modlitwa,

c) s i ł ą i u m o c n i e n i e m.

Co to za piękny widok: mężczyzna modlący się!

Nie mów: a) nie mam czasu się modlić... Tempo dzisiejszego życia...

b) nie przynosi mi korzyści moja modlitwa.

Kiedy otworzono stare egipskie grobowce, znaleziono w nich ziarnka pszenicy, które tam leżały 4.000 lat. Posiano je, a ziarnka

z przed 4 tysięcy lat wykiełkowały... Modlitwa twoja nie pozostanie bez skutku: nie teraz, to później...

c) nie mogę się modlić. Czemu?... Coś tam nie w porządku, jakiś brak.

Nie wstydzić się modlitwy!

Pewnego razu do Budapesztu zajechała wycieczka holenderska; w trakcie zwiedzania miasta wstąpili holendrzy do jednej z najlepszych restauracyj miasta na obiad. Zanim rozpoczęli jeść, jak na komendę powstali wszyscy i w głębokiej ciszy odmówili krótką modlitwę. Ładną dali lekcję wstydliwym nowoczesnym katolikom. Komuniści z kokardkami, z krzykliwemi manifestacjami, a katolicy wstydzący się swych przekonań.

Ranna i wieczorna modlitwa to minimum moich codziennych obowiązków wobec Boga. Na to muszę znaleźć czas.

2. Msza św.

Czem jest?

Obowiązek jej słuchania.

a) Niektórzy wcale nie chodzą do kościoła.

b) Inni: byle wstąpić do kościoła, wszystko jedno kiedy, choć na chwilkę.

Uczeń, zapytany przez prefekta: czy był w ostatnią niedzielę w kościele, odpowiada, że był; kiedy przyszedł, jeszcze się paliła jedna świeca.

Światowej sławy lekarz, prof. dr. Básony o sobie: „Zwiedziłem Europę całą, byłem w Azji, w Afryce, ale, o ile sobie przypominam, nie opuściłem w swojem życiu ani jednej obowiązkowej Mszy świętej“. Do tego trzeba nielada siły przekonań. To jest zdecydowane stanowisko katolika.

Raz w roku 1858 przyniesiono królowej angielskiej Wiktorji w sobotę wieczorem dokumenty, by je w niedzielę rano przejrzała i podpisała. Jutro rano? Jutro jest niedziela, powiedziała królowa do lorda, który jej podawał akta. Dobrze, załatwię, ale po wysłuchaniu nabożeństwa. Lord odszedł, ale był bardzo zdziwiony, słuchając następnego dnia kazania: „o święceniu niedzieli“.

Znalazłem się w niedzielę w Kopenhadze. Miasto, zawsze ruchliwe, jakby zamarło, cisza, świątynie pełne.

W Nowym Yorku o drugiej w nocy odprawia się Msza św. dla robotników zatrudnionych w drukarniach i dla kelnerów, którzy o tej porze kończą swoje zajęcia.

W Monachjum na głównym dworcu w czasie sezonu turystycznego w jednej poczekalni bywa odprawiana Msza św. w niedziele o godzinie 3, 4, 5 i 6-ej rano. W roku 1926 na dworcu w Monachjum były odprawione 172 nabożeństwa, w których brało udział około 30.000 ludzi, a około 2.000 osób przyjęło tam Komunję św. Można zawsze wysłuchać Mszy św., jeśli kto chce...

W Belgji kursują znaczki pocztowe, przy których są odcinki papieru do odrywania: pas delivrer dimanche = nie doręczać w niedzielę.

c) nie wystarczy w kościele być, nic nie robić, pańszczyznę odrabiać, odstawać...

Niedzielna Msza św. — to duchowy posiłek na cały tydzień pracy, to odświeżenie życia wewnętrznego... to zabarwienie bladego, anemicznego oblicza naszej duszy...

Żadna niedziela i święto bez Mszy św.!

3. Sakramenta święte.

Chrzest — wszczepienie.

Poważne ustosunkowanie się do świętych sakramentów.

Opowiadał mi ksiądz z Wiednia. Zachorował pewien starszy pan. Nie wzywano księdza, by go nie przestraszać. Kiedy konał, posłano po kapłana. Przyszedł zapóźno, ale rodzina zmarłego prosi, aby ciało namaścić choć trochę... na klepsydrach musi być zaznaczone: opatrzony świętemi sakramentami.

Spowiedź i Komunja św.

Piotr Jerzy Frassati — codziennie komunikuje... nie zakonnik, nie kleryk, ale student politechniki — nie w średniowieczu, ale w 1925 r.

Prof. Contardo Ferrini — nie ksiądz, ale profesor uniwersytetu w Padwie, uczony wielkiej sławy, zmarły w opinji świętości w r. 1902. Jego proces beatyfikacyjny już wszczęto. — Codziennie komunikuje...

„Przyszedłem na świat, aby życie mieli i obficie mieli"...

Myślisz: że życie — to bank, biuro, wieczorem kino lub dancing, a potem... śmierć?...

Nigdy nie zaniedbam spowiedzi i Komunji św. przynajmniej rocznej, Wielkanocnej...

Nie daj, Boże, abym w grzechu śmiertelnym zeszedł z tego świata. Pomyślę o tem wcześniej...

Ale ja nietylko umierać, lecz i żyć także chcę w łasce uświęcającej, chcę żyć Twojem życiem, Chryste!...

4. Życie w łasce, a bezwartościowe, choć może głośne życie w grzechu ciężkim.

„Masz imię, że żyjesz, a nie wiesz, żeś umarły" (Apok.).

Chodzące trupy — śmiejące się — tańczące.

„Niech słońce nie zachodzi nad grzechami twemi"...

Z takiego źródła łaski Bożej popłynie wówczas całe życie twoje, rozumne, opanowane, pożyteczne, bogate, nie puste, ale pełne, jak ten owoc, którego się po tobie spodziewa Zbawiciel...

Chcę, Panie, żyć takiem życiem, broń mnie, bym się nie stał gałązką suchą, odciętą od pnia i nie podzielił jej losu. Amen.

Dok. nast.

PRZYKŁADY DO KAZAŃ.

I.

SERJA PIERWSZA.

(Zestawił z perjodycznego wydawnictwa ks. J. J.).

Niżej przytoczone przykłady zaczerpnięte zostały z biuletynu perjodycznego wydawanego w Rzymie p. t. „Vita Ecclesiae". Zaletą ich jest autentyczność oraz aktualność. Są to bowiem obrazki z dziejów bieżących Kościoła w różnych stronach świata. Mogą więc kaznodzieje korzystać z nich bez obawy, że są zmyślone, retuszowane lub wypłowiałe, zaczerpnięte ze zbiorów już istniejących. Przykłady podane są w streszczeniu, jedynie w nagłówku wskażemy możliwe ich zastosowania. Rzeczą będzie kaznodziei przykład rozwinąć, uwypuklić, wydobywając zeń całkowitą wartość.

A. OBRAZKI Z DZIEJÓW WSPÓŁCZESNEGO PRZEŚLADOWANIA KOŚCIOŁA.

(Służyć mogą jako wymowne przykłady do ilustrowania następujących prawd: Współczesna niewiara, prawdziwe oblicze wrogów Kościoła, skutki walki z Kościołem, żywotność Kościoła i t. p.).

I. Okrucieństwa wrogów Kościoła (Meksyk).

1. Kapłan niesie Komunję św. do chorego. Żołnierze spotykają go i usiłują odebrać Najśw. Sakrament. Kapłan spożywa hostję. Rozwścieczeni, prowadzą go do dowódcy. Ten każe mu wyspowiadać więźniów skazanych na śmierć. Po spowiedzi żąda od niego, by wyjawił winy skazańców. Gdy kapłan odmówił, skazuje go na śmierć.

2. 22 marca 1932 r. w jednym z wagonów pociągu towarowego na stacji Salamanca oglądano 2 kapłanów skutych ze sobą, z których jeden miał język odcięty i zdruzgotane ramię, drugi zaś pogruchotane ręce i ranę na szyi, cały zbroczony krwią. Niektórzy z widzów zasłabli na sam widok takiego okrucieństwa. Pewien lekarz zgłosił się dobrowolnie, by opatrzyć rany więźniów, ale spotkał się z odmową ze strony strażników.

3. Ks. Andrzej Sola wraz z 2 katolikami został aresztowany i z rozkazu generała Amarillasa nazajutrz rozstrzelany bez żadnego śledztwa. Umierając, zawołał: Powiedzcie mej matce, by nie płakała po mnie, bo umieram za wiarę.

4. W Meksyku rozstrzelano 3 kapłanów, w tej liczbie Dyrektora Kollegjum katolickiego w Guanajuato, O. Gonzalèsa. Wyrok nie został poprzedzony przewodem sądowym. (V. E. 1. 2. 33).

5. 19 lutego 1933 r. w kościele parafjalnym w Irapuato, gdy proboszcz, Ludwik Marcin Lawers, głosił kazanie, niejaki Garcia zbli-

żył się do niego ze sztyletem w ręku i zranił tak ciężko, że tegoż dnia umarł. (V. E. 1. 6. 33).

6. 19 grudnia 1932 r. aresztowany został i osadzony w więzieniu ks. Miguel Magana za to, że odprawił mszę św. w kościele, który przez rząd został ogłoszony jako zamknięty dla kultu (pozostawiono bowiem nieliczne tylko kościoły, aby utrudnić wiernym praktyki religijne).

7. W Huatusco w stanie Vera Cruz aresztowany został ks. A. Espinosa za to, że udzielił sakramentu Ostatniego Namaszczenia konającemu. Kapłan ten wezwany został do tej miejscowości przez liczne katolickie rodziny dla zaopatrzenia chorych.

8. W pobliżu Kordoby w stanie Vera Cruz ks. Berrones został aresztowany za odprawienie mszy św. w domu prywatnym. Razem z nim osadzono w więzieniu 4 kobiety, które słuchały mszy św.

9. 14 grudnia 1932 r. w Metepec (Meksyk) został uwięziony ks. Leon Carmona za spełnianie czynności kapłańskich wbrew zakazowi władz państwowych. Skazano go na 2 tygodnie więzienia. (V. E. 1. 2. 33).

10. Dekret rządu z dn. 31 grudnia 1931 r. zabrania kapłanom wykonywania jakichkolwiek czynności duszpasterskich. Upoważnienie otrzymało tylko 11 kapłanów na ogólną liczbę wiernych 521.300. Dekret z r. 1933 r. uważa liczbę 11 kapłanów za wygórowaną i ogranicza ją do 4, włączając w nią również duchownych innych wyznań. Kapłani, spełniający obowiązki swego urzędu bez upoważnienia, podlegają karze więzienia.

11. W mieście Veracruz 50.000 katolików pozostaje bez opieki religijnej. Wszystkie kościoły zamknięto, w jednym z nich zamordowano kilku kapłanów. (V. E. 1. 8. 33).

II. Zaślepienie, prowadzące do niedorzecznych i szkodliwych posunięć.

1. W Guadalajara władze policyjne otrzymały rozkaz aresztowania w Środę Popielcową wszystkich, którzyby nosili na głowie ślady popiołu. (V. E. 1. 8. 33).

2. Dyrektor Komisji Wychowania w stanie Zacatecas (Meksyk) zabronił podwładnemu nauczycielstwu brania udziału w nabożeństwach, uzasadniając swój krok tem, że „uczęszczanie do kościoła prowadzi do fanatyzmu". (V. E. 1. 10. 33).

3. Ustawą z dn. 1 maja 1933 r. rząd meksykański nakazał wycofać z bibljotek szkolnych wszelkie dzieła, zawierające choćby w najmniejszym stopniu pierwiastek religijny. Między innemi wycofane zostały: „Don Kiszot" Cervantès'a, „Boska Komedja" Dantego, „Raj utracony" Miltona, oraz wiele arcydzieł literatury hiszpańskiej złotego jej okresu. Słynne dzieło Cervantès'a zostało usunięte z powodu tego, że zawiera następujące zdanie: „Oddaję się w szczególny sposób pod opiekę Matki Boskiej i całą ufność pokładam w miłosierdziu Bożem". (V. E. 15. 8. 33).

4. Rząd hiszpański, odbierając zakonom prawo nauczania, a nawet pielęgnowania chorych, pozbawił nauki miljon dzieci, które uczęszczały do szkół zakonnych. Ani władze rządowe, ani samorządy nie znajdują lokali szkolnych, środków na utrzymanie nauczycieli. Jeszcze gorzej jest z chorymi. Nie licząc bowiem pomocy niesionej chorym w domach prywatnych, opiekowały się zakony 350.000 chorymi w szpitalach, 10.000 umysłowo chorymi, 15.000 trędowatymi oraz 38.000 sierotami. Doszło do tego, że lekarze zaprotestowali publicznie przeciwko podobnemu barbarzyństwu, pozbawiającemu setki tysięcy chorych, starców i sierot wszelkiej opieki. (V. E. 15. 8. 33).

5. Kto ponosi koszta walki z Kościołem? Rząd hiszpański wprowadza nowe podatki w celu zdobycia funduszów na uruchomienie szkół prowadzonych dotąd przez zakony. Według obliczeń Ministerstwa Skarbu potrzeba 27.980.821 pezet (złotych) na pokrycie najniezbędniejszych wydatków w związku z przejęciem szkół zakonnych przez państwo. Dodać należy, że w wielu szkołach zakonnych nauka była udzielana bezpłatnie, co więcej — znaczna część dzieci biedniejszych otrzymywała bezpłatnie pomoce szkolne, ubranie oraz pożywienie. (V. E. 15. 12. 33).

B. OBRAZKI Z NIWY GORLIWOŚCI KATOLIKÓW WSPÓŁCZESNYCH.

Wartość rzeczy wiecznych, wzgarda zaszczytów, potęga wiary, prawdziwe szczęście w Bogu.

W grudniu r. 1933 w opactwie benedyktyńskiem Pierre qui vire we Francji złożył śluby zakonne M. Perrier, wiceprezydent Republiki Szwajcarskiej (w roku 1933 miał objąć urząd Prezydenta). Krótko przed wyborem na najwyższe stanowisko w Republice Szwajcarskiej ku ogólnemu zdumieniu wstąpił do klasztoru Benedyktynów i mimo nalegań i próśb najwybitniejszych osób w kraju postanowienia swego nie cofnął. (V. E. 1.1. 34).

Gorliwość w praktykach religijnych, prawdziwa wielkość człowieka, odwaga w wyznawaniu wiary, msza św., modlitwa.

Zmarły niedawno mąż stanu Węgier, hr. Apponyi, cieszył się do ostatnich lat swego życia czerstwem zdrowiem. Na zapytania, jakiemu rodzajowi sportu zawdzięcza swe zdrowie, odpowiadał: „Zawdzięczam je mej wierze, która była i jest jedynym moim sportem. Starałem się przez całe swe życie nie opuszczać mszy św. codziennej o godz. 7 rano“. (V. E. 15.4. 33).

Wytrwałość w wierze, gruntowne wychowanie religijne dzieci, męstwo w obronie wiary, męczeństwo, prześladowanie.

Istnieje w Japonji wzgórze, zwane Górą świętą Nagasaki, miejsce licznych pielgrzymek chrześcijan japońskich. Dnia 6 lutego 1933 r. zgromadziło się na tej górze przeszło 6000 pielgrzymów pod przewodnictwem miejscowego biskupa oraz proboszcza z Ura-

kami, (syna męczennika za wiarę Pawła Morijama) dla uczczenia 26 pierwszych męczenników japońskich ukrzyżowanych na tej górze w r. 1597. W głębokiem skupieniu słuchali krwawych dziejów swych przodków w wierze. Od wprowadzenia chrześcijaństwa około 250.000 wiernych poniosło śmierć męczeńską. Umierali od miecza katowskiego, na krzyżu, na stosie płonącym, żywcem pogrzebani w ziemi lub zatopieni w lodowatej wodzie.

Co dziwniejsza, gdy wybuchło prześladowanie, jakiego nie było w żadnym innym kraju, nie wygasła wiara garstki chrześcijan, pogrążonych w morzu pogaństwa. Przez 200 lat srożyło się okrutne prześladowanie, wygnano wszystkich misjonarzy, w całej Japonji nie było ani jednego kapłana. A jednak po tylu latach nie wygasła wiara chrześcijańska. Kiedy w miasteczku Urakami chciano postawić pogańską świątynię, mieszkańcy, nie baczące na nowe prześladowanie, nie dopuścili do tego. Minęły długie lata... Dopiero w r. 1853 pozwolono przybyć misjonarzom do Japonji. Ku największemu zdumieniu znaleźli w jednem mieście Urakami 30.000 chrześcijan praktykujących, pomimo braku kapłanów i świątyń. Starsi udzielali chrztu św., uczyli aktu żalu doskonałego, którego ich nauczył św. Franciszek Ksawery — i w ten sposób przekazywali wiarę następnym pokoleniom.

Dopiero w r. 1889 ogłoszono w Japonji wolność wyznania. (V. E. 1.7. 33).

Chrześcijańskie przebaczenie.

Pewien poganin ze szczepu Gour'ów pozbawiony pracy oraz wycieńczony głodem, znalazł przytułek w chrześcijańskiej rodzinie szczepu Ndogo (Afryka). Po kilku dniach z niewyjaśnionych przyczyn zamordował dziecko swego dobroczyńcy uderzeniem siekiery, zwłoki zaś ukrył w lesie. Sam też wkrótce potem znikł, ratując się ucieczką. Szczep Ndogo gotował się do odwetu; plemię Gour'ów zdecydowane było się bronić. Ale oto ojciec zamordowanego dziecka przychodzi do wodza swego szczepu i w te do niego odzywa się słowa. „Jestem chrześcijaninem i chcę postąpić, jak mnie nauczał misjonarz. Zaniechajcie wojny. Nie chcę, by z mego powodu lała się krew. Niech władze zbadają sprawę i osądzą winowajcę. Nie chcę się mścić".

Krok taki wśród ludzi, którzy zemstę uważają za święty obowiązek, był prawdziwem bohaterstwem. (V. E. 15.11 33).

Gorliwość nawróconych.

Parafja Matki Boskiej Zwycięskiej w Mugerero, wikarjatu ap. Urundi (Afryka), w której pracuje 4 czarnych kapłanów, na 9485 chrześcijan wykazuje rocznie 468.000 Komunji św. (V. E. 1.11. 33).

Apostolstwo dzieci, skutki nauki religji w szkole, przemówienia na temat misyj.

Rzecz dzieje się w Shak Chin prowincji Kwantung (Chiny). Misjonarz założył szkółkę, do której uczęszczały obok chrześcijań-

skich dzieci pogańskie. Na lekcjach religji dowiedziały się o wielu prawdach wiary. Nadeszły wakacje, dzieci opuściły szkołę i wróciły do domów. Dwoje dzieci, jeszcze poganie, w czasie pobytu w domu były świadkami ciężkiej choroby małego dziecka. Widząc, że śmierć mu zagraża, uradziły je ochrzcić. Otrzymawszy pozwolenie rodziców, ochrzciły umierające dziecko. Po powrocie do szkoły opowiedziały misjonarzowi, co uczyniły. Okazało się, że nie opuściły niczego, co jest potrzebne do ważnego chrztu. Zapytywane, jaką miały intencję, odrzekły: „Chciałyśmy, by dziecko poszło do nieba. I my również tam chcemy iść". (V. E. 1.2. 33).

Wiara, męczeństwo, prześladowanie.

Przed 80 laty było w Chinach zaledwie 300.000 katolików. Dziś jest ich przeszło 2 i pół miljona. Tam bowiem, podobnie jak w pierwszych wiekach, krew męczenników stała się posiewem chrześcijaństwa. W krótkim czasie 9 ostatnich lat poniosło śmierć męczeńską 43 misjonarzy, 3 katechistów oraz 4 świeckich, nie licząc tych, którzy zginęli za wiarę nieznani lub zapomniani. (V. E. 15.2 33).

II.

SERJA DRUGA.

(Zebrał z życia ks. Fr. Świątek, C. Ss. R. — Tuchów).

I. Opieka Marji.

1. W Chodowicy (k. Lwowa) w r. 1926-ym na misji po kazaniu o potędze i miłosierdziu Marji przystępuje w zakrystji do kaznodziei pewna niewiasta i prosi o chwilę posłuchania: „Ojcze misjonarzu, opowiadałeś nam wiele wzruszających przykładów miłosierdzia Matki Najśw. nad grzesznikami, posłuchaj, jak wielkiej łaski ja od Niej dostąpiłam. Bóg od młodości pociągnął mię ku Sobie i szczęśliwa biegłam drogami pańskiemi. Częsta spowiedź i Komunja były rozkoszą mojego serca.

Niestety, snać duch ciemności pozazdrościł mi szczęścia dzieci Bożych i omotał mię w straszne pokusy i okazję... Upadłam sromotnie! Zamiast z Magdaleną rzucić się ze łzami do stóp dobrego Jezusa... obrałam drogę Kaina: „większy grzech mój, niżbym mogła dostąpić przebaczenia u Boga!" Uciekłam więc od oblicza Jego... owszem poszłam za przykładem Judasza i przyjęłam świętokradzko Komunję św., po złej spowiedzi, na której wstyd zamknął mi usta...

Rozpacz mię ogarnęła... Ach wiem, co się działo w duszy nieszczęsnego Judasza, gdy zdradził Mistrza!.. Boże, co ja biedna wycierpiałam przez kilkanaście lat, w których staczałam się coraz niżej... Nie miałam odwagi ani przerwać mych świętokradzkich spowiedzi, ani przyznać się do grzechu. A im dalej, tem coraz gorzej, coraz trudniej. Wkońcu jakby szatan opętał mą duszę i wmówił we mnie, że niema dla mnie ratunku ani miłosierdzia!

W tym stanie razu pewnego poszłam na strych mojego domu rozwieszać wypraną bieliznę... Aż nagle staje przedemną szatan

w swojej postaci i rzuca się na mnie... Misjonarz, który dla braku czasu i z powodu zmęczenia dość obojętnie słuchał osobistych przeżyć owej niewiasty, uważał za wskazane przerwać jej tok opowiadania, który zdawał się wchodzić na manowce halucynacji... „Słuchaj, kobieto, czy naprawdę widziałaś szatana?.. W jakiej postaci... jak on wyglądał... czy może tak, jak go przedstawiają na obrazach?“

„Ojcze misjonarzu, nic podobnego! Ani pod tą ani pod ową postacią... Ja go nawet nie widziałam oczami ciała... Ale tak jakoś dziwnie stanął przed moją duszą, a tak wyraźnie wbił się w mój umysł..., że jaśniej na niego patrzałam, niż teraz widzę Ojca duchownego... no jakże to mam Ojcu powiedzieć...“

Misjonarz, uderzony takiemi słowy prostej, niewykształconej kobiety, a jeszcze bardziej mozolnemi jej wysiłkami, by jak najlepiej wyrazić swą wizję intelektualną, ocknął się z oschłego sceptycyzmu i z niekłamanem zainteresowaniem przerywa jej ucinane słowa, które z trudem naginały się do oddania stanów czysto duchowych... „Więc co dalej?..“

„A co dalej?.. Gdy stanął przedemną ten szatan — ach, jaka to straszna poczwara!.. rzucił się na mnie ze straszliwą siłą i kusił, a raczej zmuszał do samobójstwa. — Kobieto, skończ twe życie, tak czy owak będziesz potępiona, skończ twe daremne męczarnie. Oto ten sznur... jedna chwila i wszystko się skończy!“

Nacierał na mnie z taką mocą, że stałam oszołomiona, przerażona i nie miałam siły oprzeć się piekielnemu poduszczeniu... Już brałam nieszczęsny powróz i zakładałam na szyję... Schylam głowę... A oto oczy moje padają na piersi, na których ujrzałam szkaplerz... Słyszę jakby cichy głos: „Puść sznur, uchwyć się szkaplerza“. — Biorę natychmiast oburącz szkaplerz i wołam: „Matko Boska, ratuj, bo ginę, Matko Boska, ratuj, bo idę do piekła!..“

W ten moment znikło piekielne widziadło, a w duszy słyszę słodki głos: „Grzesznico, idź do spowiedzi, wyznaj wszystko, ja ci dopomogę, mój Syn wszystko ci przebaczy!..“ Pobiegłam do spowiedzi, z żalem i ze łzami wszystko wyznałam... O Boże, co ja teraz czuję, jak jestem szczęśliwa, zdaje mi się, iż po raz drugi na świat się narodziłam... Ojcze duchowny, to Matka Najświętsza wyratowała mię od śmierci i od zguby wiecznej... Napewno, gdyby nie ta dobra Matka, jabym tu nie stała, jużbym była zgubiona na wieki! Ojcze misjonarzu! — prosiła, a w oczach zabłysły jej łzy — jeździsz na misje po całej Polsce i głosisz chwałę i dobroć Marji, jeśli będziesz opowiadał, co Ta najlepsza Matka czyni dla zbawienia najbardziej opuszczonych grzeszników, niech też choć czasem wspomni ludziom o łasce, jaką otrzymałam od Marji... ku Jej czci i chwale, a na otuchę grzesznikom“. — Życzeniu pobożnej czcicielki Najświętszej Dziewicy należało uczynić zadość.

2. W Grodnie około 1922 r. stał korpus graniczny pod dowództwem gen. Żeligowskiego. Dwóch szeregowców zdezerterowało, zamieniając służbę wojskową Ojczyźnie na hece bandyckie, kradzieże,

rabunki, morderstwa. Policja dzielnie tropiła za zbiegami, ale sprytni bandyci, osaczeni zewsząd, wymykali się z jej rąk, przechodząc na terytorjum Litwy kowieńskiej, gdzie uprawiali dalej swe niecne rzemiosło. Gdy zasię litewskie organa bezpieczeństwa wpadły na trop rzezimieszków, powracali na ziemie polskie i grasowali bezkarnie dalej.

Koniec końcem podzielili los wszystkich bandytów, z których żaden, ze sprawiedliwego zrządzenia Bożego, nie ginie śmiercią naturalną; wpadli w ręce policji. Gen. Żeligowski, by podtrzymać karność w armji, zastosował względem nich karę najwyższą. Kapelan wojskowy X. starał się skazańców przygotować na śmierć. Z największym trudem udało mu się jednego z bandytów skruszyć i nakłonić do przyjęcia świętych Sakramentów. Drugi zachował się wobec rad i namowy kapłana do ostatniej chwili tak odpornie, że zdawało mu się, iż jego słowa padają na bryłę granitu. Zawiązano zatem obu skazańcom przepaską oczy, żołnierze z nabitą bronią ustawili się naprzeciw, z boku porucznik kierujący egzekucją i kapelan X. jej przytomny. Żal ścinał serce kapłańskie ks. kapelana na widok skazańców stojących przed paszczami karabinów, zwłaszcza tego, co odrzucił pociechy religijne. Młody chłopiec zdala od ojca, matki, rodziny ginie marnie śmiercią zbrodniarzy, bez najmniejszej oznaki skruchy za popełnione zbrodnie wobec Boga, Ojczyzny, społeczeństwa, rodziny... A możeby tak w tej ostatniej chwili sprobować?.. Któż zna drogi Boże i zmierzy Jego nieskończone miłosierdzie?.. Sprobuję!..

— Panie poruczniku, przemówię jeszcze parę słów do serca tego nieszczęsnego chłopca, może mi się uda pojednać go z Bogiem...

— Księże majorze! Czas egzekucji właśnie nadchodzi. W zasadzie nie wolno mi go opóźniać, ale w tem wyjątkowem położeniu wstrzymuję egzekucję na kwadrans.

Zbliża się kapelan do zbrodniarza, drżącym głosem mówi do jego ucha: Chłopcze, pan porucznik przedłuża ci życie o jeden kwadrans, byś się pojednał z Bogiem. Spowiadaj się, żebyś stanął na Jego sąd jako chrześcijanin... Uparte milczenie było jego całą odpowiedzią.

Słuchaj, zbrodniarzu, za chwilę będzie leżał tu na piasku twój trup w kałuży krwi — spowiadaj się, żałuj za swe zbrodnie...

Zbrodniarz — jakby był głazem.

Nieszczęśniku! to chcesz ginąć jak bydlę nierozumne. Spowiadaj się! — Najdroższe chwile życia mijają szybko... Potem śmierć... wieczność...

Zbrodniarz ani drgnął.

Dziecko kochane, masz ty matkę?.. Pamiętasz, jak ty razem z nią klękałeś do pacierza, jak wtenczas byłeś szczęśliwy!.. — Jeśli już nie chcesz się spowiadać, to zmów razem ze mną przynajmniej jedno Zdrowaś Marjo do Matki Miłosierdzia — jak to niegdyś odmawiałeś ze swoją matką! Mów... Zdrowaś Marjo...

Zbrodniarz pada nagle na kolana, wznosi skrępowane ręce do góry i głośno z księdzem odmawia „Zdrowaś Marjo“! Poczem woła: Proszę księdza o spowiedź, proszę mię z Bogiem pojednać!..

Wzruszyły się na ten widok twarde i chrobre piersi wojaków, w oczach żołnierzy i porucznika zabłysły łzy, tak rzadkie u nich goście.

Rozpoczęła się serdeczna, z łaski Bożej spowiedź, przeplatana łkaniem, którą uwieńczyła rozgłośna salwa karabinowa, niby pieczęć Bożego wybrańswa w ostatniej chwili nawróconego łotra.

Wspomnienie matki ziemskiej i miłosierdzie Matki niebieskiej powstrzymały zbrodniarza w ostatniej chwili nad przepaścią zguby i uchroniły od śmierci wiecznej. (Od naocznego świadka).

3. Podczas wojny europejskiej ranny dostałem się do jednego szpitala w Krakowie. Sąsiadowałem z towarzyszem niedoli, również rannym żołnierzem, który zwracał na wszystkich uwagę swojem zachowaniem pełnem powagi, odbiegającem daleko od zachowania się przeciętnych kompanów broni i żarliwą religijnością. Wkrótce zawarliśmy serdeczną przyjaźń.

Razu pewnego opowiadał mi swe nawrócenie... Wie pan, wojnę wielu przeklina, ale i wielu błogosławi, do tych należę i ja. — Owszem ja ją kocham, tak, kocham tę miłosierną rózgę ojcowską!.. Poszedłem na wojnę bez Boga, z przekleństwem na ustach, wróciłem z niej z Bogiem, błogosławiąc Go...

Dawno już zerwałem z Kościołem, zarzuciłem wszelkie praktyki religijne, albowiem przestałem zupełnie wierzyć... Na froncie dostałem się w ogień huraganowy... Był pan w nim... słyszał ten koncert piekielny?.. W piekle nie będzie gorzej... Ten gwizd, wycie, płacz, szloch szrapneli, rechot karabinów, piorunujący huk i trzask granatów — jęki, rzężenia i konwulsyjne wicie się rozdzieranych ludzi wokół mnie...

Oszołomiony i ogłupiały tem wszystkiem, czekałem apatycznie swojej kolejki... nie nadchodziła... a to było najstraszniejsze... Wtem w jednej chwili, jak błyskawica stanął przedemną... Bóg... Czułem Go... Jest Bóg, przed którym stanę za chwilę — a On mię będzie sądził!.. Głupstwem wobec tego wydały mi się szrapnele i granaty... Chciałem się modlić — ale nie mogłem, bo dawno już zapomniałem pacierza... Żegnałem się, ale tylko czyniąc machinalnie znak krzyża, bo i słów już zapomniałem... Wznosiłem ręce do nieba... ale nie wiedziałem, co i jak mówić do Boga... Gdy usiłowałem sobie dawno zapomniany pacierz przypomnieć, zdołałem zaledwie z pamięci wyłowić dwa słowa: „Zdrowaś Marjo..." Uchwyciłem się ich, jak tonący liny ratunkowej... Zacząłem je ustawiecznie powtarzać... Od czasu do czasu wtrącałem własne słowa gorącej prośby do Marji o miłosierdzie i o ratunek dla mnie. Przyrzekłem, że jeżeli mnie zachowa od niechybnej śmierci, nawrócę się i porzucę moje dotychczasowe bezbożne życie...

Cudem jakimś ocalałem, ku niemałemu zdziwieniu wszystkich, bo z całego mego oddziału nie pozostał żyw ani jeden człowiek... Ja odniosłem stosunkowo niewinną ranę...

To przeżycie wystarczało, aby mię całkowicie wyleczyć z szaleństwa niewiary i bezbożności... Ocalenie ciała i duszy zawdzię-

czam memu dziecięcemu nabożeństwu do Marji w młodych latach, z którego wśród burzliwego życia ocalały w mej duszy dwa słowa: „Zdrowaś Marja!“

(Opowiadanie w pociągu naocznego świadka 5/XII. 1933 r.)

4. Opatrzność Boża nad rodziną.

Podczas wojny europejskiej, gdy Prusacy szli na Warszawę, wysłałem moją rodzinę, żonę i troje dzieci do Borysowa, dokąd za kilka tygodni jako urzędnik kolejowy musiałem przyjechać. Niemcy po zdobyciu Warszawy szybko postępowali w głąb Rosji... Przybywszy do Borysowa, nie zastałem ni żony, ni dzieci, albowiem musiała miasto opuścić, a nie mogła mnie uwiadomić, albowiem w zawierusze wojennej nie wiedziała, gdzie urzęduję...

Szukałem jej kilka lat po całej Rosji daremno!.. W mojem strapieniu zwróciłem się do Boga, jedynego pocieszyciela serc strapionych... Wkońcu przybyłem do jednego miasta nad Wołgą... Chodzę, pytam, szukam daremno. Nikt nic nie wie, nikt nie słyszał o mej rodzinie. Przygnębiony smutkiem, rozpłakałem się na dobre nad smutną mą i mej rodziny dolą.

Wtem przystępuje do mnie jakiś poczciwy Moskal i pyta: „Czemu pan płacze?“ — Dlaczego płaczę? Jakże nie mam płakać!.. Zgubiłem żonę... troje dzieci... Już tyle lat ich nie widziałem, nie wiem, gdzie przebywają, czy żyją... może w poniewierce i nędzy?..

Spojrzał na mnie bacznie... zadaje szczegółowe pytania, o imię, nazwisko, wygląd, strony rodzinne... Odpowiadałem, choć niechętnie, bo mi dziwnem to się zdawało...

Gdym skończył... rzekł: „Chodź pan ze mną, bo żona i dzieci pańskie są w moim domu...“

(Opowiadanie samego ojca onej rodziny, dn. 3/XI. 1928 r.).

6. Modlitwa.

Dlaczego tak wiele się modlić? Znany pisarz i konferencjonista O. Załęski T. J. w wagonie pociągu jedzie zatopiony w modlitwie... brewjarz, różaniec, rozmyślanie... Z przeciwnej strony siedzi elegancki pan, czyta gazety, gapi się przez okno, ziewa i nudzi się... Kilkakrotnie usiłował nawiązać rozmowę z O. Załęskim, ale ten nie chciał przerwać modlitwy... Skończył ją nareszcie.

Teraz służę panu, rzekł, chowając brewjarz i różaniec... — Ale wy też księża potraficie się bawić w nieskończone modlitwy!.. Ja przeczytałem wszystkie gazety od deski do deski, wypaliłem tuzin papierosów... a ksiądz się modli i modli! Proszę księdza powiedzieć mi, właściwie po co tyle się modlić?.. Czy to nie prosta strata czasu?..

— Czy mam szczerze panu powiedzieć?..

— Owszem!..

— Więc poproszę wpierw o szczerą odpowiedź na jedno pytanie...

Proszę mi powiedzieć, zmówił pan dzisiaj pacierz?..

— Jeżeli mam być szczery, to nie!..

— A wczoraj?

— Także!..

No widzi pan, dlatego my księża tak wiele się modlimy, bo wy panowie wcale, albo bardzo mało się modlicie... Uzupełniamy wasze braki i zaniedbania... A co się tyczy straty czasu?.. Proszę pana, kto lepiej go używa, czy my, co przez rozmyślanie i przestawanie z Bogiem uszlachetniamy ducha, czy wy, którzy obracacie go na czytanie zwykle płytkich, a nierzadko ogłupiających ludzi gazet?..

Zamyślił się liberalny pan...

KRONIKA.

Rzym. Kaznodziejstwo jubileuszowe. Przepowiadanie tegoroczne, dzięki rozszerzeniu jubileuszu na cały Kościół, staje pod hasłem Odkupienia. Kaznodzieje przez cały ten rok mają wdzięczną sposobność do głoszenia tajemnic Odkupienia, do szerzenia nabożeństwa ku Męce Pańskiej i nawoływania wiernych do pokuty i zadośćuczynienia. Zachęcą zaś wiernych skutecznie do korzystania z łask jubileuszowych, jeżeli im wyjaśnią naturę i doniosłość odpustu zupełnego. Konstytucja apostolska wzywa biskupów i wszystkich kapłanów, aby przygotowali słowem Bożem liczne rzesze wiernych do zgładzenia swych win w sakramencie Pokuty i do korzystania z pełni łask odpustowych. Jako środki do tego celu wskazuje Konstytucja kazania, rekolekcje i inne duchowne ćwiczenia. To ważkie słowo apostolskie przyczyni się do rozszerzenia i umocnienia w świecie katolickim praktyki rekolekcyj i misyj dla ułatwienia masowych nawróceń. Tu wtrącimy uwagę, aby zawczasu pomyśleć o przygotowaniu seryj kazań pasyjnych na Post najbliższy pod hasłem tajemnicy Odkupienia. Teologiczny traktak *de Redemptione* może dostarczyć tematów do pogłębienia kazań pasyjnych. Pożądaną jest rzeczą, aby autorzy kaznodziejscy, którzy zamierzają opracować do druku kazania pasyjne na rok przyszły, uczynili to wcześniej i oddali je na użytek publiczny przed wygłoszeniem, t. j. przed nastaniem postu. Czasu na opracowanie starczy, jeżeli do dzieła przystąpią niezwłocznie.

Ważną jest rzeczą, aby ambona większy w tym roku kładła nacisk, zwłaszcza gdy będzie mowa o warunkach zyskania odpustu, na intencje modlitw jubileuszowych, wskazane przez Papieża. Zazwyczaj kaznodzieje ograniczają się do wyliczania intencyj, a tymczasem treść ich jest tak obfita, że może posłużyć za kanwę do serji kazań o współczesnych potrzebach Kościoła. Materjał, naturalnie, musiałby narastać przez pewien czas w kaznodziejskich kolektaneach.

Oto intencje modlitw i ewentualnych nawoływań jubileuszowych:

a) aby Kościół uzyskał w świecie należną mu wolność działania;

b) aby wszystkie ludy doszły do pokoju, zgody i pomyślności;

c) aby prace misyjne coraz bardziej rozkwitały;

d) aby do jedności kościelnej wróciły wszystkie owieczki, które niezgoda odłączyła.

e) Największy nacisk kładzie Papież na modły ekspiacyjne za zniewagi wojującego ateizmu, który z szalonem zuchwalstwem rzuca się do walki przeciw Bogu i miota bluźniercze hasło: precz z Bogiem, bez Boga i przeciw Bogu... Wszyscy zatem chrześcijanie mają przez cały ten rok pokutny naprawiać te zniewagi gorliwemi

modlitwami, błagając Ojca niebieskiego, aby udaremnił zakusy złych ludzi, którzy nietylko wiarę, lecz i cywilizację pragną zniweczyć. Mają błagać Zbawiciela, aby zaślepione umysły oświecił błyskawicą niebieskiego światła, oraz do ukorzenia się i do pokuty je doprowadził.

Wszystkie te intencje przepowiadanie jubileuszowe może wiernym uplastycznić, wykazać ich wagę i konieczność i zagrzewać do gorących masowych modlitw dla przeważenia szali miłosierdzia ku ostatecznemu zwycięstwu. Żniwo wielkie i cele niezwykle doniosłe.

Italja. Listy pasterskie Episkopatu. Wykaz tegorocznych listów pasterskich, wydanych przez Episkopat włoski na Wielki Post, daje obraz dość wyraźny potrzeb religijnych wiernych całej Italji. Odrazu widoczne, że życie Kościoła idzie tam normalnym torem; wszystkie bowiem tematy, omawiane przez Arcypasterzy, dadzą się podsumować pod *ordinarium magisterium* z dziedziny wiary i obyczajów.

Z dziedziny wiary najwięcej tematów poddał jubileusz Odkupienia; o tajemnicach bowiem z nim związanych mówi znaczna część listów. A więc jest mowa o Chrystusie Odkupicielu (Conza), o Odkupieniu (Nocera, Siena, Urbino), o Ukrzyżowanym (Alessandria, Trento), dalej — Odkupienie i łaska (Osimo), krzyż (Imola), krzyż i ołtarz (Zara), rozważanie o narzędziach i relikwjach Męki Pańskiej (Fidenza), jubileusz Odkupienia i papież (Anglona), Odkupienie i biskup (Segni), — pójdźmy za Jezusem (Norcia).

Szereg listów jest poświęcony Eucharystji i kapłaństwu. O Eucharystji jest mowa w kilku diecezjach (Ascoli, Piceno, Capua, Catania), o prawdziwym pokarmie nadprzyrodzonego życia chrześcijańskiego (Treviso), o mszy św. (Gubbio, Moltepulciano, Udine), dlaczego brak mszy świętych (Aversa), o nawiedzaniu Najśw. Sakramentu (Nusco), o Eucharystji i kapłaństwie (Sovana), o kapłaństwie katolickiem (Macerata), o szafarzach Odkupienia (Assyż), o kapłaństwie i seminarjum (Bari), o seminarjum (Andria), o owocach eucharystycznego kongresu (Agrigento). — Z dziedziny dogmatycznej mamy jeszcze do zanotowania dwa tematy: o Kościele św. (Fabriano) i o N. Marji P., powszechnej pośredniczce (Modena).

Drugi dział listów pasterskich omawia różne tematy życia chrześcijańskiego, najwięcej z dziedziny czwartego przykazania. A więc — rozkwit wiary i obyczajów (Ferrara), uświęcenie obyczajów (Lucca), życie chrześcijańskie i diecezja (Bova), parafja (Cortona), po pierwszej wizycie pasterskiej podziękowania i refleksje (Pontremoli), drugi synod diecezjalny na pożytek wiernych (Subiaco). Dalej idą tematy z 3-go przykazania Boskiego i 1-go kościelnego: święcenie niedzieli (Cirenaica), pamiętaj, abyś dzień św. święcił (Montova), odpoczynek świąteczny (Orte).

Z czwartem przykazaniem są związane następujące tematy: autorytet (Larino), rodzina — natura i ustrój (Tarquinia), ratujmy rodzinę (Cremona), świętość małżeństwa (Todi), wychowanie młodzieży (Syrakuza), konieczność nauki religji (Gorycja).

W końcu dajemy kilka luźnych tematów: wezwanie do należytego wykorzystania czasu Wielkiego Postu (Trani), umartwienie chrześc. (Tortona), miłosierdzie (Monreale), przykład (Chiavari).

Francja. Listy pasterskie Episkopatu. Listy pasterskie są zawsze żywym obrazem bieżących potrzeb Kościoła każdego kraju. Ambona czerpie z nich wskazówkę, jakie ma poruszać tematy i w jakim kierunku nastawiać całe nauczanie i oddziaływanie na słuchaczy. Korzysta też obficie z materjałów, jakie się skupiają w listach, o ile może zdobyć ich zbiory. W czasach, kiedy cały Kościół żyje coraz bardziej jednem życiem, wykazy tematów listów pasterskich jednego kraju mogą żywo interesować inne kraje.

O kryzysie światowym będzie mowa w szeregu diecezyj francuskich pod rozmaitemi postaciami. W Paryżu czytamy o kryzysie sumienia, w Kartaginie — o kryzysie społecznym, w St. Flour — o prawdziwym Bogu i o bałwanach, w Mende — o niebezpieczeństwach, grożących w szczególny sposób duszom w dobie obecnej, w Marsylji — o katolikach w obecnej dobie, w Dijon — o katolikach i obecnej sytuacji. Ordynarjusz diec. Tours wobec ciężkich zboczeń współczesnego ducha głosi powrót do prawdziwej hierarchji walorów życia. Gdzieindziej będzie mowa o Opatrzności (Moulin), o ufności w Opatrzność Boską (Blois), o miłosierdziu Boskiem (Angers), o dogmacie Opatrzności i wnioskach życiowych w stosunku do nas (Lyon); w Châlons rzucone hasło: w górę serca; w Tuluzie jest mowa o Ojcu naszym, który jest w niebie; w diec. Agen rozlega się prośba: Ojcze nasz, nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.

Jubileusz Odkupienia natchnął szereg odpowiednich tematów. W Avignon czytamy refleksje na temat rocznicy Odkupienia; w Viviers — o tajemnicy Odkupienia; w Valence — o dziele Odkupienia; w Bourges — o niektórych scenach Męki Pańskiej z okazji 19-go stulecia Odkupienia; w diec. Autun — o współczesnym kryzysie duchowym i moralnym — środki zaradcze przez Odkupienie i powrót do Ewangelji; w Laval — o połączeniu zasług Jezusa, naszego Zbawcy, z zasługami każdego chrześcijanina; o boskiem poselstwie Jezusa jest mowa w diecezji St. Brieue; o stałej aplikacji Odkupienia — w diec. Albi; o owocach Odkupienia — duchu modlitwy, poświęcenia i apostolstwa — w diec. Tulle; o mszy św. w czterech diecezjach (Digne, Montauban, Orléans, Rennes); o Eucharystji w Ajaccio i w St. Dié, o Eucharystji jako źródle miłości Bożej jest mowa w diec. wersalskiej. W diecezji Coutances wyłonił się nawet taki temat, jak św. Michał na usługach Odkupienia.

Na apostolstwo świeckich arcypasterze francuscy zwracają baczną uwagę. W jednej diecezji (Langres) ordynarjusz wyjaśnia znaczenie tych dwu słów: akcja katolicka. — W ośmiu diecezjach (Aire, St. Claude, Clermont, Carcassone, Rodez, Sens, Strasburg, Vannes), jest mowa wogóle o akcji katolickiej. W innych diecezjach tematy skonkretyzowano w ten sposób: w Bordeaux —

o obowiązkach katolików względem Chrystusa, Króla jednostek i narodów; w Evreux — o konieczności przywrócenia Bogu Jego praw; w Nîmes — o prasie, a w Chartres — o bierzmowaniu.

Wiara i życie. Z tej dziedziny można wskazać kilka partykularnych tematów. W Constantine jest wogóle mowa o wierze, w Alger — o nauce chrz. według Pisma św. i Ojców afrykańskiego Kościoła. O świętości wciąż żywej w Kościele katolickim mówi biskup z Besançon. O duszy — bp diec. Verdun.

Arcypasterze zachęcają dalej do praktyk życia chrześcijańskiego: do modlitwy (Limoges i Luçon) do święcenia niedzieli (Le Mans i Pamiers), do słuchania mszy św. (Annecy). Biskup z Metz mówi o obowiązku miłości bratniej.

W dwu diecezjach listy pasterskie przenoszą myśl wiernych do Kościoła cierpiącego; w La Rochelle — temat pamięci o zmarłych; a w Nantes — o jutrze życia ziemskiego — o czyśću.

Duży nacisk kładzie francuski Episkopat na rodzinę i na wychowanie. Tematy to najbardziej życiowe i wiecznie aktualne, bo od chrześcijańskiej rodziny i wychowania zależy doczesny i wieczny byt wszystkich. Biskup z Meaux podkreśla w swym liście konieczność chrz. życia w obecnej dobie; w Montpellier — mówi o osobistości chrześcijańskiej. W diecezji Arras jest mowa o małżeństwie chrz., w Cambrai — o rodzinie; w Beauvais — o domu rodzinnym; w Chambéry — o godności ogniska domowego; w Auch — o pasterzu odwiedzającym domowe ogniska; w Grenoble — o obowiązkach rodziców; w Bayeux — o obowiązkach rodziców co do religijnego nauczania i wychowywania dzieci; w Lille — o nauce religji; w Belley — o istotnym celu katechizmu; w Reims — o wychowaniu dorastającej młodzieży.

Tematy maryjne. 75-ta rocznica objawienia w Lourdes i uroczystości kanonizacyjne Bernadety dały sposobność kilku ordynarjuszom do poruszenia tych właśnie tematów. W diecezji Bayonne jest więc mowa o rocznicy objawienia w Lourdes; w rodzinnej diecezji Bernadety, Tarbes i w diec. jej klasztornego pobytu, Nevers, listy pasterskie poświęcone uroczystości kanonizacji, w diecezji Poitiers jest mowa o nabożeństwie do Matki Boskiej; — a w diecezji Le Puy — o różańcu; w Soissons — zapowiedź krajowego kongresu maryjnego na 18—22 lipca b. r.

Sprawy diecezji. W kraju, gdzie Kościół jest zdany całkowicie na własne siły, rozbudza się z konieczności wśród wiernych zainteresowanie sprawami całej diecezji. Diecezja stanowi jednę rodzinę, przeżywającą wspólnie wszelkie potrzeby i troski. W diecezji Aix list pasterski wzywa do modłów za zmarłego arcybiskupa, w diecezji Perpignan jest mowa o konsekracji nowego biskupa, w diec. Quimper o konsekracji biskupa dla diecezji Poitiers, w diec. Angoulême i Troyes nowi ordynarjusze zwracają się do diecezjan ze słowem pasterskiem przy objęciu diecezji. Ordynarjusz diec. Fréjus mówi o budowie nowych kościołów w diecezji. W diecezjach Seez i Périgneux jest mowa o pomnożeniu liczby kapłanów; w diec. Nancy i Tarentaise — o parafji chrześcijańskiej.

Warszawa. List pasterski Biskupów Polski. — Episkopat Polski, zebrany na konferencji w Warszawie, wydał do narodu pod datą 21 lutego b. r. zbiorowy list pasterski, występujący w obronie „ducha chrześcijańskiego w Polsce“. Mamy tu najwyższą odmianę kaznodziejstwa, bo właściwie zbiorowe kazanie wszystkich powołanych nauczycieli narodu, stróżów prawd wiary i stróżów zasad moralnych. Wskazują w nim Arcypasterze, o co się toczy walka: „Polska musi zostać chrześcijańską“, — „duch jej musi być Chrystusowy“. W trzech naczelnych punktach występują a) w obronie wiary Chrystusowej i Kościoła, b) w obronie zasad obyczajności katolickiej, c) w obronie rodziny chrześcijańskiej.

Przestrzegają naród przed propagandą komunizmu, przed akcją wolnomyślicieli i komunistycznych bozbożników, przestrzegają katolików przed Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet, „jako organizacją zgubną i zgubną jej propagandą“, piętnują wreszcie „Legjon Młodych“ za jego antykościelne i radykalne kierunki.

List cały, mocny w tonie, cechuje głębokie ujęcie rzeczy. Bije zeń siła, przekonanie, stanowczość i pewność. Widać, że za tą mową stoi silna wola. Mowa męska, jędrna, zwarta, niekiedy ze skrótów myślowych tworząca sentencje. Teksty Pisma św. dobrane w Liście trafne i mocne. Cechuje go śmiałość, ale i ostrożność; broni wiary i zasad moralności, a nie potrąca polityki; piętnuje przewrotne zasady, a oszczędza ludzi, — owszem nawołuje ich do opamiętania... Argumentacja silna, choć podana w formie bardzo zwięzłej.

Episkopat rzucił hasła, ambona ma je rozgłaszać i szczepić w duszach wiernych. Oto podstawowe dyrektywy dla pracy duchowieństwa: „pogłębiać w społeczeństwie wykształcenie religijne, pogłębiać ducha chrześcijańskiego, nawoływać do lepszej praktyki wiary...“ Ambona wślad za „Listem“ ma szczepić w duszach takie np. prawdy: „Kamieniem węgielnym świata jest Chrystus... Nie można przyszłości polskiej budować na detronizacji Boga... Nie wolno dopuszczać, by się obłędy bezbożnictwa wżerały w duszę polską... Wielkość państwa budować należy na cnocie i uczciwości, na niezmiennych prawach moralnych...“

Drugi punkt „Listu“ (obrona zasad obyczajności) zasługuje po miastach zwłaszcza na rozszerzone omówienie. Na podkreślenie zasługuje silna mowa listu w obronie praw moralnych. Wymowne w swej jasności jest określenie „nowej etyki“: „Zasadniczą treścią tej nowej etyki jest odrzucenie 6-go przykazania Bożego. W świetle tej nowej etyki niema grzechu w dziedzinie obyczajów poza gwałtem. Wszystko wszystkim wolno...“ Potem idzie mocna chłosta tych absurdów życia... W tym tonie należy głosić prawdę i bronić zasad...

Episkopat dał sygnały społeczeństwu, o co ma walczyć. Rzeczą duchowieństwa i Akcji Katolickiej jest zająć się propagandą Listu i spopularyzowaniem jego treści. Te wskazania należy omawiać na zebraniach organizacyj katolickich. Z uświadomienia i pobudzenia mają zrodzić się czyny, bo Polskę, jak i całą ludzkość, tylko Boży czyn zbawi.

RECENZJE.

Ks. Dr Tihamér Tóth. **Chrystus w cierpieniu i w chwale.** Przekład z oryginału madziarskiego. (Wydawnictwa dzieł ks. Totha tom 6). Kraków. Nakładem ks. dr. Ferd. Machaya (Mały Rynek 7). 1934. Str. 304.

Z tekstu kazań dowiadujemy się, że autor mówił przez dwa lata szkolne o Bogu Ojcu — i dwa lata o Jezusie Chrystusie. Powstały z tej pracy w oryginale cztery tomy kazań na temat Składu Apostolskiego. Z tego to kompletu ukazał się już w polskim przekładzie tom pierwszy p. t. „Wierzę w Boga", a obecnie pojawia się trzeci — „Chrystus w cierpieniu i w chwale". Drugi tom tego zbioru „Wierzę w Jezusa Chrystusa" i czwarty „Wierzę w Kościół powszechny" już są gotowe do druku.

W omawianym tutaj cyklu staje przed nami Chrystus jako arcykapłan, który za ludzkość cierpi i przez cierpienie ją zbawia. W 35 kazaniach omówił autor artykuły: „umęczon, ukrzyżowan, umarł, zmartwychwstał, wstąpił na niebiosa". Ale nie omawiał ich systematycznie. Z toku mowy bowiem widoczne, że kaznodzieja nie mówi według ściśle rozłożonego na cały rok planu, lecz w ciągu roku dostawia nowe tematy, dopełnia poprzednie wywody, aż wreszcie przechodzi do następnego artykułu. Przy takim systemie pracy będą nieuniknione powtarzania, a nadto poszczególne tematy nie będą ściśle rozgraniczone, ani wewnętrznie spojone. Już pierwsze kazanie wygląda na zestawione pospiesznie — widoczne w niem myślowe przeskoki.

Mamy tu więc nowy cykl kazań katechizmowych, mówionych do bardzo inteligentnego słuchacza, przedstawionych jednak w takiej formie, że mogą zainteresować i ogół wiernych. Są to prawdziwe kazania, a więc sprawią więcej, niż szkolny wykład dogmatu, bo trafią do umysłu i do serca słuchaczy. Typ omawianych tutaj kazań, układ, przeprowadzenie — bez zmiany takie, jak w znanych już nam serjach kazań ks. Totha. Tak są jednolite w układzie i ujęciu, że się niczem nie różnią niedzielne od świątecznych.

Trudno więc powiedzieć coś szczególnego o tym zbiorze. Ks. Toth jest wszędzie sobą. Od pierwszego zdania mówi do słuchacza — a zna duszę ludzką i życie dzisiejsze. Gdzie aktualny, tam najmocniejszy. Pomysłowy w ujęciu tematu i w ilustrowaniu przykładami. Stara się wyraźnie zaciekawić słuchaczy nowem ujęciem tematów, np. (kaz. 6) „Baranek Boży zwyciężył węża"; wprowadza na widownię nowe tematy, np. „Cierpiący Chrystus a niewiasty" (m. in. żona Piłata). Są w tym zbiorze kazania piękne, wstrząsające, np. o Męce w Ogrójcu (str. 47 nn.). Kto wie, czy nie najlepsze o cierpieniu (jest ich 6) — i te kazania trzeba dzisiaj wytrwale głosić.

Wybitnym walorem tych kazań jest umiejętność argumentowania. Nadwyraz szczęśliwie ilustruje prawdę przykładami i w tym kunszcie jest prawdziwym mistrzem. Tu poglądowa szkoła dla kaznodziejów dla pouczenia się, co znaczą przykłady, jak je należy wplatać w tekst, jakie z nich wywodzić nauki, wyjaśnienia i wnioski. Umie ks. T. argumentować *ad hominem*, popularnie, a przekonywująco. Np. (str. 61) twierdzenie „Nie prawo Chrystusowe trzeba zmieniać, reformować, ale życie“ tak podtrzymuje: „Jeżeli zegarek źle chodzi, to czy słońce mam do niego dostosować? Wielu ludzi bagatelizuje piąte przykazanie, czy dlatego mamy je znosić? Wielu małżonków nie dochowuje wierności, czy z tego powodu znosić małżeństwo? Wielu kradnie, więc cóż, znieść własność prywatną? Że ludzie kłamią, czy dlatego znieść prawdomówność?... Lubi wreszcie ks. Toth podejmować aktualne zarzuty i na nie trafnie odpowiada.

Największą może chlubą tych kazań będzie to, że kaznodzieja krzepi niemi słuchaczy, podnosi, wlewa otuchę do serca — prawdziwy dobroczyńca dla współczesnej duchowej nędzy. Zbliża przytem ludzi do Jezusa, budzi poznanie Pana, zrozumienie Jego ofiary, męki, cierpień, pociąga do umiłowania Zbawcy, do noszenia w życiu Jego krzyża. To zaś dla ambony najważniejsze zadania i cele.

Pisma św. w tym cyklu dosyć, zwłaszcza przy nauce o Odkupieniu. Zato rok liturgiczny nie uwzględniony i z tekstu kazań nieraz trudno się domyśleć, w jaką niedzielę czy uroczystość były mówione. Kazania wyglądają świeże, jakby były mówione w ubiegłym roku. W polskim tekscie porobiono pewne adaptacje. Sam przekład lekki, żywy, zupełnie poprawny, a nawet piękny. Zato podkreślenia tekstu tłustym drukiem miejscami porobione dorywczo, nie w istotnych myślach.

Z tekstu kazań podkreślić trzeba pewne nieścisłości. Np. na str. 24 motywowanie, dlaczego Kościół nakazuje czystość aż do ślubu... Na str. 116 o wjeździe triumfalnym do Jerozolimy w „Wielki Czwartek?“ Na str. 214 twierdzenie o mękach czyśćcowych nawróconego łotra wbrew mowie Pańskiej, zapewniającej mu absolucję generalną. Nadto w składaniu wkradły się do tekstów Pisma św. nieprzyjemne omyłki: na str. 20 (zmieniony wyraz — Mr. 9, 18), na str. 238 (dwa wyrazy w tekście Łk. 20 — przekręcone), na str. 275 (Mt. 24 — jeden wyraz przekręcony, drugi zbyteczny), na str. 278 (Mt. 25 — wyraz zmieniony), na str. 291 (Mt. 16 — jeden wyraz przeinaczony)... *Ks. Z. Pilch.*

J. Spiegel. **In Gottes Auftrag.** Predigten. Freiburg in Breisg., Herder, 1934. Str. 378. Mk. 5.

Nauki ks. Spiegla, osnute na tekstach biblijnych, choć nie są w ścisłem znaczeniu homiljami, do nich treścią swą i formą najbardziej się zbliżają. Można je uważać za rodzaj nowoczesnych homilij, gdzie obok troski o praktyczny komentarz perykopy biblijnej dominuje nawskroś aktualna, centralna idea, logicznie i gruntownie rozprowadzona na kanwie Pisma św.. Nic też dziwnego, iż autor

w ten sposób pojął swe zadanie — jest bowiem znawcą i wielbicielem Pisma św., a zarazem proboszczem wielkomiejskiej parafji w Karlsruhe. Stąd dążność do skojarzenia dodatnich stron homilij z zaletami kazania.

Już zaraz na wstępie uderza znakomite obycie się autora z Pismem św.. Zamiast, jak to najczęściej w tego rodzaju naukach bywa, mniej lub więcej banalnej parafrazy tekstu biblijnego, która nie wnosi nic nowego, niczego nie uzupełnia ani pogłębia, daje prześliczne tło dla omawianej sceny biblijnej. Dane topograficzne, historyczne, archeologiczne, zwłaszcza zaś psychologiczne, przytaczane z umiarem oraz bez balastu naukowego, odtwarzają w żywych barwach zdarzenia, malują osoby, zdają się wlewać życie w pożółkłe karty Nowego i Starego Testamentu. Czasem posłuży się autor antytezą, by jeszcze wyraźniej odmalować tło swego obrazu (str. 116); w każdym wypadku jest wysoce oryginalny i świeży od pierwszych słów swej nauki, tak, że wstępnym bojem zdobywa uwagę słuchacza. Niemniejszą przykłada wagę do jasnego, logicznie przeprowadzonego wykładu zasadniczej myśli. Dzieli swe kazania na kilka (najwyżej 3) ściśle ze sobą zrośniętych części; po każdej z nich następuje zastosowanie. Nigdzie teoretyczny wykład prawdy nie zagłusza słowa Bożego; czytelnik odnosi wrażenie, że dopiero w zastosowaniu przemawia autor, samą zaś osnowę nauki tworzy umiejętnie zestawione i podane słowo Boże. Łatwo wyobrazić, ile zyskuje na takiem przedstawieniu skuteczność kazania.

Zastosowań naogół autor nie rozwija szeroko; raczej szkicuje, rzucając myśli będące logicznem następstwem rozważań biblijnych, rzadko również podaje przykłady z życia; jest bowiem zdania, że najbardziej życiową księgą jest Pismo św., z którego też najchętniej czerpie zarówno wskazówki życia moralnego, jak i przykłady. Kaznodzieja więc, nie mający wprawy w posługiwaniu się przykładami biblijnemi, będzie musiał uzupełnić myśli autora przykładami wziętemi z życia.

Szata językowa wytworna, a zarazem prosta i przystępna, tak, iż żadnego nie odczuwa czytelnik trudu w śledzeniu myśli autora.

Ktokolwiek chce się przekonać, jak daleko może sięgnąć nowoczesne kaznodziejstwo oparte całkowicie na Piśmie św., niech przeczyta z uwagą 12 homilij o Eljaszu proroku, stanowiące drugą część obecnego tomu. Pierwsza zawiera 48 homilij na perykopy najczęściej dowolnie wybrane, zawsze jednak dostosowane do okresu roku kościelnego, tak, iż całość może służyć jako materjał do nauk niedzielnych na rok cały.

Ks. J. Jaroszewicz.

Louis Soubigou. **L'enseignement de saint Paul dans les épîtres de l'année liturgique.** Paris, Lethielleux. 1933, pages 310.

Autor podjął się metodycznego wykładu teologji, zawartej w listach św. Pawła, rozbierając systematycznie głębokie myśli perykop, jakie Kościół św. wprowadził do liturgji mszalnej w dziale de Tempore, a dla charakterystyki osoby i działalności Apostoła narodów dołączając perykopy na święta Nawrócenia i Wspomnienia

św. Pawła. Ze swoich zamierzeń egzegeta wywiązał się znakomicie, do czego mu dopomogło ugrupowanie materjału w następujących głównych działach: I. Św. Paweł i jego dzieło. II. Misterjum Syna Bożego. III. Chrzest, Bierzmowanie, Eucharystja. IV. Ciało mistyczne i charyzmaty. V. Porządek łaski. VI. Wysiłek ku świętości. VII. W oczekiwaniu dnia ostatecznego. Dzieło przedstawia sobą skarbnicę myśli i uczuć dla kaznodziejów i wogóle czytelników, przytem w potoczystem powiązaniu wszystkich szczegółów. Praktycznej wartości w znacznym stopniu dodają, oprócz zwykłego rejestru treści, wykazy: alfabetyczny tematów, liturgiczny według porządku niedziel i świąt, i tekstualny według kolejności perykop w listach Pawłowych.

Ks. A. Sobcz.

Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Serja druga. Kraków 1934. Str. 119.

Ozdobnym podniosłym stylem dla inteligenji odznaczają się wszystkie kazania i szkice takich wybitnych mówców kościelnych, jak ks. Jan Pawelski, ks. Jan Rostworowski, ks. Józef Godaczewski, ks. Władysław Siwek, ks. Stanisław Bednarski, ks. Bronisław Bojułka, ks. Henryk Mroczka, ks. Władysław Ziomkowski. W trzynastu kazaniach na różne tematy mamy wzory przemówień nacechowanych polotem myśli, doborem porównań, śmiałością zestawień. Ze zbioru kazań trudno wybierać najlepsze teksty, których spotykamy pełno, żeby nie uchybić ani jednemu autorowi kaznodziei. Wyjątkowo tylko wskażemy, że w tym zbiorze mieści się również kazanie ks. Jana Pawelskiego na otwarcie Senatu i Sejmu, wygłoszone w katedrze warszawskiej 28 listopada 1922 r. *Ks. A. S.*

Ks. Alojzy Warol, T. J. **Osnowy kaznodziejskie na niedziele i święta.** Część I: od Adwentu do Wielkanocy. Kraków 1934. Str. 359.

Zwykle otrzymujemy kazania gotowe i wykończone. Kto wie, czy szkice i plany, uwydatniające konspekt przemówienia do przyobleczenia w kształty zależne od indywidualności kaznodziei, nie byłyby w druku pożyteczniejsze? Osnowy kaznodziejskie mają zaradzić takim właśnie potrzebom dzisiejszej doby. Zresztą nawet wygłoszone bez rozszerzeń i przeróbek też dadzą pożądane wyniki. Myśli głębokie, uczucia mocne, teksty wyraziste, przykłady jasne i barwne, tematy niepowszednie... 83 osnowy na 20 niedziel i na 4 uroczystości... Znajdą się one napewno nietylko w ręku, ale w sercu i w głowie każdego kapłana, a z głowy i serca przez język kapłański przejdą do dusz, do głów i do serc wiernych słuchaczów. *Ks. A. S.*

Petrus Vogt S. J. **Mariae** sacrosanctae et Deiparae Virginis **Vita,** ex opere maiori sancti Canisii „de Maria Virgine incomparabili et Dei Genitrice sacrosancta", brevius comprehensa ac mensibus festisque Mariae accommodata. In 8 max., 1934, pag. VIII-232. Marietti, Via Legnano, 23 — Torino (118) L. 7,50.

Wielkie dzieło marjologiczne św. Piotra Kanizego, Doktora Kościoła, „de Maria Virgine incomparabili et Dei Genitrice sacrosancta“, wydane w pięciu księgach w Ingolsztadzie naprzód w roku 1577, a potem w roku 1583, doczekało się dzisiaj niemal równocześnie dwóch przeróbek w dwóch ośrodkach wydawniczych. O. Jos. Jordans S. J. wydał je w skróceniu w języku niemieckim, p. t. „Katholische Marienverehrung und lauteres Christentum“ (str. 280, Schöningh, Paderborn), — zaś O. P. Vogt S. J. zrobił zeń łaciński wyciąg, zestawiając w 31 rozdziałach całe życie ziemskie N. Marji Panny. Poszedł w tej pracy, jak zeznaje w przedmowie, za wzorem św. Autora, który sam swe wielkie dzieło skrócił, nadając mu tytuł obecnie przez O. Vogta powtórzony: „Mariae sacr... vita...“ etc. Św. Piotr Kanizy pozostawił rękopis przeróbki w trzech księgach, z których ocalała, dotąd niewydana, księga pierwsza, zawierająca w 30 krótkich rozdziałach życie Bogarodzicy aż do Nawiedzenia.

Nasz autor, idąc w przeróbce śladem św. Kanizego, całe życie Bogarodzicy zestawił w tylu rozdziałach (31), aby duchowieństwu na miesiąc maj zgotować poważną lekturę maryjną. Treść rozdziałów będzie następująca: imię Marji, Jej rodzina, uświęcenie, narodzenie, oddanie do świątyni, zaślubiny, dziewictwo, dziewicze macierzyństwo, zwiastowanie, pozdrowienie anielskie, odpowiedź na pozdrowienie, chwała Bożej Matki, nawiedzenie, Boże Narodzenie, Oczyszczenie, proroctwo Symeona, Jezus 12-letni w świątyni, życie Marji w Nazarecie, gody w Kanie Gal., matka i krewni Pana, pochwała Marji przez niewiastę, matka bolesna, życie Marji po zmartwychwstaniu, M. zaśnięcie, pochowanie, uwielbienie, zmartwychwstanie ciała (2 rozdz.), Królowa, pośredniczka.

Nawet w skróceniu ta praca w całości jest oparta na Ojcach i pisarzach kościelnych. Wszystko, co o życiu Najśw. Dziewicy zostało w pamięci ludzkiej, dostało się do tego wykładu. Mówimy „wykładu“, bo cała książka poświęcona wykładaniu i omawianiu, względnie amplifikacji, prawd, faktów i myśli... Pisana dość szeroko, ale zawsze rzeczowo.

Nie można tej pracy nazwać ani ściśle teologiczną, ani homiletyczną. Brak bowiem miejscami pogłębienia myślowego, a wszędzie brak nastawienia do słuchacza. Jest tu właściwie — dla oczytania się w życiu Marji — zestawiony i omówiony materjał tradycyjny, który naturalnie można wykorzystać do nauczania w kościele.

Zawsze odczuwa się potrzebę materjału do kazań na uroczystości maryjne. A taki właśnie materjał, zdrowy, solidny i pewny, bo zestawiony z najlepszych źródeł, tutaj posiadamy. Każdy rozdział przeróbki ks. Vogta, rozczłonkowany na trzy punkty, zawiera dość dużo myśli, tylko trzeba je wchłonąć, przetrawić, przetworzyć na mowę żywą, komunikacyjną, dać życiowe wnioski, dostosowane do potrzeb duchowych słuchaczy, a powstanie z takiej pracy poważne i budujące kazanie.

I tu jednak potrzeba pewnego ożywienia i aktualizacji. Właściwie i do kazań dorocznych o Marji Najśw. wypadałoby kaznodziejom gromadzić nowe pomocnicze materjały, przykłady... Dostarcza ich

dość obficie życie religijne wiernych we wszystkich krajach świata chrześcijańskiego — maryjne kongresy, pielgrzymki, obchody... Nawet z tej dziedziny możnaby (praca dla kół homiletycznych, żeby tylko chciały powstawać i pracować!) co dwa trzy lata wydawać nowe tomy przykładów i myśli do kazań o M. B., zebrane z całej maryjnej gleby Kościoła. — Przy sposobności można jeszcze przypomnieć naszym wydawcom bogaty i wdzięczny zbiór maryjny, wydany, niestety, na obczyźnie — i niedość rozpowszechniony w Polsce, a jeszcze do dziś nie przedawniony... Jest nim dwutomowe dzieło ks. Krechowieckiego p. t. „Niepokalana Bogarodzica Marja w świetle Ewangelji i Ojców Kościoła“, wydane w Wiedniu 1890 roku. Praca nadwyraz sumiennie zestawiona, a wymowna — i kilkakrotnie obfitsza od omawianego tutaj streszczenia O. Vogta.

Ks. Z. Pilch.

O. H. Hurter T. J. **Szkice rekolekcyjne dla kapłanów i świeckich.** Przełożył z III wydania niemieckiego ks. A. Wojnar T. J. Kraków, 1934. Wyd. Ks. Jezuitów.

Bibljoteka Życia Wewnętrznego powiększyła się o jeden cenny bardzo nabytek. Że ruch rekolekcyjny u nas rozwija się dość pomyślnie, wiadomo wszystkim. Z rozwojem tego ruchu wzmaga się również i zapotrzebowanie pomocy, książek, które dostarczałyby solidnego, a dla szerokich rzesz ludzi świeckich przystępnego materjału ku rozważaniu prawd bożych. Z radością tedy i wdzięcznością powitać należy zbożny wysiłek, przyswajający nam dzieło O. Hurtera. Kanwa ćwiczeń duchownych Ignacjańskich, na której O. Hurter to rzuca, to rozwija przebogatą i głęboką nić myśli, pociąga umysł ku rozważaniu, zasyca i ożywia na duchu. Przedmiot rozważań wnosi powagę, prosty zaś sposób ich przedstawienia skupia uwagę, zachęca do śledzenia rozwijanej myśli. Zważywszy, że książka ta podaje związane z treścią rozmyślań czytania duchowne, wskazuje rozdziały z „Naśladowania“, które należałoby czytać w czasie rekolekcyj, a wreszcie zawiera i rozkład dnia w czasie rekolekcyj, słuszniebyby przeto można było ją nazwać podręcznikiem rekolekcyjnym, lub też ich przewodnikiem.

Dzieło to, jak widać z tytułu, ma służyć dla kapłanów i świeckich. Jeżeli chodzi o kapłanów, jedno możnaby tylko powiedzieć: oby ta książka znalazła się nie na półkach, ale w rękach wszystkich! Odda im ona nieocenione usługi, jako pomoc ożywiająca ich życie wewnętrzne, jako bogactwo myśli do kazań, nie mówiąc już, że daje niemal gotowy materjał do rekolekcyj.

Słusznie tak autor, jak i tłumacz czynią uwagę, iż świeccy znajdą w tych szkicach wiele materjału dla siebie, bo nie wszystkie nawet zawierają treść, którąby uwagę świeckich zatrzymać zdołała. Mam nawet wątpliwość, czy przy braku samodzielności, właściwej naszym szerokim warstwom inteligencji w kwestjach życia wewnętrznego, książka ta nie jest zbyt trudna. Mam wrażenie, że mogłaby ona być i dla nich równie pożyteczną, gdyby ją zaopatrzono jeszcze w jeden dodatek: rozkład materjału na reko-

lekcje dla świeckich. Gotowy i jasny plan rozmyślań oszczędziłby im trudu wyszukiwania i dobierania odpowiednich, a dla wszystkich przeznaczonych myśli. Taki rozkład rekolekcyj, mający na uwadze wyłącznie świeckich, miałby swój odpowiednik w załączonym dodatku II, poświęconym wyłącznie dla „kapłanów i kleryków“.

Choć książka ta jest przekładem, nie dostrzega się tego ani w języku, ani w stylu. *Ks. J. Ł.*

Ks. dr. Kazimierz Kowalski. **Nauki rekolekcyjne o Akcji Katolickiej.** Bibljoteka rekolekcyjna Nr 5. Poznań. 1934. Naczelny Instytut Akcji Katolickiej. Str. 103.

Rzecz prawdziwie wartościowa. Wartościowa ze względu na ścisłość i dokładność teologicznego uzasadnienia ascezy i apostolstwa, niezbędnych dla pracowników w Akcji Katolickiej. Wartościowa ze względu na rozplanowanie tematów w trzech wyodrębnionych częściach — podstawy A. K., ofiarny czyn A. K., promieniowanie A. K.— na trzy dni rekolekcyjne według trzech części różańcowych: radosnej, bolesnej i chwalebnej. Wartościowa ze względu na systematyczne a wszechstronne ujęcie całkowitej budowy życia duchownego wzorowego działania Akcji Katolickiej. Autor podaje 15 nauk rekolekcyjnych, opierając się na tych naukach, jakie wygłosił na rekolekcjach zamkniętych do działaczek pracujących na polu Akcji Katolickiej. Mówimy „opierając się“, ponieważ, przeznaczając swoje przemówienia do druku, poczynił w nich zmiany — poniekąd dosyć znaczne. Stąd w piśmie nabrały one charakteru ściśle literackiego, przekształcając się w wielu miejscach na rozprawy teologiczne według scholastycznych wzorów, a w wygłoszeniu podobno były żywsze i barwniejsze, a przytem o wiele bogatsze w teksty biblijne. Tracąc na uroku żywego słowa, zyskały na spoistej zwięzłości i zwartości. Stąd też nauki rekolekcyjne uczonego i doświadczonego rekolekcjonisty w swej drukowanej postaci będą stanowiły zawsze pożądany gruntowny materjał do przemyślenia dla innych rekolekcjonistów, którzy zechcą z niego skorzystać, aby, po przemyśleniu i przyswojeniu myśli i uczuć autora, nadać im znowu barwy i kształty żywego słowa. W każdym razie, powtarzamy, rzecz prawdziwie wartościowa. *Ks. A. Sobcz.*

Ks. Piotr Niezgoda. **Droga życia.** Rozważania wielkopostne. Str. 233, Miejsce Piastowe, 1934.

Skoro dziś bezbożność z taką brawurą wywiesza sztandar walki z zasadami Chrystusa, to i Kościół posiadł znakomity oręż tak do sparaliżowania ataków jak i walnej ofenzywy. Tę doniosłą rolę spełniają rekolekcje i dlatego ruch rekolekcyjny nabiera dziś tętna — staje się regularnym środkiem duszpasterstwa w mieście i na wsi. Więc popyt na literaturę rekolekcyjną wzmaga się, a szczęśliwie rosną też w tym kierunku nowe pozycje bibljograficzne.

Tej też sprawie ma służyć „Droga życia“ ks. P. Niezgody. Autor, już poprzednio znany w kaznodziejstwie wydanemi zbiorami

kazań, dał tym razem rekolekcje w dwóch serjach, t. j. dla mężczyzn i dla niewiast po 6 nauk.

Tematy nauk, ich forma, dziedzina porównań dostosowane są nie do popularnych, ludowych rekolekcyj, lecz raczej do słuchaczy z inteligentnych sfer. Niektóre nauki zawierają sporo spekulatywnego materjału, np. zagadnienie celu życia, wedle różnych kierunków filozofji (str. 157) i inne. Nauki dla mężczyzn mają ciekawy dobór tematów: *veritas — voluntas — vita* (łaska). Wyprowadza je autor z postaci Jezusa cierpiącego — i w zakończeniu znów jakoby refren powtarza się obrazek z męki Zbawiciela. Nauki dla niewiast za podkład mają sceny ewangeliczne, w których Jezus spotyka się z niewiastami. Ujęcie to oryginalne i ciekawe, odbiegające od zwykłego schematu nauk rekolekcyjnych, służy za dowód, jaką kopalnię dla kaznodziei stanowi Pismo św.. Autor zbliża się do umysłowych i moralnych niedomagań człowieka dzisiejszego, więc wobec mężczyzn porusza także sceptycyzm, płytkość religijną, zaś kobietom mówi o cierpieniu, braku Bożych zasad w małżeństwie i obniżeniu jego ideału. W osobnej nauce stawia niewiastom za wzór Marję.

W stylu choć brak kunsztu retorycznego i raczej forma referująca przeważa, to jednak autor osiąga dużą plastykę i barwę. A już specjalnie życiem pulsuje treść przez użycie wielu przepięknych porównań, któremi autor gęsto szafuje. Zbyt częste słownictwo czerpane z łaciny kazi nieco język. Czystość ma być prawem, od którego w pewnych tylko wypadkach dozwolone będzie odchylenie. Ogłoszony drukiem zbiór mogą nabywać P. T. Księża z zaufaniem, że znajdą walną pomoc w ważnej pracy rekolekcyjnej.

Autor, choć już emeryt wojskowego duszpasterstwa, nie chce jednak stać w odwodzie, lecz jako pionier w pracy „pro Christo", czuje pełnię zapału. Oby stosownie do życzenia, wyrażonego w przedmowie, swym przykładem pobudził, by też podobnie „młodzi kapłani przyłożyli ręce do pługa i orali niwę Pańską".

O. dr. S. Rosenberger, franciszkanin.

R. P. Felix S. J. **La destinée.** Paris, Téqui. 1933. Str. X i 334. Cena 10 fr. Są to konferencje rekolekcyjne wygłoszone w N. D. w Paryżu, poświęcone rozważaniu naszego celu ostatecznego. Jest ich sześć. Każda z nich, w planie autora, to teza, jędrnie i jasno zapowiadana, a w dowodzeniu, żywem i naturalnem, przeprowadzanem według wszelkich praw logiki i psychologji, przemawia i działa na umysł i wolę słuchaczy. Choć każda z tych konferencyj może być wygłoszona osobno, jako niezależna od pozostałych, wszystkie jednak łączy myśl przewodnia, przewijająca się, na pierwszy rzut oka, niepostrzeżenie przez cały ten cykl, oraz lekkie, wstępne nawiązanie do poprzednich,

Treść tych nauk rekolekcyjnych, szkicowo, przedstawiałaby się w ten sposób. Jak myśl i poszukiwanie naszego celu ostatecznego jest wyrazem mądrości prawdziwej, męstwa, dążenia do prawdziwego szczęścia i czemś, co człowieka podnosi, wywyższa, tak dobrowolne oddalanie tej myśli świadczy o tem, że człowiek dobro-

wolnie woli trwać w głupocie, w niewolnictwie u zła, w duchowej słabości. Nasza tedy godność stworzeń rozumnych wskazuje nam na konieczność poszukiwania i dążenia do celu ostatecznego. Na to, że taki cel istnieje, wskazuje nam rozważenie Boga; świadczy również i człowiek sam. Mądrość, Opatrzność, Miłość Boża, Bóg jako Stworzyciel i prawodawca musiał postawić człowiekowi cel, w przeciwnym bowiem razie należałoby odmówić Bogu tych przymiotów. Rozpatrując człowieka, dochodzimy do tejże konkluzji. Instynkty wrodzone, dążenia i samo już stanowisko człowieka, wyniesionego ponad wszystkie stworzenia ziemskie, wszystko to domaga się, by człowiek jakiś cel ostateczny miał. Cel ten musi jednak być poza przestrzenią i czasem; musi być nieodmienny, bez ograniczenia, musi być życiem i pokojem. Tymczasem wszystko, co jest na ziemi, nie odpowiada tym warunkom. Życie nasze tutaj na ziemi nie jest niczem innem, jeno podróżą, podróżą ku temu właśnie celowi. Że jest prawdziwą podróżą, mówi o tem cała ludzkość, a i my sami. Każdy z nas, doznając wzburzeń, rozłąk duchowych, nastrojów wygnania, niepewności, a wreszcie śmierci, jest prawdziwym podróżnym. Wiara ludzkości w życie pozagrobowe, powszechna jak ludzkość sama, życiu naszemu nadaje cechę przygotowania i dążenia ku owej wieczności. Ta myśl, że się jest tylko podróżnym na ziemi, ma ogromny wpływ na człowieka. Daje mu właściwą ocenę tego wszystkiego, co nam przynosi każdy dzień, reguluje i usprawnia nasze postępowanie, które dość łatwo schodzi z drogi ładu i porządku, czyniąc je bez treści i wartości. Otóż tym celem, wprowadzającym w nasze życie ład i porządek, normującym je, może być i jest tylko Bóg. Jest On naszym Początkiem, Panem i Centrem, ku któremu dąży wszystko. Jako początek, łączy nas ze sobą; jako Pan, ma prawo używać nas dla siebie; jako centrum chce, byśmy grawitowali ku Niemu.

Ks. J. Ł.

Ks. dr. Jan Bochenek. **Chrystus w parafji.** Czytania o życiu parafjalnem. Część druga. Kraków 1934. Str. 314. Cena zł. 3.40.

Powodzenie pierwszej części zachęciło pracowitego autora do wydania części drugiej i zapowiedzenia części trzeciej. W czytaniach o życiu parafjalnem przebija głębsza znajomość zagadnień w ich praktycznem ujęciu. Zarówno duszpasterz, jak i katolicy świeccy, parafjanie tego duszpasterza, a przedewszystkiem działacze Akcji Katolickiej, mają tu nagromadzone obfite zasoby. Rzecz może służyć jako czytania na miesiąc maj i październik, jako przemowy na zebraniach brackich, jako materjał do kazań okolicznościowych. Dodajmy jeszcze, że i świeccy prelegenci mogą korzystać z tego materjału do swoich przemówień na zebraniach organizacyj Akcji Katolickiej, albo też na tych zebraniach wprost odczytywać większe urywki do późniejszego roztrząsania przez zgromadzonych. Czytania o życiu parafjalnem powinny być w bibljotece każdego parafjalnego stowarzyszenia.

Ks. A. S.

BIBLJOGRAFJA.

FILOZOFJA.

Sancti Thomae Aquinatis. **In decem libros Ethicorum Aristotelis ad Nicomachum expositio.** Editio novissima cura et studio P. A. M. Pirotta O. P. Taurini. Marietti. 1934. str. 747. 30 lir.

Wszyscy miłośnicy Arystotelesa z zadowoleniem powitają najnowsze wydanie komentarza św. Tomasza z A. do Etyki nikomachejskiej. Dzieło znakomitego komentatora Stagiryty odda niewątpliwie wielkie usługi wszystkim badaczom myśli filozoficznej twórcy filozofji perypatetycznej.

PISMO ŚW.

Ks. Dr. Eugenjusz Dąbrowski. **Historyczność zapowiedzi prymatu Piotra w świetle krytyki i filologji.** Sprawy Biblijne z. XVI. Nakładem Księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1933. Str. 32.

Serja rozpraw p. t. „Sprawy Biblijne", wydawane przez Księg. św. Wojciecha od czternastu blisko lat, wzbogaca się nowem dziełkiem cenionego już uczonego i stanowi zeszyt XVI ogólnego zbioru. Jest to praca specjalna, dostępna wszakże również dla inteligencji zaznajomionej nieco z egzegezą. Przedmiotem jej to ważne słowa Pana Jezusa, wyrzeczone w Cezarei Filipowej do Piotra: „Błogosławionyś jest Szymonie Barjona..." (Mat. XVI, 17—19). Tekst ten znajduje się we wszystkich manuskryptach greckich i tłumaczeniach starożytnych i dopiero Harnack — a za nim inni — wystąpił z zaprzeczeniem jego autentyczności. Inni choć przyznawali autentyczność, odmawiali słowom tym wartości historycznej. Autor zbija wszystkie ich argumenty i udawadnia w drugiej części swej rozprawy, że zapowiedź prymatu ma wartość historyczną. W ostatnim rozdziale mamy aramejską rekonstrukcję omawianego tekstu. Praca jest oryginalna i dzięki temu jest nową cegiełką w budowli naszej nauki biblijnej. *H. M.*

TEOLOGJA.

E. Hugon O. P. **Tractatus dogmatici** vol. I. Paris, Lethielleux, 1934. Str. 852.

Jeden z najwybitniejszych tomistów ostatniej doby dzieli się swym dorobkiem naukowym, podanym w formie wprawdzie scholastycznej, ale przystępnej dla każdego obeznanego z dogmatyką. Tom I. ukazuje się już w jedenastem wydaniu; świadczy to o poczytności i wartości dzieła. Zmian w porównaniu z poprzedniemi wydaniami niema, jedynie optycznie lepiej się przedstawia, jest bardziej przejrzysty, przez co ułatwia czytelnikowi opanowanie całości. Dodany też został skorowidz, którego brak dawał się odczuwać w poprzednich wydaniach.

P. Th. V. Gerster a Zeil, O. M. C. **De integritate confessionis.** Tractatus moralis compilatus... Turyn, Marietti, 1934. p. 115, lir. 5.

Teologiczna broszura kompilacyjna, omawiająca w rozszerzonym i miejscami pogłębionym wykładzie zasady teologji moralnej, dotyczące całości

spowiedzi. Przydać się może spowiednikom do odświeżenia i rozszerzenia wiadomości szkolnych. W dodatku znajdziemy z tej materji omówionych 14 kazusów.

Die ethische Beurteilung der Notlüge (etyczna ocena kłamstwa usłużnego) *O. Dr. Wacław Sadok Maćkowiak o. p.* Żółkiew 1933. Nakładem Konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi. Str. 168.

Jest to doktorska praca przedłożona fakultetowi teogicznemu na uniwersytecie we Fryburgu z polskiem streszczeniem na końcu. Ambonie o tyle może przynieść usługę, że wszak ona stoi na straży życia moralnego, ambona kształci pojęcia etyczne wiernych. Kaznodzieja powinien raz po razu zagłębiać się w rzeczy z tej dziedziny nawet specjalne ale nawskroś życiowe, by z wyżyn kazalnicy głosił czystą prawdę, spieszył z radą potrzebującym, rzucał snopy światła na wątpliwości, jakie w umysłach słuchaczów rodzić się mogą.

F. Mugnier. **La liberté de la vocation.** Paris, Lethielleux, 1934. Str. 160. Fr. 10.

Kwestja powołania od pewnego czasu jest jedną z głównych trosk Kościoła we Francji. Nic więc dziwnego, że obok stałych kongresów, poświęconych sprawie pomnożenia powołań, ukazują się liczne publikacje oświetlające z różnych stron ten skomplikowany problem. Obok ks. ks. Lahitton'a i Rouzic'a zajmuje się tą kwestją ks. kan. Mugnier, który po opublikowaniu dzieła p. t. „Manuel théologique et pratique de la vocation“ wydał świeżo nową pracę, poświęconą wolności powołania. Problem trudny, nietylko ze względu na tajemnicę stosunku wolnej woli do każdej łaski, ale i ze względów psychologiczno-pedagogicznych. Wypadło bowiem uwzględnić proces psychologiczny powstania i rozwoju łaski powołania, różnorodnych wpływów (rodziny, szkoły, kierownika sumienia, ducha świata, instynktów złych i t. p.), które w dodatnim lub ujemnym kierunku wpływają na kształtowanie się powołania. Jak zachować wolność jednostki wobec tych warunków — oto treść ciekawej rozprawy ks. prof. Mugnier.

NAUKA WIARY.

Ks. A. Syski. **Krótki katechizm z obrazkami** dla dzieci do I. Komunji świętej. Wyd. IV. Łuck. Druk Kurji Biskupiej. Str. 40.

Książeczka otrzymała „imprimatur“ ks. biskupa Szelążka; tem się różni od innych podobnych, że jej tekst katechizmowy został urozmaicony obrazkami (zdałyby się większe i wyraźniejsze), a także nastawieniem treści praktyczniejszem.

O. Marjan Pirożyński, C. SS. R. **O Kościele Chrystusowym.** Wyd. III. Kraków. Nakładem OO. Redemptorystów. 1934. Str. 45, zł. 0.20.

Kościół rzymsko-katol. to Kościół założony przez Chrystusa Pana — myśl tę wypowiada autor w krótkich, prostych i dla każdego zrozumiałych zdaniach, tu i ówdzie trafnie poprzeplatanych przykładami. Argumentacja przekonywująca nadaje się do kazań lub dyskusyj o Kościele. Pożądane, aby ta broszura dostała się do rąk wiernych. *S. K.*

KAZNODZIEJSTWO.

Tihamér Tóth. **Die Leiden Christi.** Predigten. Ins Deutsche übertragen von P. Bruno Mauer O. S. B. 8-o (XVI u 368 S.) Freiburg in B. Herder. 4.20 M..

Słynne kazania profesora uniwersytetu w Budapeszcie wygłoszone w roku szkolnym 1932/3. W 26 kazaniach można znaleźć doskonały, jędrny, świeży, bezpośredni materjał kaznodziejski, w którym głębokość myśli i piękna forma współubiegają się o pierwszeństwo. Nic też dziwnego, że powiedziano o nim, że jest to kaznodzieja czasów apostolskich, zpośród uczniów, których sam Pan wysłał. *J. P.*

MISTYKA.

Ks. arcyb. Teodorowicz. **Zjawiska mistyczne i ich tłumaczenia.** (Konnersreuth). Nakł. Księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1933. Str. 390. Zł. 12.

Jakkolwiek książkę tę należy zaliczyć do dzieł polemicznych (jest to obszerna i bardzo gruntowna odpowiedź na książkę O. Siwka o stygmatyczce z Konnersreuth), wartość jej pozostanie niespożytą dla polskiej literatury ascetyczno-mistycznej. Kwestja Konnersreuth dała Dostojnemu Autorowi sposobność do wyświetlenia i gruntownego umotywowania wielu zagadnień z dziedziny mistyki chrześcijańskiej, zwłaszcza tak aktualnych kwestyj jak istota świętości i jej drugorzędne objawy, wzajemna zależność zjawisk mistycznych i wartość ich objektywna, stosunek charyzmatów do stanów mistycznych, poznawalność życia mistycznego i t. p. Zwłaszcza aktualne są wywody Autora na temat prądów racjonalistycznych w ocenie zjawisk mistycznych, którym ulegają niektóre koła katolickich uczonych.

O. Louismet O. S. B. **Mistyczne poznanie Boga.** Przekład z angielskiego. Nakł. Księgarni św. Wojciecha. Poznań, 1933. Str. 143.

W słowach prostych i przystępnych wyjaśnia Autor istotę mistycznego, najwyższego ze wszystkich możliwych w tem życiu sposobów, poznania Boga. Mistyka ukazuje się oczom czytelnika nie jako kraina pobożnych rojeń lub mglistej abstrakcji, ale jako rozkwit najpiękniejszej z cnót teologicznych — miłości. Pierwsza część, teoretyczna, zaznajamia z charakterem mistycznego poznania, druga jest komentarzem Modlitwy Pańskiej w duchu mistyki chrześcijańskiej. Ci nawet, którzy dalecy są od stanów mistycznych, z pożytkiem przeczytają tę książeczkę; nabędą jasnych elementarnych pojęć w dziedzinie, otoczonej gęstą mgłą uprzedzeń i fałszywych sądów.

Ks. dr. A. Żychliński. **Wtajemniczenie w umiejętność świętych.** Wydawn. Księgarni św. Wojciecha. Poznań. Str. 148. Cena zł. 1.20.

Pod tym tytułem kryje się głęboki wykład zasad mistyki chrześcijańskiej. Szerszemu ogółowi nieznane są prawie wcale te skarby modlitwy mistycznej, jakie się kryją w dziełach św. Katarzyny z Sieny czy Teresy od Jezusa, a naśladowanie świętych pojmowane jest dość powierzchownie. „Praca wewnętrzna; Duch modlitwy; Życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu; Tajemnica życia wewnętrznego“ — oto tytuły rozdziałów, wprowadzających czytelnika w arkana modlitwy, mówiące za siebie o wartości treści.

ASCETYKA.

O. Villefranche T. J. **Dziękczynienie w zjednoczeniu z Sercem Jezusowem.** Kraków, Wyd. OO. Jezuitów, 1934. Str. 384.

Wyborna pomoc dla dusz przystępujących często do Komunji św. oraz dla kapłanów, którym wypada przemawiać na temat Eucharystji. Podtytuł precyzuje myśl autora: Sposób dobrego wyzyskania chwil po Komunji św. Przecież to zagadnienie tak aktualne w dzisiejszych czasach, kiedy Komunja św. codzienna coraz liczniejsze obejmuje warstwy wiernych. Dopomóc tym duszom w walce z oschłością lub marnowaniem cennych chwil po Komunji św. — to cel autora, który swą niewielką, ale treściwą książeczką zaskarbił wdzięczność czcicieli Eucharystji. Wiele nowych myśli zawiera szczególnie księga III. Całość jest bardzo praktycznym podręcznikiem trudnej sztuki łatwego i owocnego dziękczynienia po Komunji św.

A. Jos. Chauvin S. S. S. **Godzina święta.** 12 rozmyślań, wyjęte z dzieła „Męka Pańska rozważana u stóp Przen. Sakramentu“. Nakład SS. Służebnic N. Serca Jezusowego. Kielce, Karczówka, (skrz. poczt. 94). Str. 204. Cena 1.60 zł. (konto PKO. 64.220).

Męka Jezusowa w Ogrójcu! Wdzięczny to temat do odprawiania „godziny św.“ Rozmyślania te pochodzą z pod pióra wytrawnego znawcy życia duchownego. Ujęcie ich żywe, lekkie; ton rozważania przechodzi łatwo w mowę uczuć i w modlitwę. Udatny przekład oddaje szczęśliwie walory oryginału. Wydanie łatwe, podręczne. Rozmyślania dość obszerne, nadają się do użytku indywidualnego i zbiorowego; uderza w nich subtelna analiza uczuć i przeżyć Jezusowych. Takie rozmyślania prowadzą do poznawania skarbów Serca Jezusowego. Skorzystać z nich mogą i kaznodzieje pasyjni, mówiący o męce w Ogrójcu.

HAGJOGRAFJA.

Postacie Świętych. Księgarnia św. Wojciecha. Poznań 1934.

Pod tym tytułem rozpoczęło ruchliwe wydawnictwo księgarni św. Wojciecha w Poznaniu szerzyć wśród sfer inteligentnych znajomość życia tych, których Kościół aureolą świętości otoczył. W zgrabnych małych o barwnych okładkach książeczkach, których dotychczas ukazało się 27, przesuwa się przed oczyma naszemi cała galerja tych świętych postaci, tych kwiatów z niwy polskiej i obcej. Kazania nasze, by życiem tchnęły, z życia czerpać muszą, a przedewszystkiem z życia świętych. Nowe wydawnictwo pod względem treści miejscami ogólnikowe, pod względem formy poprawne i ujmujące — staje w rzędzie walnych pomocników przepowiadania Chrystusowego. W dalszych serjach radzibyśmy powitać m. in. przedstawione postacie świętych kanonizowanych w ostatnich latach. *Ks. S. S.*

Z. Eltz. **Godzina anielska.** Tłum. L. Schechtlówna. Wydaw. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań. Str. 185.

Są to opowiadania o ulubionych świętych, pisane żywo, ozdobione gustownemi a licznemi obrazkami w tekscie. Mamy już wprawdzie jednę kollekcję opowiadań, przeznaczoną wyłącznie dla dzieci, p. t. „Młodzi ulubieńcy Jezusa“, posiada ona jednak ten minus, że każdy z tych ulubieńców Jezusa kończy życie przedwcześnie. Autorka „Godziny Anielskiej“ dobrała obrazki bardzo umiejętnie i psychologicznie z życia tych, co nietylko w dzieciństwie, ale i w późniejszem życiu dają przykład miłości Bożej. Książka ta może służyć za źródło do przykładów w przemówieniach do dzieci, zwłaszcza przy I-ej Komunji św.

ŻYCIORYSY.

Ks. bp. Stanisław Łukomski. **Arcybiskup Stablewski.** Kartki z jego życia i działania. Nakł. św. Wojciecha. Poznań, str. 158.

Piękna, fragmentarycznie przedstawiona postać Biskupa, obrońcy ideałów religijnych i narodowych, skreślona przez naocznego świadka i sekretarza biskupiego. Warto w chwili obecnej przypomnieć, jak wielką wagę przypisywał arcbp. Stablewski nauczaniu religji w szkole. W tym celu warto przejrzeć rozdziały: 28 Rewolucja dzieci i 11 Walka o polską naukę religji.

J. P.

Ks. A. Syski. **Ks. Henryk Perreyve** i stosunek jego do Polski. — Aktualna kartka z przeszłości. Warszawa, 1931. Str. 47.

Krótka, miła sylwetka młodego kapłana francuza, z zeszłego stulecia, który w życiu i pismach swoich okazał się odważnym i serdecznym przyjacielem Polaków.

Ks. Jan Korzonkiewicz. Życie i działalność. Praca zbiorowa pod redakcją ks. Michała Kordela. Kraków 1934. Nakładem „Mysterium Christi". Str. 174. Abonenci „Prz. Homil.", zamawiający książkę wprost w Admin. „Myst. Chr.", Kraków, Marka 10, otrzymają ją po zniżonej cenie — zł. 4.

Dobrze się stało, że pod żywym impulsem redaktora „Myst. Chr." pojawiła się ta zbiorowa biografja, poświęcona tak wybitnej postaci, chlubie kleru polskiego. Dusza to była niezwykle bogata, o niebywale szerokim zasięgu umysłowym i aktywnym, kapłan nawskroś dzisiejszy, znawca, miłośnik i apostoł słowa Bożego... W monografji dość dużo poświęcono miejsca (str. 79—96) ks. Korzonk. jako homilecie (pisał ks. Bieszk z Pelplina).

Pożądaną jest rzeczą, aby ten życiorys obszerny, a jednak jeszcze niepełny, szedł z rąk do rąk kapłańskich, krzepił, podnosił czytelników i zachęcał ich do całopalenia z życia. Żeby jednak takie prace dostały się do wszystkich, którym mogą przynieść zbudowanie, trzeba koniecznie organizować okrężne bibljoteki dekanalne i słać przez nie duchowieństwu wszystkie nowości teologiczne i kościelne. Jeśli się będą mogły pojawić dalsze prace o ks. K., to najbardziej pożądane są te, które zestawią jego poglądy na sprawy kościelne, które mogą czytelników uczyć i budować.

C. d'Eschevannes. **Pasteur, sa vie, sa foi, son oeuvre.** Paris, 1934. Téqui, coll. „Je sème". Str. XV i 234. Cena 12 fr.

Nazwisko Pasteura jest znane w całym świecie. Był to bowiem wielki uczony, wielki katolik i dobroczyńca ludzkości. Autor, sam lekarz i konwertyta, daje nam biografję tego sławnego męża. Tem się ona różni od całej setki dzieł o Pasteurze, wydanych w językach francuskim i niemieckim, że opiera się na dokumentach dotąd nie ogłoszonych i że ujmuje jego charakter od strony religijnej.

Dwanaście rozdziałów mówi nam o życiu Pasteura, poczynając od lat najmłodszych, a kończąc na najwyższych triumfach i sławie. Potem — w dalszych rozdziałach — następuje charakterystyka jego osoby, omówienie dzieł, stylu, pracy, a wreszcie opis ostatnich lat życia, choroby i śmierci. Opatrzony ostatniemi Sakramentami, otoczony uwielbieniem powszechnem, schodzi z tego świata. Jego życie jest jednem wielkiem — choć nie pierw-

szem i nie ostatniem z pewnością — świadectwem, że niema sprzeczności między głęboką wiarą a rozległą i solidną wiedzą. Sam Pasteur, gdy został wybrany do Akademji Francuskiej na miejsce pozytywisty Littrégo, w swej mowie (discours de réception) dał wyraz swej religijności i wierze. Jesteśmy przekonani, że książka ta może bardzo wiele zrobić dobrego. — Na końcu dołączony jest wykaz książek Pasteura i o Pasteurze. *H. M.*

WYCHOWANIE.

Ks. F. Kieffer. **Autorytet w wychowaniu.** Przekład K. Bobrowskiej. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Str. 307.

Książka, o której mowa, pisana w języku francuskim, ukazała się w druku w czasie wielkiej wojny. Od tego czasu pojawiło się w dziedzinie literatury pedagogicznaj sporo książek, traktujących o zagadnieniach poruszanych przez ks. Kieffera. Zdawałoby się tedy, że może książka „Autorytet w wychowaniu“ jest już — jak na szybkie tempo nowoczesnego życia — nieco przestarzałą, że może nie zasługiwała na przetłumaczenie w kilkanaście lat po jej ukazaniu się w oryginale. Jednak tak nie jest, bo główną zaletą omawianego dzieła jest to, że jego treść nie powstała z rozmyślań — i dociekań przy biurku, ale z życia codziennego młodzieży szkolnej, wychowywanej pod bacznym i przenikliwym kierunkiem samego autora. To też książkę ks. Kieffera można porównać do klasycznego dzieła ks. bp. Dupanloup „O wychowaniu“. W obydwóch znajdujemy prawdziwą kopalnię nigdy nie starzejących się zasad i myśli, zdolnych do zapłodnienia choćby i najbardziej nowocześnie pomyślanych sposobów oddziaływania wychowawczego. Z tych też względów dobrze się stało, że książka „Autorytet w wychowaniu“ została przyswojona polskiej literaturze pedagogicznej i że polscy wychowawcy: rodzice, księża i nauczyciele będą mogli z niej korzystać. A skorzystać z niej można bardzo dużo! *T.*

M. P. **Co panna wiedzieć powinna?** — Łódź, Nakł. Księg. „Przyszłość“, Piotrkowska. Str. 61. c. 0.30 zł.

Wiek panieństwa kryje w sobie wiele niebezpieczeństw, z których największe — utrata czystości. Przed temi właśnie niebezpieczeństwami ostrzega autor i rzuca młodym pannom trafne uwagi. Uwagi te, to rady praktyczne, płynące z duszy kapłańskiej, której dobrze jest znana cała gehenna upadku — grzechu. Broszura ta może oddać doskonałą pomoc rekolekcjonistom; przyda się również księżom, prowadzącym żeńskie S. M. P. Dobrzeby było, gdyby przeczytała ją każda panna. *S. K.*

AKCJA KATOLICKA.

Ks. Ludwik Civardi. **Podręcznik Akcji Katolickiej** — Zasady. Przekład autoryzowany A. Kicińskiej. Str. 274. Cena zł. 6.50. Nakład Księgarni św. Wojciecha, Poznań.

Gruntowna, a żmudna praca, wykończona sumienną ręką w ciągu lat ośmiu w sześciu wydaniach, stworzyła dla apostołów świeckich wdzięczny i nader użyteczny podręcznik. Całą bowiem naukę papieży o Akcji Katolickiej zestawił autor w ujęciu podręcznikowem, rozkładając przejrzyście zebrany materjał i uprzystępniając go w gruntownym i zwięzłym wykła-

dzie. W pierwszej części podręcznika wykłada istotę Akcji Katolickiej, a w drugiej — jej relacje. Do istoty należy wyłożenie pojęcia, celów, apostolstwa, organizacji i nieodzowności Katolickiej Akcji. W drugiej części omawia stosunek A. K. do hierarchji kościelnej, do duchowieństwa, do polityki, do dzieł pomocniczych, do organizacyj ekonomiczno-społecznych. — Nadaje się do studjum domowego i dla duchowieństwa (dla alumnów na podręcznik do wykładów) i dla działaczy świeckich. Napewno przy studjum nie utrudzi. Przyczyni się zaś do klarowania pojęć i przygotuje czytelnika do systematycznej pracy. Z podręcznika ks. C. można korzystać nawet do wykładów o A. K. w stowarzyszeniach katolickich. Kaznodziejstwo społeczne znajdzie wyłożone jasno zasady, z których łatwo będzie wyprowadzić życiowe zastosowania i zachęty.

Wł. Deptuła. **Akcja Katolicka a organizacje kościelne.** Wydawn. Księgarni św. Wojciecha. Książnica Akcji Kat. Poznań. Str. 50.

Autor dość trafnie rozgranicza pole działania akcji katolickiej i organizacyj kościelnych, biorąc pod uwagę cele i charakter każdej z nich. To też pozwala mu wykazać, iż ani akcja katolicka, ani organizacje kościelne z natury swej nie nastręczają żadnych trudności, jeżeli chodzi o wspólną pracę.

Ks. dr. K. Kowalski. **Odrodzenie nasze w miłosierdziu.** (Odbitka z „Ruchu Charytatywnego"). Poznań 1933. Czcionk. druk. św. Wojciecha. str. 15.

Obok miłości Boga i bliźniego, miłosierdzie chrześcijańskie należy do istoty doskonałości chrześcijańskiej. Zabija ono cynizm wybujały, leczy pożądliwość oczu i ciała, ożywia inne cnoty, słowem daje duszy nowe życie. Tak pojęte staje się kamieniem węgielnym odrodzenia nietylko jednostki, ale i społeczeństw. Tu kryje się wielkość, moc i wzniosłość miłosierdzia chrześcijańskiego. *S. K.*

Szkoła czynu. Wykłady z dziedziny Akcji Katol. pod red. ks. St. Brossa. Nr 10. — Co należy wiedzieć o Akcji Katolickiej? Nr 11 — Praktykujący katolik. Poznań, ul. Marcinkowskiego 22. Cena 1 egz. 10 gr.

1. Krótkie, ale treściwe pojęcie Akcji Kat. — jasna i wyraźna idea o apostolstwie świeckich. Jest też mowa o potrzebie zrzeszania się pod sztandarem A. K.

2. Sylwetka katolika wiary, czynu — katolika praktykującego. Takim ma być każdy, który wyznaje Chrystusa i tylko taki może i powinien zaciągnąć się w szeregi A. K., ażeby swym przykładem szerzyć Królestwo Boże. *S. K.*

Żywe słowo. Materjały i dyspozycje do wykładów, pogadanek i dyskusyj, wydawane pod redakcją ks. W. Klimkiewicza Nr 5 — 24. Poznań 1934. Nakł. Sp. Akc. „Ostoi". Cena n-ru 15 gr.

Jest tu wiele myśli na istnienie, istotę Boga, jego przymioty; jest mowa o czci należnej Bogu, jej sposobach wyrażania, o wykroczeniach przeciwko wierze: herezjach (badacze, baptyści, adwentyści, kościół narodowy, marjawici), zabobonach, wierzeniach i praktykach wiedzy „tajemnej" (spirytyzm). Kaznodzieja znajdzie tu dosyć myśli, jeśli chodzi o kazania o Bogu i o wierze. (I. przyk. Boskie i I. artykuł „Credo"). *S. K.*